



Wydarzenie

PiS świętuje

Prawo i Sprawiedliwość ściąga na środe ludzi do Warszawy, by świętować zwycięstwo swojego kandydata. Na „wydarzenie o ogromnym znaczeniu symbolicznym i obywatelskim” organizują się kluby „Gazety Polskiej”, do stolicy jadą też związkowcy z „Solidarności”. ▶ 3

Temat dnia

Trump na bagnach susaninских

Prezydent USA wdał się w zgubną sprawę, traktując wędrówkę po rosyjskich grzęzawiskach niczym przechadzkę po zadbanym szlakach amerykańskich parków narodowych. ▶ 4-5

Opinie

Koniec kadencji prezesa NIK

Na ośmiu prezesów, którzy pełnili tę funkcję w III RP, tylko jeden nie był wcześniej posłem, a pięciu było aktywnymi politykami. ▶ 15

Kultura

Zalia idzie po swoje



FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / WYBORCZA

„Nie mam siły już się ciągle martwić” – śpiewa w jednym z utworów ze swojej debiutanckiej płyty. Zalia wystąpi na Olsztyn Green Festivalu. ▶ 17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Co się stało z polską żywnością?

W cenach jedzenia doganiamy Zachód

Dlaczego polska żywność tak drożeje? Prawda, o której nie mówią politycy. „Za parę lat żywność w Polsce będzie na poziomie średniej Unii Europejskiej, bo nie ma innego wyjścia”.

Piotr Miączyński

Rok 2017 – Polska ma najtańszą żywność w Unii Europejskiej. Zresztą nie tylko w Unii. Przed nami w całej Europie jest tylko Macedonia. Jeśli przeciętne ceny żywności dla obszaru UE przyjąć za 100, to wskaźnik dla Macedonii ma wartość 58 proc., a dla Polski – 63 proc. W rankingu unijnym tylko odrobinę drożej niż u nas jest w Rumunii (64 proc.), Bułgarii (70 proc.), na Litwie (78 proc.) oraz w Czechach i na Węgrzech (oba kraje po 79 proc.)” – pisał Obserwator Finansowy.

Rok 2024 – najnowsze dane Eurostatu dla Polski. Ceny jedzenia to już 85,6 proc. średniej unijnej. Napoje bezalkoholowe – 99 proc., alkoholowe – 106 proc. Ciągłe tanieją za to wyroby tytoniowe – 66,5 proc. średniej unijnej.

„Najtańszym krajem spośród wszystkich 36 krajów była Macedonia Północna. Wśród krajów UE

najniższe ceny żywności odnotowano w Rumunii” – analizuje Eurostat.

A jeszcze bardziej precyzyjnie: w Europie tańsza żywność jest w: Macedonii Północnej – 73 proc. średniej unijnej, Turcji – 77 proc., Bośni i Hercegowinie – 83 proc., Czarnogórze – 84 proc.

Z krajów Unii taniej niż w Polsce jest w Rumunii (76 proc.) oraz na Słowacji (83 proc.).

Porównywalne do polskich ceny są w Bułgarii i Czechach. Włochy i Niemcy to 102 proc. średniej unijnej.

Zrównywanie dochodów i cen

Dlaczego polska żywność tak drożeje? – Proces konwergencji, doganiania przez polską gospodarkę zaможnych gospodarek Zachodu, to nie tylko zrównywanie się dochodów, ale i cen – mówi Jakub Olipra, starszy ekonomista z Departamentu Analiz Makroekonomicznych Crédit Agricole Bank Polska.

I dodaje: – Zjawisko to widoczne jest nie tylko na poziomie cen detalicznych, ale również cen skupu, które uzyskują polscy rolnicy. Oznacza to, że nasze przewagi konkurencyjne, oparte przede wszystkim na dobrym stosunku jakości do ceny, powoli się wyczerpują.

– Odpowiedź jest dość prosta, bo mamy wyraźny wzrost kosztów produkcji rolnej (energia, nawozy, robocizna), rosnące płace w przetwórstwie i handlu oraz efekt konwergencji – to już dr Piotr Arak, główny ekonomista VeloBanku, wykładowca Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Polska jego zdaniem nadal jest silnym producentem żywności, ale tanieć nie jest już naszą przewagą. Coraz większy nacisk kładzie się na jakość, bezpieczeństwo i zgod-

ność z unijnymi regulacjami środowiskowymi, a to wszystko, co tu kryć, kosztuje.

W sumie według Crédit Agricole od stycznia 2020 r. do czerwca 2023 r. ceny żywności w Polsce wzrosły o 38,9 proc. Były kraje Unii, gdzie wzrosły one bardziej – na przykład Węgry czy Litwa. Ale w zamożnych krajach Unii było dużo spokojniej.

Kiedy osiągniemy średnią unijną?

– Za parę lat żywność w Polsce będzie na poziomie średniej Unii Europejskiej, bo nie ma innego wyjścia. Ten proces jest raczej nie do zahamowania. Po pierwsze dlatego, że sami producenci tego nie zrobią – bo ich na to zwyczajnie nie będzie stać. Po drugie, prowadzona polityka państwa nie sprzyja obniżaniu cen. I nie chodzi tutaj o ten czy inny rząd – mówi Robert Biegaj z Shopfully, europejskiej platformy, która pomaga konsumentom planować zakupy.

Ile to zajmie?

Dr Arak mówi o roku 2030. Biegaj twierdzi, że poziom cenowy sklepów w Niemczech czy we Francji osiągniemy w ciągu pięciu-siedmiu lat. ●

▶ 12-13

Rok 2024
– najnowsze dane Eurostatu dla Polski.
Ceny jedzenia to już 85,6 proc. średniej unijnej

Bartosz T.
Wielński



Antyniemiecka szajba

Sławomir Mentzen, jeden z liderów Konfederacji, rocznicę wybuchu powstania warszawskiego obchodził z grupą partyjnych działaczy pod berlińską Bramą Brandenburską. W Godzinę W odpalili stadionowe racce i rozwinęli transparent z napisem, że nie pozwolą Niemcom zapomnieć o popełnionych podczas powstania zbrodniach ani zniszczeniu Warszawy.

Mentzen i uczestnicy happeningu nosili koszulki z kotwicą Państwa Podziemnego. Wśród nich był Konrad Berkowicz, który w młodości dał się sfotografować z ręką podniesioną w geście hitlerowskiego pozdrowienia. Że też jedno mu się z drugim klei...

Podobnie Mentzenowi happening klei się z faktem, że Konfederacja blisko współpracuje ze skrajnie prawicową Alternatywą dla Niemiec, partią, której politycy nie tyle nie chcą pamiętać o niemieckich zbrodniach, ile wręcz są dumni z osiągnięć dziadków służących w Wehrmachcie i Waffen SS.

Sam wyjazd w powstańczej koszulce do stolicy Niemiec nie

jest dziś niczym szczególnym. Za Odrą wiedza o powstaniu systematycznie rośnie, co widać po liczbie okolicznościowych wystaw czy publikacji w liczących się mediach. Ofiarom powstania od lat oddają hołd niemieccy politycy.

Aktem odwagi byłaby wyprawa konfederatów w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego do Moskwy, odpalenie

rac i rozłożenie napominającego Rosję transparentu na placu Czerwonym. Rosja, spadkobierczyni Związku Radzieckiego, ponosi odpowiedzialność za upadek powstania. Sowieccy żołnierze stali na prawym brzegu Wisły i obojętnie patrzyli na agonię miasta. Stalin nie zamierzał wspierać powstania, wolał, by Niemcy wymordowali polskich patriotów. Była to jedna z wielu zbrodni popełnionych przez Sowietów na Polsce i Polakach. W Rosji za publiczne głoszenie tej prawdy można pójść do więzienia. O tym politycy Konfederacji jakoś nie przypominają.

O tragedii polskiej historii zapomnieć nie wolno. Nie wolno też jej wykorzystywać do bieżącej polityki, bo staje się to tańcem na trumnach milionów ofiar III Rzeszy.

Tymczasem trwająca od 20 lat antyniemiecka szajba na polskiej prawicy w ostatnich tygodniach osiąga wcześniej nienotowane rozmiary. PiS tworzy bojówki, które – ciągle bez efektów – poszukują na granicy podrzucanych przez Niemców emigrantów; były premier Mateusz Morawiecki wrzuca zdjęcie samochodu należącego do jednostki NATO ze Szczecina, strasząc inwazją Bundeswehry; Dariusz Matecki, główny hejter PiS, otwarcie wzywa do wypowiedzenia Niemcom wojny.

O zapowiadającej atak jądrowy na Polskę Rosji natomiast ani słowa. Przypadek? ●

Andrzej rysuje



Egipt Rekord Guinnessa



FOT. PAP/EP/NOHAMED HOSSAM

1 sierpnia 2025 r., Szarkiji. Ashraf Kabonga, egipski wrestler i strongman, ciągnie 20 samochodów na dystansie 10 metrów, by ustanowić oficjalny rekord Guinnessa.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Do lekarza prywatnie



PROC.

Tytuł ankietowanych Polaków przyznało, że w pierwszym półroczu 2025 roku korzystało z prywatnej służby zdrowia – czytamy w raporcie CBOS „Korzystanie ze świadczeń i ubezpieczeń zdrowotnych”

► Wyborcza.biz

Ksiądz Jarosław Wąsowicz Kapelan kiboli kapelanem prezydenta

Ks. Jarosław Wąsowicz zostanie kapelanem prezydenta Karola Nawrockiego. „To duchowny i naukowiec. Człowiek odważny, oddany Panu Bogu patriota. Antykomunista, były członek Federacji Młodzieży Walczącej (...). Pomysłodawca akcji społecznej »Serce dla Inki«. Organizator ogólnopolskich pielgrzymek kibiców na Jasną Górę (...). Człowiek pogodny, pracowity, a także pelen życzliwości”, napisał Karol Nawrocki na X.

Nowy prezydencki kapelan od lat jest powiązany z ruchami kibicowskimi. Publikuje w „Gazecie Polskiej”, portalu Niezależna.pl czy we „Frondzie”. W tym ostatnim tytule, w tekście zatytułowanym „Boże, chroń fanatyków!”, pisał: „Moi bracia kibole są naprawdę otwarci na pozytywne wartości, także te płynące z ewangelicznego przesłania. Trzeba po prostu z nimi być. Pan Bóg zrobi swoje”.

Jest nieformalnym kapelanem kibiców, co roku organizuje pielgrzymkę tego środowiska na Jasną Górę.

W 2016 roku złożył kontrowersyjne życzenia czytelnikom „Gazety Polskiej”: „Zmartwychwstania naszej ukochanej Ojczyzny, bez KOD-ów, fałszywych autorytetów, płat-

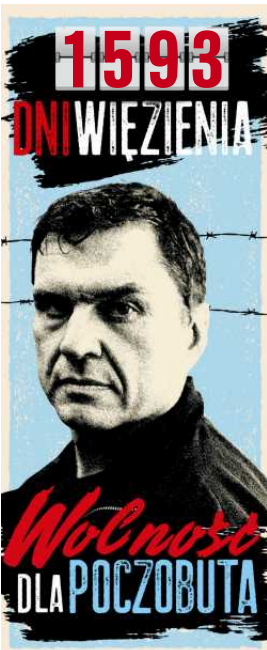


FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nych zdrajców. Zmartwychwstania chrześcijaństwa w Europie, która idzie ku samozagładzie. Europy bez multikulti, islamistów, lewaków i poprawności politycznej”.

Dwa lata wcześniej na Jasnej Górze mówił o tęczyowej niepodległości. „Nasza niepodległość jest białoczerwona, a nie tęczowa (...). W imię nowoczesności już od przedszkola deprawuje się nasze dzieci”. Odniósł się tym samym do powtarzanego w środowiskach prawicowych fake newsa, że na Zachodzie w przedszkolach jest nauczana edukacja seksualna. ●

Arkadiusz Gruszczyński



*Będę zabiegał osobiście,
żeby lewica w najbliższych wyborach
poszła wspólnie*

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
współprzewodniczący Nowej Lewicy
w „Faktach po faktach” TVN24

Geopolityka

Wojna w Ukrainie

Trump zabłądził na bagnach susaniskich.

Prezydent USA wdał się w zgubną sprawę, traktując wędrowkę po rosyjskich grzęza po zadbanych szlakach amerykańskich parków narodów

Inoziemcew

Pół roku temu, kiedy wielu ekspertów miało nadzieję, że przyjsie Donalda Trumpa do Białego Domu może przyspieszyć osiągnięcie pokoju w Ukrainie (choć obawiali się, że stanie się to kosztem poważnych ustępstw wobec Władimira Putina), tonowałem nastroje, sceptycznie odnosząc się do perspektyw szybkiego zawieszenia broni.

Zauważyłem wtedy, że Putin jest pewny zwycięstwa, tak samo jak tego, że problemy i trudności gospodarcze pojawią się nie wcześniej niż za dwa-trzy lata. Uważałem, że wysiłki Trumpa rozbiją się ostatecznie o nieustępliwość Putina, a konflikt albo przerodzi się w nową eskalację, albo będzie trwał z dotychczasową intensywnością.

Tak też się stało: wezwania prezydenta USA rzeczywiście spływały po Putinie jak po kaczce. Ale wygląda na to, że zbliżamy się do momentu ostatecznego wyboru.

Trump zastawił na siebie pułapkę

Może to oznaczać bardzo trudną sytuację, ale nie tyle dla rosyjskich agresorów, ile dla świata zachodniego. Cała retoryka amerykańskich i europejskich przywódców sprowadzała się ostatnio do obietnic – od rozważań niemieckich polityków na temat podwojenia budżetu wojskowego kraju w ciągu kilku lat po zamiary Trumpa, który groził wprowadzeniem niewiarygodnie wysokich cel wobec krajów kupujących ropę, gaz lub uran w Rosji.

Tym razem Biały Dom nie tylko zaryzykował postawienie Putinowi pięćdziesięciodniowego ultimatum, ale nawet skrócił jego termin. Zdecydował się tym samym podjąć inicjatywę, której nie powinien był podejmować: podczas gdy Kongres dążył do przyjęcia ustawy o 500-procentowych cłach na importowanych rosyjskich surowców energetycznych, prezydent oświadczył, że sam wprowadzi 100-procentowe cła na początku września (lub teraz – w połowie sierpnia), jeśli postęp w negocjacjach nie zostanie osiągnięty.

W ten sposób Trump zrezygnował ze statusu arbitra (uchwalona przez Kongres ustawa i tak dawałaby mu prawo do wprowadzenia wysokich cel) i gwałtownie przeszedł do roli aktywnego gracza, obiecując ustalić je osobiście. Nie sądzę, aby wystąpienie Białego Domu zostało podjęte w porozumieniu z Kremlu (w Moskwie przed oświadczeniem Trumpa panowało wyraźne zaniepokojenie, a nowe terminy ultimatum wywołały poważne ruchy na rynkach) – ale tak czy inaczej amerykański prezydent zastawił na siebie pułapkę.

„Putin nie potrzebuje rozmów pokojowych”

Co się wydarzy na froncie w najbliższym miesiącu, a nawet w ciągu najbliższych dwóch tygodni? Nic znaczącego. Obie strony znacznie zwiększyły intensywność walk: Rosjanie wystrzelili średnio 250-400 dronów i ra-



kiet dziennie, w porównaniu z nie więcej niż 150 na początku roku – ale Ukraińcy również znacznie zwiększyli swoją siłę uderzeniową, zadając przeciwnikowi ogromne straty.

Jak zauważają analitycy, każdy kilometr kwadratowy terytorium Ukrainy zajęty przez armię rosyjską kosztuje coraz więcej ofiar śmiertelnych, ale Moskwa nie zmienia taktyki – i odpowiednio nie zmieniają się też wyniki. Czy pod presją Waszyngtonu rozpoczną się poważne rozmowy pokojowe? Jestem przekonany, że nie: Putin ich nie potrzebuje (nadal jest przekonany, że jest w stanie „dobić” Ukrainę, a ponadto Kreml uważnie obserwuje protesty w Kijowie, mając nadzieję, że doprowadzą one do upadku Zelenskigo – i prawdopodobnie nie tylko je obserwuje, ale także zachęca do nich).

Moskwa wielokrotnie deklarowała, że jest gotowa wyłącznie na pokój na swoich warunkach. Nie satysfakcjonują one nikogo poza Rosją, więc kwestia pozostaje na razie zamknięta. Czy w najbliższym czasie dojdzie do dostaw broni na dużą skalę do Ukrainy? Prawdopodobnie też nie – owszem, kilka instalacji Patriot dotrze do Kijowa, ale w tym roku nie należy spodziewać się żadnego uzbrojenia ofensywnego. Czy pomoc finansowa zostanie zwiększona? Trudno to stwierdzić z całą pewnością, biorąc pod uwagę szok wywołany na Zachodzie całkowicie uzasadnionym dążeniem Zelenskigo do zrefor-

mowania mało skutecznych, choć przeprowadzonych dumą i ambicjami służb „antykorupcyjnych”.

Prezydent USA upokorzony przez Putina

Główne pytanie pozostaje takie samo, jak przez ostatnie pół roku: co zrobią Trump i jego sojusznicy w Europie, jeśli Putin nie zareaguje na ultimatum USA? Czy istnieje jakiś plan na taką ewentualność poza organizacją kolejnych serii spotkań wypełnionych pułostłowiem i pobrzękiwaniem szabelkami? Moim zdaniem USA mają ograniczone możliwości działania. Niedawno Waszyngton uzgodnił warunki handlu z Chinami, a kilka dni temu osiągnął porozumienie z UE – i nigdzie nie ma danych dotyczących cel, nawet zbliżonych do 100 proc. Czy zatem naprawdę Stany poświęcą stosunki handlowe z 32 krajami kupującymi rosyjską ropę, gaz i uran dla iluzji osiągnięcia pokoju w Ukrainie?

Przypomnę, że kraje te odpowiadają za około 42 proc. obrotów handlowych Stanów Zjednoczonych, a jeśli uwzględnić fakt, że Węgry i Słowacja są członkami UE i cła powinny mieć zastosowanie do całej Unii, to ponad 55 proc. Prawdopodobnie nie jest przypadkiem, że wysłannik Trumpa Steve Witkoff w ostatnich dniach zaczął mówić, że dobrze byłoby osiągnąć porozumienie przed końcem Trumpowskiej prezydentury.

Jednocześnie niezdolność do podjęcia trudnych decyzji będzie ciosem bezpośrednim dla reputacji prezydenta USA, która – nie boję się tej prognozy – będzie kruszeć tym bardziej, im dłużej będzie on próbował doprowadzić do zakończenia wojny. Putin będzie tylko zadowolony z takiego obrotu spraw, kontynuując działania wojenne i nalegając na absurdalne warunki, które postawił jeszcze latem ub.r.

Łatwo zrozumieć Trumpa, który traci cierpliwość z powodu obecnej sytuacji – ale sam jest sobie winny. Wolał żyć w iluzji wobec intencji Putina i coraz aktywniej rozdáwać obietnice, których nie jest w stanie spełnić.

Wdał się w zgubną sprawę, traktując wędrowkę po rosyjskich bagnach i torfowiskach śladami kolejnego Susanina jako łatwą przechadzkę po zadbanym szlakach amerykańskich parków narodowych. Znać tę legendę rosyjską? Niejaki Iwan Susanin miał wciągnąć w 1613 r. na nieprzebyte bagna polsko-litewski oddział ścigający cara Michała Romanowa. Uratował tak władcę.

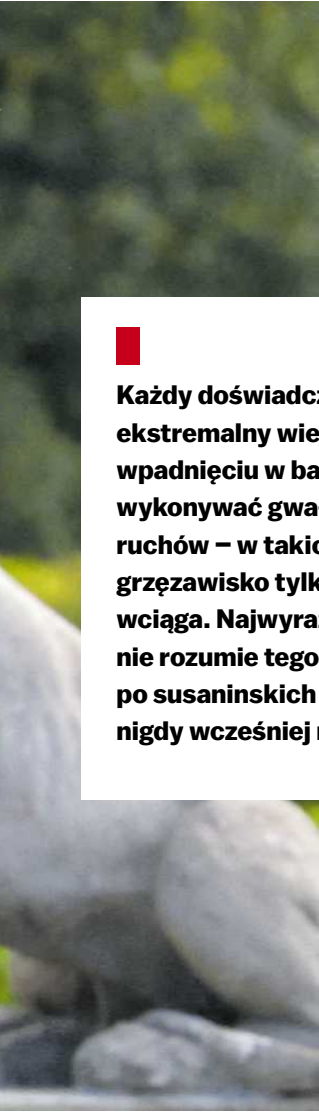
Trump w rozmowach z Putinem nie wskórał nic

W takiej sytuacji Trump ma moim zdaniem tylko dwa wyjścia, które przynajmniej ograniczą straty w reputacji. Z jednej strony może szczerze powiedzieć, że Putin nie jest racjonalnym i rozsądnym politykiem; że Stany Zjed-

Geopolityka

Sam jest sobie winien

wiskach niczym przechadzkę ych.



Każdy doświadczony podróżnik ekstremalny wie, że po wpadnięciu w bagno nie wolno wykonywać gwałtownych ruchów – w takich przypadkach grzęzawisko tylko szybciej wciąga. Najwyraźniej nie rozumie tego Trump, który po susaninских torfowiskach nigdy wcześniej nie chodził

noczone nie mogą poświęcać podstawowych interesów gospodarczych i wpływów w innych regionach świata dla iluzorycznego porozumienia; oraz że obecny problem dotyczy Europy, a nie Waszyngtonu. Jeśli strony poproszą go o mediację, tak jak w 1906 r. poprosiły o to Rosja i Japonia, to USA znowu chętnie im pomogą.

Albo może przyznać, że teraz ma ważniejsze sprawy.

Taki obrót wydarzeń nie wyklucza możliwości zakupu przez Europejczyków broni dla Ukrainy w USA, o czym niedawno mówił Trump; nie oznacza uznania rosyjskich aneksji terytorialnych; nie oznacza „kapitulacji” Zachodu przed Putinem. Ta opcja jest dobra, ponieważ zmusi Europę do jeszcze poważniejszego podejścia do kwestii przebrojenia oraz skoncentrowania sił i zasobów na wschodnich granicach; a jednocześnie położy kres trwającą kolejną tygodnie i miesiące targom Moskwy, podczas których Kreml nadal nie wyglądał jak zwykła zbieranina łotrów i łajdaków, bo umiejętnie udaje potencjalnego partnera zdolnego do zawarcia porozumienia. To nieprzyjemna, ale uczciwa opcja.

Trump ma narzędzia nacisku na Rosję

Z drugiej strony Trump może ogłosić, że odrzucenie jego ultimatum traktuje jako publiczne upokorzenie swojej jeszcze nie „znów wielkiej” Ameryki – i od-

powiedzieć rzeczywistą blokadą handlową Rosji, wprowadzić gigantyczne cła, i zadając Stanom szkody przewyższające całą kwotę pomocy udzielonej Ukrainie od 2022 r., ale ostatecznie zmuszając kraje, które obecnie kupują rosyjskie surowce, do rezygnacji z nich. Jest to jednak skomplikowany plan, którego realizacja wymaga czasu – a skrócenie terminu ultimatum pokazuje, że amerykańską polityką kierują czyste emocje.

Może udzielić Ukrainie bezpośredniej pomocy wojskowej, w tym przekazać jej broń dalekiego zasięgu – nie ma w tym nic zabronionego – ale to również wymaga czasu, więc warto by było poświęcić 50 dni na zgromadzenie niezbędnych arsenałów i przetransportowanie ich do Rumunii lub Polski, aby wyrzucić bardziej przekonującą presję na Moskwę, ale nie widzimy nic podobnego. Może (i już dawno powinien był) rozszerzyć ograniczenia eksportowe, już wprowadzone w stosunku do Rosji, na wszystkie kraje „jednolitej przestrzeni celnej” i doprowadzić do rozpadu „Eurazjatyckiego Związku Gospodarczego” – innymi słowy, doprowadzić do gwałtownego zaostrzenia konfrontacji.

Nie spowoduje to zagrożenia wojną nuklearną – nie zależy ona od sytuacji geopolitycznej, ale wyłącznie od stopnia zamglenia umysłu Putina, którego rytmu nie da się przewidzieć.

Jednak taka strategia z pewnością przysporzyłaby Trumpowi plusów wizualnych – widzieliśmy, że za tym samym projektem ustawy o maksymalnych możliwych cłach był gotów głosić niemal cały Senat, a „sprzedanie” jej wyborcom nie stanowiłoby większego problemu.

„Podbijanie stawek zakończy się fiaskiem”

Każdy doświadczony podróżnik ekstremalny wie, że po wpadnięciu w bagno nie wolno wykonywać gwałtownych ruchów – w takich przypadkach grzęzawisko tylko szybciej wciąga. Najwyraźniej nie rozumie tego Trump, który po susaninских torfowiskach nigdy wcześniej nie chodził. Prędzej czy później będzie musiał przyznać, że konsekwentna i przemyślana strategia jest o wiele lepsza niż ciągłe stawianie coraz to nowych warunków.

Zachód nie ma takiej strategii – przez wszystkie lata wojny politycy nie tylko nie doszli do porozumienia, ale nawet sami nie przyznali przed sobą, co mogą poświęcić i na co mogą zgodzić się w imię obrony Ukrainy.

W takiej sytuacji zaryzykowałbym stwierdzenie, że ciągłe podbijanie stawek zakończy się fiaskiem – przynajmniej na razie. W dłuższej perspektywie Rosja oczywiście przegra i wejdzie w kolejny okres kryzysów – ale nie stanie się tak w najbliższych tygodniach. Te raczej przyniosą problemy ludziom, którzy potrafią świetnie obiecywać i grozić, ale jak dotąd większości groźb i obietnic nie zrealizowali. ●

Władisław Inoziemcew

● **29 lipca 2025 r. Prezydent USA Donald Trump wychodzi z pola golfowego w Aberdeen (Szkocja)**

FOT. REUTERS/
EVELYN HOCKSTEIN

Władisław Inoziemcew – rosyjski ekonomista i politolog, dyrektor Ośrodka Badań Społeczeństwa Postindustrialnego, współpracownik m.in. Atlantic Council, Uniwersytetu Johna Hopkinsa w Waszyngtonie i Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu.

Wojna handlowa Trumpa

Indie nadal będą kupować rosyjską ropę

Indie i Rosję łączy stabilne i sprawdzone partnerstwo – komentuje indyjskie MSZ.

Robert Stefanicki

30 lipca Trump zagroził, że w ramach najnowszej rundy wojny handlowej z całym światem oprócz 25-procentowej stawki celnej nałoży na Indie nieokreśloną karę, jeśli New Delhi nie wstrzyma importu rosyjskiej ropy naftowej.

W piątek wyraźnie nawiązał do danych pokazujących spadek dostaw rosyjskiego surowca do Indii (standardowo w sezonie letnim).

– Rozumiem, że Indie nie będą już kupować ropy z Rosji – powiedział dziennikarzom. – Tak słyszałem. Nie wiem, czy to prawda. To dobry krok. Zobaczmy, co się stanie.

Jednak oficjalne źródła w Indiach cytowane przez agencję prasową ANI twierdzą, że indyjskie firmy naftowe nie wstrzymały importu ropy z Rosji. Przekazano, że decyzje dotyczące dostaw opierają się nie na wpisach prezydenta USA, lecz na „cenie, jakości, zapasach, logistyce i innych czynnikach ekonomicznych”.

W sobotę dwóch wysokich rangą urzędników indyjskich stwierdziło, że polityka surowcowa ich kraju się nie zmieniła. Jeden z nich powiedział, że rząd nie wydał żadnych poleceń firmom naftowym co do ograniczenia importu z Rosji.

– Nasze dwustronne relacje z różnymi krajami opierają się na naszych własnych kalkulacjach i nie powinny być postrzegane przez pryzmat państwa trzeciego – skomentował Randhir Jaiswal, rzecznik indyjskiego MSZ. – Indie i Rosję łączy stabilne i sprawdzone partnerstwo.

Indie mówią „nie” Trumpowi

Szacuje się, że dzienne zużycie ropy naftowej w Indiach wynosi około 5,5 mln baryłek, z czego 88 proc. zapotrzebowania pokrywa import. Kraj ten tradycyjnie zaopatrywał się na Bliskim Wschodzie, ale sytuacja zmieniła się po inwazji na Ukrainę w lutym 2022 r. Kiedy Zachód zaczął szybko rezygnować z importu surowców z Rosji, rząd Narendra Modiego dostrzegł okazję i począł skupować przecenioną rosyjską ropę.

W styczniu 2022 r. Indie kupowały od Rosji 68 tys. baryłek ropy naftowej dziennie, a pół roku później już 1,12 mln baryłek. Szczyt na poziomie 2,15 mln nastąpił w maju 2023 r. W pewnym momencie reżim Putina zaspokajał niemal 40 proc. indyjskiego importu, obecnie jest to około 35 proc.

Źródła cytowane przez ANI podkreślają, że indyjskie rafinerie kupujące ropę z Rosji działają w pełnej zgodności z normami międzynarodowymi, a surowiec nigdy nie był bezpośrednio objęty sankcjami ze strony USA ani UE. Zamiast tego podlegał mechanizmowi pułapu cenowego G7-UE, który miał na celu ograniczenie dochodów Moskwy przy jednoczesnym zapewnieniu nieprzerwanego przepływu globalnych dostaw.

Indie twierdzą, że w trosce o dobrobyt swoich obywateli muszą szukać najtańszych źródeł energii. I przekonują, że gdyby kupowały ropę po ce-

nach rynkowych od innych producentów zamiast od Rosji, globalne ceny surowca by wzrosły.

Wątpliwa skuteczność Trumpa

Cytowani przez „New York Timesa” analitycy i urzędnicy w New Delhi uważają, że skuteczność presji Trumpa na Indie jest wątpliwa, biorąc pod uwagę fakt, że nie zagroził on podobnymi karami Chinom i Turcji, dwóm innym importerom rosyjskiej ropy. Umowy na dostawy obejmują również długoterminowe kontrakty i ustalenia logistyczne, które trudno zerwać z dnia na dzień, powiedział jeden z urzędników – zwłaszcza że prezydent Trump lubi z dnia na dzień zmieniać zdanie.

– Nawet jeśli Indie zredukują import z Rosji do zera, Chiny tego nie zrobią i zyskają – powiedział „NYT” Pankaj Saran, były zastępca doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Indii i ambasador w Moskwie.

Gniew Trumpa wobec Indii wydaje się pochodną jego irytacji wobec Władimira Putina, który nie ma zamiaru poddać się presji USA i porozumieć z Ukrainą. Trump dał mu termin do 8 sierpnia. Zagroził, że potem nałoży na kraje importujące rosyjską ropę dalsze sankcje i cła.

30 lipca Trump napisał na Truth Social, że chociaż Indie są „naszymi przyjaciółmi”, zawsze kupowały większość sprzętu wojskowego od Rosji i były „największym nabywcą ENERGII dla Rosji, obok Chin, w czasie, gdy wszyscy chcą, aby Rosja ZAPRZESTAŁA ZABIJANIA NA UKRAINIE – WSZYSTKO JEST NIEDOBRE!”.

W drugim wpisie Trump dodał: „Nie obchodzi mnie, co Indie zrobią z Rosją. Mogą razem doprowadzić do upadku swoje martwe gospodarki, jeśli o mnie chodzi”.

Indie twierdzą, że w trosce o dobrobyt swoich obywateli muszą szukać najtańszych źródeł energii. I przekonują, że gdyby kupowały ropę po cenach rynkowych od innych producentów zamiast od Rosji, globalne ceny surowca by wzrosły

Pankaj Saran przypomniał, że w pierwszej kadencji prezydenta Trumpa Indie poddały się jego presji i ograniczyły import ropy z Iranu do zera, mimo że „nie miało to dla nas sensu ekonomicznego”.

Indie poniosły również duże straty na inwestycjach w wenezuelską ropę, gdy Trump nałożył sankcje na ten kraj, a administracja Bidena złagodziła je – a następnie ponownie nałożyła. Tym razem indyjscy decydenci wolą „poczekać i obserwować”, aby sprawdzić, czy groźby Trumpa nie są jedynie przelotną taktyką wywierania presji. ●

Walka o prawicowych wyborców trwa w najlepsze

Kaczyński to „polityczny gangster”, a Mentzen to „bachor” – takie epitety wymieniają politycy prawicy. Prezes PiS próbuje rozegrać Konfederację. Partia Mentzena się broni.

Tomasz Nyczka

Tak ostro między PiS a Konfederacją nie było od czasu kampanii wyborczej, gdy Sławomir Mentzen krytykował obie największe polskie partie – PiS i PO – i powtarzał, że obie Polsce zaszkodziły.

Zaczął się od tzw. deklaracji polskiej, którą w poprzedni piątek przedstawił prezes PiS Jarosław Kaczyński. Kaczyński był pytany, czy to wstęp do zawiązania koalicji z Konfederacją.

– Gdyby ta deklaracja została przyjęta, to naprawdę byłaby to płaszczyzna, gdzie można by ją było i na tym obszarze uzupełnić – odpowiadał. A rzecznik PiS Rafał Bochenek powiedział PAP, że deklaracja to „publiczne, otwarte zaproszenie dla liderów Konfederacji do dyskusji nad tymi punktami i do podpisania tej deklaracji”.

Zaczepny gest

Mentzen żadnej deklaracji podpisać nie chciał. Stwierdził, że „od samego początku była tak skonstruowana, żeby Konfederacja jej nie podpisała”. Nazwał ją „zaczepnym gestem wymierzonym w Konfederację”.

– To polityczny gangster, który chce dobrze tylko dla swojej partii. Kaczyński zniszczył do tej pory nie tylko politycznie, ale też fizycznie, psychicznie każdego kolejnego swojego koalicjanta – powiedział Mentzen o Kaczyńskim po tym, gdy prezes PiS zaproponował mu, by podpisał deklarację. Stwierdził też, że Kaczyński „jest w tym momencie wrogo nastawiony do Konfederacji”. – Chodziło mu o to, żeby wytyczyć linię podziału, pokazać, że Konfederacji jest bliżej być może nawet do Platformy Obywatelskiej, spróbować wbić klin w Konfederację pomiędzy Nową Nadzieją [partię Mentzena] a Ruch Narodowy – ocenił.

Lider Konfederacji przeanalizował deklarację Kaczyńskiego. Odnosząc się do postulatu „nie dla koalicji z Tuskiem i jego ludźmi”, powiedział, że „nie zamierza wiązać sobie rąk podpisywaniem dokumentu, z którym będzie miał problem za 10 czy 20 lat”. Dodał, że „w tym punkcie chodziło tylko o to, by spróbować zbliżyć go do PO, przekonać ludzi, że zamierza teraz działać z Tuskiem”.

Mówił, że postulat „»nie« dla współpracy z putinowską Rosją” jest bez sensu, bo zakłada, że wojna będzie trwała wiecznie. PiS-owi w sprawie postulatu „»nie« dla nielegalnej migracji” zarzucił hipokryzję, wskazując, że „od 2015 roku, kiedy PiS przejęło władzę, drastycznie wzrosła liczba migrantów pracujących w Polsce”, a „PiS nie sformułowało żadnej sensownej polityki migracyjnej; przyjmowany był każdy, kto chciał tu przyjechać”, a wręcz wydało wizy 360 tys. ludziom „z państw odmiennych kulturowo”. Hasło: „Mieszkanie prawem, nie towarem” nazwał „ze swej natury komunistycznym” i zwrócił uwagę, że to za rządów PiS rosły ceny nieruchomości.

„Pożarci” przez PiS

Mentzen podał przykłady innych byłych już koalicjantów Kaczyńskiego – Romana Giertycha, Andrzeja Leppera, Jarosława Gowina,



• 18 grudnia 2024 r., Warszawa. Sławomir Mentzen podczas pierwszego dnia 25. posiedzenia Sejmu X kadencji

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

k którzy jego zdaniem zostali przez PiS „pożarci”. Konfederaci tego boją się najbardziej i ciągle powtarzają, że nie zamierzają być „przystawką” Kaczyńskiego. Mentzen mówi zresztą, że koalicja z Kaczyńskim wcale nie jest oczywista i że będzie rozmawiał z każdym.

– Gdybym to podpisał, to wyborcy uznaliby, że nie ma żadnej różnicy między PiS i Konfederacją i że lepiej głosować na tę większą partię. Ja naprawdę nie zamierzam zostać przystawką PiS – powiedział o „deklaracji polskiej” Mentzen.

Po tym gdy lider Konfederacji nazwał Kaczyńskiego „gangsterem”, PiS się wściekł. Kaczyński stwierdził, że Konfederacja nie jest siłą opozycyjną i że „jest gotowa podtrzymać zgniły, skrajnie niszczący układ”. Poseł Radosław Fogiel mówił, że oskarżenia Mentzena są „haniebne i absurdalne”, w Polsat News stwierdził, że Sławomir Mentzen „zachowuje się jak rozwydrzony bachor” i że „odjechał mu peron”.

– Wydaje im się, że jeśli pójdą w taki platformiany anty-PiS, to coś na tym zyskają. Nie wydaje mi się. Koledzy, panowie, halo! Wróg jest nie tutaj – stwierdził Fogiel. I dodał, że „jeśli ktoś bierze pod uwagę koalicję z tą fatalną władzą, to sam sobie wystawia świadectwo”.

Wiceprezes PiS poseł Przemysław Czarnek, który wcześniej przyjął zaproszenie na tzw. piwo z Mentzenem, zrezygnował z udziału w tym wydarzeniu i stwierdził, że „granice nawet niekulturalnej polemiki zostały przez Mentzena przekroczone”. „Co za mięczak” – odpowiedział mu Mentzen.

Gra na rozbiście

– Deklaracji nie możemy podpisać. A przynajmniej nie może jej podpisać Nowa Nadzieja. Ta lista 10 postulatów była dla nas całkowicie nie do zaakceptowania. To w ogóle nie jest nasz program – mówi „Wyborczej” poseł Konfederacji Michał Połuboczek (Nowa Nadzieja) i zwraca uwagę: – To jest gra na rozbiście nas i Ruchu Narodowego. Ta lista to przecież w dużej mierze to jest właśnie to,

**PiS i Konfederacja
prześcigają się
w antyimigranckiej retoryce.
Kaczyński organizuje
w październiku manifestację
przeciwko nielegalnej
migracji i do udziału
w niej używa „wszystkie siły
patriotyczne”**

co dzieli Konfederację – co Ruch Narodowy mógłby podpisać, a my, Nowa Nadzieja, nie. Na przykład ten postulat dotyczący mieszkań jest dla Nowej Nadziei nie do podpisania.

Już wcześniej politycy Konfederacji mówili nam, że Kaczyński próbuje wbić klin pomiędzy Ruch Narodowy i Nową Nadzieję i Konfederację rozbić. Bo prezes PiS na wiecu w Lublinie krytykował Konfederację, ale tylko tę część, którą zarządza Mentzen. Kaczyński mówił, że „jeśli chodzi o Nową Nadzieję, to są hasła w gruncie rzeczy darwinizmu społecznego, które szczególnie młodym mężczyznom się podobają. Tylko że one są radykalnie sprzeczne z naszym programem i zdrowym rozsądkiem”.

– Chce być może dawać pewne sygnały Ruchowi Narodowemu, ale na pewno nie damy się podzielić. Bardzo srogo się przeliczy – mówi Wojciech Machulski z Nowej Nadziei.

Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak (Ruch Narodowy) w programie Bogdana Rymanowskiego też nie zostawił na deklaracji Kaczyńskiego suchej nitki. Mówił, że nie ma żadnego powodu, by Konfederacja „lewariowała politycznie czy medialnie propagandę naszych rywali”.

– To oczywisty zabieg propagandowy. Kaczyński robi to po to, żeby pozorować posiadanie inicjatywy politycznej i być może symulować chęć budowania jakiegoś rodzaju jedności wokół haseł, które będą konsolidować wyborców przy PiS – powiedział i dodał: – Taką trochę intrygę. Nas takie rzeczy śmieszą.

„Niech się pan nie da!”

– Moim zdaniem tak – mówi „Wyborczej” były polityk PiS, a obecnie ostry krytyk partii Kaczyńskiego, senator Jan Filip Libicki (PSL), pytany, czy Konfederacja skutecznie próbuje się przed Kaczyńskim bronić. Libicki dodaje: – Kaczyński to jest człowiek, który nie umie budować koalicji, on nie może mieć równorzędnego partnera.

Zdaniem Libickiego Mentzen dobrze diagnozuje metodę polityczną Kaczyńskiego, powtarzający się mechanizm niszczenia, rozbijania koalicjantów – chodzi najpierw o próbę zniszczenia potencjalnego konkurenta, a jeśli to się nie uda, wejście z nim w koalicję i zniszczenie go od środka. Pierwsze próby Kaczyński już podjął, próbując skłócić Bosaka i Mentzena. Właśnie temu miała służyć deklaracja polska. Na swoim blogu Libicki pisze do Mentzena: „Niech się pan im nie da!”.

W Konfederacji mają poczucie, że na razie skutecznie odpierają ataki prezesa Kaczyńskiego, ale też przekonanie, że to dopiero początek, bo walka o prawicowych wyborców trwa. Z prawej strony Konfederację zachodzi Korona Grzegorza Brauna. Wojciech Machulski z Nowej Nadziei ocenia w rozmowie z „Wyborczą”, że PiS pompkuje partię Brauna, żeby zaszkodzić Konfederacji. Dodatkowo – PiS i Konfederacja prześcigają się w antyimigranckiej retoryce, są na granicy, straszą napływem migrantów, a teraz Kaczyński chce zupełnie zawłaszczyć temat – organizuje w październiku wielką manifestację przeciwko nielegalnej migracji i wzywa „wszystkie siły patriotyczne” do udziału w niej. ●

Prezes NFZ rozgniewany na szpitale powiatowe

Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych zaapelował w środę o niepodpisywanie aneksów do kontraktów z NFZ, które mają zapewnić pieniądze na podwyżki. W czwartek zmienił zdanie, a w piątek zalecił dyrektorom dołączać do aneksów oświadczenie, że NFZ ich wyzyskuje.

Judyta Watoła

Ustawa o minimalnych wynagrodzeniach pracowników medycznych zobowiązuje dyrektorów szpitali do przyznawania pracownikom na etatach 1 lipca każdego roku podwyżek zgodnie z załączoną do ustawy tabelą. Są tam wskaźniki dla różnych grup zawodowych, od lekarzy po salowe. Ustawa mówi też o tym, że dyrektorzy powinni wy gospodarować pieniądze na podwyżki dla pracowników medycznych pracujących na kontraktach oraz pracowników niemedycechnych (m.in. księgowość, kadry, dział techniczny). Pieniądże dla pracowników na etatach ma zapewnić NFZ.

Pod koniec czerwca minister zdrowia Izabela Leszczyna ogłosiła, że wzorem lat ubiegłych wybrała najhojniejszy dla szpitali wariant podwyżek. Oznaczać to miało, że NFZ podwyższy szpitalom kontrakty, by stać je było na podwyżki dla wszystkich.

„Pora na aneksy”

Problem w tym, że zgodnie z zapowiedziami Leszczyny kwota 18 mld zł miała starczyć także na nadwykonania, czyli leczenie pacjentów przyjętych ponad limit zapisany w kontrakcie oraz podniesienie stawek za wybrane świadczenia, których wymieniono aż kilkadziesiąt. Dla dyrektorów szpitali od razu stało się jasne, że pieniądze otrzymają za mało. W połowie lipca zarząd OZPSP ostrzegł, że za małe pieniądze na

podwyżki doprowadzą do zwiększenia dysproporcji płacowych w szpitalach i zaapelował o dodatkową dotację z budżetu państwa.

25 lipca NFZ poinformował, że jego wydatki na leczenie (a więc i na podwyżki) zwiększą się w tym roku o kolejne 8 mld 750 mln zł. „Pora na aneksy” – napisał NFZ w komunikacie. Ale aneksy nie zostały pozytywnie przyjęte przez dyrektorów – proponowane kwoty zwiększenia kontraktów nie pokrywają kosztów wszystkich podwyżek.

– W ub.r. fundusz podwyższył wartość moich umów o 700 tys. zł na miesiąc. W tym roku tylko o 600 tys. zł. Pieniądzy jest więc wyraźnie mniej – mówi Mariusz Trojanowski z zarządu OZPSP, szef Szpitala Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim.

Awantura o wpis na FB

30 lipca – dzień przed planowanym spotkaniem z nową ministrem zdrowia Jolantą Sobierańską-Grendą – związek ogłosił na Facebooku i platformie X, że rekomenduje szpitalom powiatowym niepodpisywanie aneksów do umów z NFZ. W rozmowie z PAP prezes OZPSP Waldemar Malinowski tłumaczył, że zgodnie z ustawą wzrost wynagrodzeń od 1 lipca ma wynieść 14 proc., a tymczasem niektóre aneksy przesłane przez fundusz szpitalom uwzględniają za ledwie czteroprocentowy wzrost. – Obecna sytuacja to nieporozumienie – stwierdził.

Wpis w serwisach społecznościowych wywołał gniew w NFZ. Wg nieoficjalnych informacji w środę prezes Filip Nowak i wiceprezes Jakub Szulc rozmawiali z Donaldem Tuskiem. Mieli go zapewnić, że szpitale powiatowe zgodziły się na aneksy i sytuacja z podwyżkami jest opanowana. Ale depesza PAP nt. wpisu rekomendującego niepodpisywanie aneksów temu zaprzeczyła.

Premier przed tygodniem, przedstawiając nowych członków swojego gabinetu, mówił o Nowaku: „Jeśli szef NFZ jest dobry, to mnie nie interesuje, że jest z poprzedniej epoki politycznej”. Teraz miał jednak okazać mu swoje niezadowolenie.

Wpis sprawił, że czwartkowe spotkanie zarządu OZPSP z ministrem Sobierańską-Grendą oraz prezesem i wiceprezesem NFZ przebiegało w napiętej atmosferze. Nowak nie przywitał się, jak zazwyczaj, z przedstawicielami związku i niewiele się odzywał. W odpowiedzi na pytanie minister zdrowia miał jedynie stwierdzić, że nie rozumie, dlaczego związek rekomenduje niepodpisywanie aneksów.

Nowak opuścił spotkanie tuż po tym, gdy zrobiła to Sobierańska-Grenda. Do końca został Szulc i otwarcie wyraził pretensje wobec zarządu OZPSP o wpis na FB i X. To nie pana sprawa – usłyszał. Po spotkaniu prezes Malinowski ogłosił jednak, że rekomenduje podpisywanie aneksów. – Pani minister jest pełna wiary w misję, widać też duże zrozumienie dla spraw szpitali – mówił PAP. Można się było tego od początku spodziewać. Z aneksami szpitale mają za mało pieniędzy na podwyżki, ale bez aneksów nie mają ich wcale. Są postawione pod ścianą. To wiadomo było jednak i w środę, kiedy OZPSP wezwało do niepodpisywania aneksów. – Wczoraj nie mieliśmy pełnej wiedzy o warunkach zawartych w poszczególnych

aneksach, nie znaleźliśmy pełnych kwot – tłumaczył Malinowski.

Tłumaczenie prezesa OZPSP jest mało przekonujące. Po pierwsze, treść aneksów była znana. Po drugie, szpitale powiatowe nadal twierdzą, że dostaną z NFZ za mało, by sfinansować podwyżki dla wszystkich pracowników, czyli także osób zatrudnionych na kontraktach i pracowników administracji.

Po co były więc wpisy na Facebooku i X? Najpewniej po to, by pokazać, że związek jest bojowo nastawiony przed czwartkowymi rozmowami w ministerstwie.

Prawo do roszczeń

Bojowemu nastawieniu OZPSP dał wyraz też w piątek, wydając komunikat, że wprawdzie rekomenduje podpisanie aneksów, ale zachęca do załączania oświadczenia, że robi się to pod przymusem. – NFZ stawia nas pod ścianą. Kto tego nie podpisze, nie będzie mógł w ogóle wystawić faktury za lipiec, czyli nie dostanie żadnych pieniędzy, nie zapłaci pensji, nie zapłaci dostawcom. Więc tak: nie mamy wyjścia i podpisujemy te aneksy, ale dodajemy oświadczenie, że robimy to przyciśnięci do muru – tłumaczy „Wyborczej” Mariusz Trojanowski.

NFZ stawia nas pod ścianą. Kto tego nie podpisze, nie będzie mógł w ogóle wystawić faktury za lipiec, czyli nie dostanie żadnych pieniędzy, nie zapłaci pensji, nie zapłaci dostawcom

MARIUSZ TROJANOWSKI
szef szpitala w Aleksandrowie Kujawskim

Oświadczenie ma w przyszłości ułatwić dyrektorom procesowanie się z NFZ o pełną kwotę potrzebną na podwyżki. – Jeśli dyrektor albo prezes podpisze aneks i nie doda zastrzeżenia, że robi to pod przymusem, straci prawo do roszczeń – wyjaśnia Trojanowski. Wzór oświadczenia został rozesłany do członków OZPSP. Zaczyna się od słów: „Uprzejmie informuję, że nie wyrażam zgody na zaproponowaną zmianę kwoty zobowiązania Funduszu z tytułu realizacji umów w okresie od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 2025 r.”.

Dalej jest w nim odwołanie do rekomendacji Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji ws. tegorocznych podwyżek. Agencja zaleciła, by przyznając pieniądze, nie uwzględniać zapotrzebowania na wzrost wynagrodzeń z tytułu innych form zatrudnienia niż umowy o pracę. Podwyżki z założenia mają więc nie obejmować lekarzy na kontraktach (80 proc. zatrudnionych) i pracowników administracji. Szefowie szpitali stoją na stanowisku, że tak nie da się zrobić. Można co najwyżej negocjować podwyżki mniejsze niż 14 proc. wynikające z ustawy.

„W tych okolicznościach przedmiotowe aneksy są podpisywane wyłącznie dlatego, że ich nie podpisanie skutkowałoby brakiem możliwości uzyskania pieniędzy” – czytamy we wzorze oświadczenia. „Świadczenia między stronami stają się niewspółmierne, a nawet stanowią sui generis quasi wyzysk” – głosi ostatnie zdanie dokumentu.

– Jeżeli ktoś wykorzystuje przymusową sytuację drugiej strony i zmusza ją do zawarcia niekorzystnej dla niej umowy, to zgodnie z Kodeksem karnym jest to przestępstwo. Nie twierdzę, że NFZ już się go dopuścił, ale jest blisko tej granicy – uważa Trojanowski. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34386919

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: W PODRÓŻY. W nieznane miejsca, w głąb siebie, po inspiracje, po miłość, do domu. Dlaczego mimo wszystko nie rezygnujemy z podróży?

Co z miłością, gdy pożądanie wygasa?

Żyrowanie kredytu to koniec przyjaźni?

Romans w pracy. Co dalej?

wysokieobcasy
extra

W PREZENCIE: MAGAZYN
100 stron łamigłówek umysłowych



Roman Imielski

KORESPONDENCJA Z CHARKOWA

Stoimy z Witalijem Kowalskim w magazynie Warsztatu Dobrych Spraw, gdzie trafiają towary od darczyńców. Jedzenie, generatory, stacje zasilania EcoFlow, powerbanki. Również na półkach stoją też używane monitory i komputery. – O, ten tablet dostaliśmy od Szwajcarów, będzie dla dzieci na wioskach wokół Charkowa – tłumaczy Witalij, trzymając w ręce iPada.

Sami też przywieźliśmy mu pokazną pomoc humanitarną kupioną za wpłaty czytelników „Wyborczej” w serwisie Zrzutka.pl. W tym laptopy i tablety.

Upgrade za 180 zł

Organizacja Witalija pomaga przede wszystkim tym, którzy zostali we wsiach w okolicy Charkowa. To często rodziny, w których ojciec albo służy w ukraińskiej armii, albo zginął, walcząc w obronie ojczyzny. To też często miejscowości położone blisko rosyjskiej granicy i tym samym linii frontu. Najczęściej matki z dziećmi.

Sam Charków jest od agresorów oddalony o 30 km. Zresztą nie tak dawno Rosjanie próbowali nowej ofensywy z kierunku północnego, ale zostali powstrzymani.

– U nas cały czas nauka jest zdalna, a ciężko uczyć się, mając tylko smartfona z małym ekranem. Dlatego tak ważne są laptopy czy tablety. Bez tego całe roczniki będą pod względem wykształcenia stracone – podkreśla Witalij. – Mamy ranking pomocy, bo nie każdemu przecież jesteśmy w stanie zapewnić sprzęt. Pomagamy przede wszystkim sierotom wojennym, potem tym najbiedniejszym, wreszcie tym wioskom, gdzie ludzie sami potrafią się zorganizować i działać wspólnie. To bardzo ważne, by w tych strasznych czasach ludzie rozumieli, że tylko razem mogą przetrwać.

Witalij od razu podkreśla, że nie liczy na nowy sprzęt, choć oczywiście taki byłby najlepszy. – Dostajemy dużo używanych komputerów, w dobrym stanie. I modernizujemy je: wkładamy nowe dyski SSD, instalujemy nowe programy. U nas kosztuje to średnio w przeliczeniu 180 zł, by sprzęt był naprawdę sprawny i dobry. Nawet nie wyobrażacie sobie, jak dzieciaki cieszą się z takiego prezentu – mówi Witalij.

Dla niego to przede wszystkim próba ratowania tych roczników uczniów, które po rosyjskiej inwazji z lutego 2022 r. musiały w pilnym trybie przestawić się na naukę zdalną, choć ani szkoły, ani same dzieci nie były do niej przygotowane. Wiele z nich musiało uciekać z domów i dziś mieszkają albo na zachodzie Ukrainy, albo w Polsce czy Niemczech. Ale cały czas uczą się w tych samych szkołach, z tymi samymi nauczycielami.

– Ile potrzebowałbym laptopów tak od ręki? Pewnie kilkaset – wylicza Witalij. – Niestety, gdy zbieramy informacje o potrzebach, najczęściej musimy odmawiać, bo sprzętu mamy np. kilkadziesiąt sztuk. I nie zawsze mamy pieniądze na jego unowocześnienie.

Witalij jest też zły na władze państwa, że nie mają specjalnego programu dostarczania laptopów dla potrzebujących. Bo ludzi zwyczajnie na nie nie stać. Średnia pensja w Ukrainie to dziś ok. 24 tys. hrywien, czyli ok. 2,1 tys. zł. Oczywiście brutto. Ale bardzo wiele osób zarabia znacznie mniej, a ceny elektroniki w Ukrainie są porównywalne z cenami w Polsce albo nawet wyższe. No i są często inne, ważniejsze potrzeby niż laptop albo tablet – choćby jedzenie, ubrania, generator prądu czy opał.

– Niedawno dostarczyłem do jednej z wiosek 15 laptopów, w czwartym roku wojny. 15 laptopów! Naprawdę nie stać naszego państwa, by dać tym dzieciakom po jednym komputerze? – denerwuje się Witalij.

Podziemne szkoły

Ale braki są nie tylko na wioskach. Jedziemy z Witalijem do jednej z dzielnic Charkowa, do zespołu szkół nr 24. Uczą się tu dzieci od I do XI klasy, a placówka jest jedną z najlepszych w mieście. Jesteśmy trochę niewyspani, bo w nocy Charków przeżył kolejny nalot



• Charków. Budynek administracji zniszczony podczas pierwszych dni pełnoskalowej wojny FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nawet starszy laptop ratuje najmłodszych Ukraińców

– U was laptop to dla dziecka normalność, u nas to często dobro luksusowe. A bez laptopa nie ma porządnej zdalnej nauki – słyszę w Charkowie.

dronów Szahed. Jeden z nich przelatował nisko nad naszym hotelem, wyraźnie było słychać pracujący silnik. Obrona przeciwlotnicza próbowała go zestrzelić, pociski smugowe przecinały ciemną noc.

W ostatnim czasie to normalka w Charkowie. Akurat tym razem Rosjanie nie posłali na miasto rakiet Iskander czy szybujących potężnych bomb KAB.

Po 2022 r. wprowadzono do szkół nowy przedmiot „Obrona Ukrainy”, którego celem jest podstawowe szkolenie wojskowe dla uczniów

Sam zespół szkół nr 24 dwa razy został ostrzelany na początku inwazji, zawałiła się wtedy część ostatniego piętra. Dziś szkody naprawiono, za to tuż obok głównego budynku koparki pogłębiają potężny wykop.

To będzie podziemna szkoła, kolejna już w Charkowie. Planujemy, że będzie gotowa w styczniu. Na powierzchni stanie park zabaw – tłumaczy Walerij Kolesnyk, dyrektor szkoły. – W końcu będziemy mogli prowadzić część zajęć stacjonarnie. Nie możemy się już tego doczekać.

Kolesnyk apeluje, by nie mylić podziemnych szkół z tymi, które po inwazji przeniosły się na stacje charkowskiego metra. – Podziemne szkoły wymyśliliśmy w Charkowie, są ich już cztery i powstają kolejne. To zupełnie osobne podziemne budowle – podkreśla dyrektor. – W naszej szkole uczy się dziś 720 dzieci, z czego 400 zostało w mieście. Cztery klasy mają zajęcia na najbliższej stacji metra, reszta zdalnie. Z ponad 60 nauczycieli tylko czworo wyje-

chało z Charkowa, ale nadal prowadzą lekcje. A wie pan, ile mieliśmy dla nich laptopów, gdy zaczęła się inwazja i nauka zdalna? Jeden! Bo przecież z klasy informatycznej nie mogliśmy korzystać, było i jest zbyt niebezpiecznie.

Kolesnyk wyjaśnia, że i jego uczniowie mają problem ze sprzętem: – Nasza szkoła znajduje się w robotniczej dzielnicy, tu ludzie nie mają wysokich dochodów. Państwo regularnie płaci nam pensję, ale z doposażeniem to już nie pomaga. I nie chodzi tylko o przenośne komputery.

Dyrektor prowadzi nas do pokoju pielęgniarskiego. – W 2022 r. stała tu tylko ta stara waga – mówi Kolesnyk, pokazując urządzenie pamiętające zapewne lata 80. XX w. Dziś salka jest pełna sprzętu, wszystko dzięki darczyńcom: – Bez nich byłoby trudno. Tak, oczywiście wiem, że dla naszego państwa najważniejsza jest walka z agresorem.

Pytam, ile szkoła ma psychologów, bo dziś ich pomoc jest bardzo ważna dla strau-

tyzowanych uczniów i nauczycieli. – Jednego. Tyle mamy przypisanych etatów – odpowiada Kolesnyk.

Witalij też podarował szkole nr 24 kilka stacjonarnych komputerów. Nauczyciele mogą przyjść i z nich skorzystać. Podobnie uczniowie. Rozdał też w miarę możliwości laptopy.

– Tu nie ma prostych sytuacji. Miałem przypadek rodziny z Dworicznej [miejscowość obok Kupiańska, po ciężkich walkach zajęta niedawno przez Rosjan], matki z dziećmi. U siebie byli zamożnymi ludźmi, wszyscy kłaniali im się w pas. A w Charkowie stanęła przede mną kobieta, która uciekła z podręcznym dobytkiem. Zresztą po inwazji z 2022 r. przyjęliśmy do szkoły 83 dzieci z Donbasu, dziś okupowanych terenów. Oni z reguły też nic nie mieli – opowiada Kolesnyk.

Gdy kolega wejdzie na minę

Charków, jak cała wschodnia Ukraina, przeszedł po 2022 r. rewolucję językową. – Dziś nauczamy wyłącznie w języku ukraińskim, choć przecież to tradycyjnie regiony rosyjskojęzyczne. I wie pan, że nie było żadnych protestów, awantur? Ludzie przyjęli to naturalnie, że nie można nauczać dzieci w języku agresora, choć w domach pewnie mówią po rosyjsku – podkreśla Kolesnyk.

Z dumą pokazuje nową bibliotekę, wypełnioną jedynie książkami w języku ukraińskim. – Wymieniliśmy je po 2022 r., też dzięki darczyńcom z różnych stron świata – mówi dyrektor. Jeszcze jedno w szkole się zmieniło. Pojawił się nowy przedmiot „Obrona Ukrainy”, którego celem jest podstawowe szkolenie wojskowe dla uczniów. Na lekcjach tłumaczy się, czym są siły bezpieczeństwa i obrony, z czego się składają i jak działają.

Pojawiły się też klasy bezpieczeństwa. W tej w szkole nr 24 można zobaczyć helmy, kamizelki kuloodporne, atrapy granatów i min, maski przeciwgazowe czy sprzęt pierwszej pomocy medycznej. Wszystko po to, by przygotować dzieci na niebezpieczeństwa czyhające na nie w trakcie wojny – np. jak się zachować, gdy koleżanka lub kolega wejdą na minę.

Kolesnyk: – Nie jest do końca tak, że spotykamy się tylko zdalnie. Gdy jest w miarę bezpiecznie, staramy się organizować wspólne zajęcia, wyjścia, zawody. Bo taki normalny kontakt między uczniami i nauczycielami, wreszcie kontakt ze szkołą jest bardzo potrzebny. Tworzymy przecież wspólnotę. ●

Pomóż z nami Ukrainie

• Jako dziennikarze „Wyborczej” od początku rosyjskiej inwazji z 2022 r. pomagamy Ukrainie i osobiście zawozimy daleko na wschód pomoc humanitarną. Byliśmy wiele razy w Chersoniu, Mikołajowie, Zaporozu, Słowiańsku, Izjumie, Kupiańsku, Charkowie czy Sumach. I będziemy nadal pomagać i jeździć.

• Możesz wspomóc naszą akcję, wpłacając pieniądze w serwisie Zrzutka.pl, nasza zbiórka to: „Wyborcza dla Ukrainy”.

• Numer konta do przelewów:
39 1750 1312 6883 8774 8180 4583.

• **31 lipca 2025 r., Kijów.**
Kobieta czeka na uratowanie syna spod gruzów

FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

Najgorszy od początku wojny atak na Kijów



W mieście zakończyła się akcja ratownicza po czwartkowych atakach Rosji. Zginęło 31 osób, w tym pięcioro dzieci, rannych zostało 159 – poinformował w piątek prezydent Ukrainy.

Judyta Watōła, PAP

– Wszystkie działania poszukiwawczo-ratownicze zostały zakończone. Nietety, w tej chwili wiadomo o 31 zabitych, wśród nich jest pięcioro dzieci. Najmłodsze miało zaledwie dwa lata. Składam kondolencje bliskim i rodzinom ofiar. Rannych zostało 159 osób, w tym 16 dzieci – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Większość ofiar śmiertelnych i rannych to mieszkańcy bloku w dzielnicy Swiatoszyńskiej, gdzie rosyjska rakietą zniszczyła prawie całą klatkę schodową. Ogółem w Kijowie zniszczonych zostało ponad 100 obiektów.

Zełenski ocenił, że „podstępny atak Rosji pokazuje, że konieczna jest dodatkowa presja na Moskwę i nowe sankcje”.

– Doceniamy to, że prezydent Donald Trump, przywódca Europy i inni nasi partnerzy jasno widzą, co się dzieje, i potępiają Rosję – podkreślił w komunikatorze Telegram.

Powiedział także, że tylko w lipcu Rosjanie użyli przeciwko Ukrainie ponad 5,1 tys. kierowanych bomb lotniczych, ponad 3,8 tys. dronów Shahed, niemal 260 rakiet różnych typów, w tym 128 rakiet balistycznych.

– Można to powstrzymać tylko wspólnymi siłami: Ameryki, Europy i innych globalnych podmiotów. Każda nasza współpraca ma znaczenie. Każdy dzień ma znaczenie. Dzięki wszystkim, którzy pomagają Ukrainie – stwierdził Zełenski.

Zełenski oświadczył też w piątek, że Kijów jest gotów do rozmów z Rosją: – Słyszmy oświadczenia ze strony Rosji – i jeśli są one sygnałem ich poważnej gotowości do zakończenia wojny w sposób godny i ustanowienia rzeczywiście trwałego pokoju, a nie jedynie próbą zyskania czasu na dalszą wojnę i odsunięcie sankcji – Ukraina ponownie potwierdza swoją gotowość do spotkania na szczble przywódców w dowolnym momencie.

Zaproponował, aby zamiast oświadczeń Moskwa zgodziła się na zorganizowanie spotkań na poziomie technicznym, które doprowadzą do rozmowy na szczble przywódców.

„Rozumiemy, kto podejmuje decyzje w Rosji i kto powinien zakończyć tę wojnę. Cały świat to rozumie. Ukraina proponuje przejście od wymiany oświadczeń i spotkań na poziomie technicznym do rozmowy na poziomie przywódców. Ameryka to proponowała. Ukraina to poparła. Potrzeb-

na jest gotowość Rosji” – napisał prezydent Ukrainy w Telegramie.

Wcześniej Władimir Putin powiedział, że Kreml jest gotowy do negocjacji z Ukrainą, jednak zaznaczył, że warunki zakończenia wojny i cele, które Moskwa chce osiągnąć, pozostają niezmiennie. Domaga się od Ukrainy „demilitaryzacji i denazyfikacji”, w tym zrzeknięcia się dążeń do członkostwa w NATO, a także wycofania wojsk z częściowo okupowanych przez Rosję obwodów: zaporoskiego, chersońskiego, donieckiego i ługańskiego. ●

Rosja przeciw Ukrainie

• Tylko w lipcu br. Rosjanie użyli przeciwko Ukrainie

5,1 tys.

• kierowanych bomb lotniczych,

3,8

tys.

• dronów Shahed,

260

• rakiet różnych typów, w tym

128

• rakiet balistycznych.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34389323

Swarzędz
BURMISTRZ MIASTA I GMINY

Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje, że został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, wykaz o przeznaczeniu do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego działki położonej w Paczkowie oznaczonej numerem 74/5 (wykaz 11/2025).

Z treścią wykazu można zapoznać się w urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu ul. św. Marcina 1 (parter), na stronie internetowej urzędu swarzedz.pl oraz bip.swarzedz.eu (w zakładce nieruchomości).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34389281

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Piotra Gumoli przy udziale Elizy Mikołajewskiej, Agnieszki Zawadzkiej o **zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Tuszynie, obręb 0014, w gminie Tuszyn, w powiecie łódzkim wschodnim, w województwie łódzkim, składającej się z działki nr 75 (numer identyfikacyjny działki 100611_4.014.75), o powierzchni 0,0250 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 313/25.**

Sąd wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34386942

In memoriam
W 50. rocznicę śmierci



Czesław Nowak

(5.06.1931 - 4.08.1975)

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kruszewie w latach 1963-1975

Rodzina

Handlarz luksusowymi autami kpi z wymiaru sprawiedliwości

Ma proces o usiłowanie zabójstwa i kilkanaście spraw karnych o oszustwo na luksusowe auta. – Dawid S. powinien siedzieć w areszcie, tymczasem jeździ po mieście maybachem, śmiejąc nam się w twarz – mówią pokrzywdzeni przez niego ludzie.

Dominika Maciejasz

Samochodowy klucz do wymiany kół jest długi i metalowy, wyglądem przypomina pałkę. 34-letni Konrad J. otrzymuje nim kilkanaście ciosów w głowę. Krwawi, ale sprawca, 21-letni kielczanin Dawid S. jeszcze wyciąga gaz, którym go całkiem obezwładnia, po czym wypycha go na tylne siedzenie samochodu.

Przez kolejnych kilka dni wozi nieprzytomnego, krwawiącego mężczyznę w samochodzie. Autem z przyciemnionymi szybami, w którym leży na wpół żywa ofiara, podjeżdża m.in. pod siedzibę organów ścigania, gdzie ma się stawić, by złożyć zeznania w sprawie zaginięcia Konrada J. i „pomóc w jego odnalezieniu”. Parkuje i wchodzi do budynku, nieprzytomna ofiara zostaje na tylnym siedzeniu, niezauważona.

Tym samym samochodem jeździ na zakupy, a także na organizowane przez rodzinę, znajomych, służby i prasę poszukiwania zaginionego Konrada J. (czyli człowieka, którego nieprzytomnego przetrzymuje na tylnym siedzeniu), w które się aktywnie angażuje. Plakaty i ogłoszenia z wizerunkiem zaginionego wiszą już wówczas niemal na każdym słupie w województwie świętokrzyskim. W tym czasie Dawid S. samochód z ofiarą parkuje też w pobliżu domu rodziny uprowadzonego przez niego mężczyzny, gdzie udaje się z wizytą, by ich pocieszyć, że ich bliski na pewno się znajdzie.

Dawid S. podróżuje w ten sposób na trasie między Skarżyskiem-Kamienną, Katowicami a Częstochową i Kielcami przez kilka dni.

Poszukiwania się intensyfikują, więc Dawid S. odwiedza swoich krewnych w Częstochowie, a auto z ofiarą w środku zostawia na opuszczonym placu, parkuje pomiędzy ogrodzeniem a przywiezioną przez niego tam ławetą – tak by nie miał do niego nikt dostępu, ani też by ofiara, jeśli odzyska przytomność, nie mogła się wydostać. Na wszelki wypadek zabiera jej też buty (jest zima), a także okrada z zegarka, łańcuszka i bransoletki.

Ostatecznie Konradowi J. niemal cudem udaje się uciec, prawie na kolanach dojeżdża na stację benzynową i wezwać po-

moc. W szpitalu lekarze wyliczają obrażenia, głównie czaszki: złamanie obu kości ciemieniowych, złamanie kości skroniowej prawej, kości potylicznej i kości klinowej, krwawienie śródczaszkowe, stłuczenie mózgu, złamanie ręki, liczne obrażenia na głowie i ciele.

Dawid S., oskarżony o usiłowanie zabójstwa i oszustwo Konrada J., pytany potem w sądzie, czemu pozbawił wolności ранego człowieka i przetrzymywał go w aucie, odpowie, że ofiara „nie chciała wracać do domu”.

Sąd Okręgowy w Kielcach z niewiadomych względów pozwole odpowiadać mu z wolnej stopy, areszt stosując jedynie raz na trzy miesiące, po dwóch latach od wszczęcia sprawy. Gdy Dawid S. wyjdzie na wolność, pójdzie oszukać kolejną osobę. Przez ostatnie cztery lata, kiedy toczy się jego proces, sprawy o oszustwo dotyczące handlu luksusowymi samochodami wszczyna co najmniej kilkanaście komisariatów policji i prokuratur w wielu częściach Polski, a także w innych częściach Europy. O oszustwo na sprzedaży Lamborghini za milion złotych oskarży go także przedsiębiorca z Chorwacji, bliski znajomy tamtejszego premiera. W sądach prowadzone są równoległe inne sprawy o tożsame przestępstwa, w niektórych zdążyły już zapaść wyroki.

– Takiej skali bezkarności jeszcze nie widziałem – mówi pan Adrian, kolejna osoba, która zgłosiła się do redakcji Wyborczej.biz. Jak twierdzi, Dawid S. kilka miesięcy temu oszukał go na kupnie i sprzedaży dwóch markowych samochodów.

– Gdyby prokuratura zdecydowała się zastosować inne, izolacyjne środki zapobiegawcze, najprawdopodobniej nie byłoby kolejnych oszustw – mówi mec. Dariusz Gradzi, pełnomocnik pana Adriana.

– Ta sprawa wymaga powiadomienia prokuratora generalnego, by objął ją nadzorem – komentuje prof. Zbigniew Cwiąkański, były minister sprawiedliwości.

Policjant ze świętokrzyskiego (prosi o zachowanie anonimowości): – Nazwisko Dawida S. jest wymieniane na naszych korytarzach częściej niż naszego komendanta.

Parasol ochronny

Do porwania i usiłowania zabójstwa Konrada J. doszło z końcem 2020 r. Śledczy ustalili, że Dawid S. był winny Konradowi J. kilkaset tys. zł, których nie chciał oddać, więc podstępem zwabił go do warsztatu samochodowego (oferując koleżeńską pomoc), gdzie go dotkliwie pobił, po czym uwięził. Proces trwa w sądzie okręgowym w Kielcach i jest na zaawansowa-

Prokuratura bardzo często stosuje areszt w błahych sprawach, na przykład gospodarczych, w których zarzuty są w większości oparte o dokumenty. Mamy tu do czynienia z zadziwiającym pobażaniem i laskawością. Uważam, że w trybie nadzoru powinien się temu przyjrzeć prokurator krajowy. A sprawy o oszustwa powinny być połączone do wspólnego prowadzenia

PROF. ZBIGNIEW CWIĄKAŃSKI

adwokat, były minister sprawiedliwości

nym etapie, trwają przesłuchania świadków i oczekiwanie na opinie biegłych. 26-letni obecnie Dawid S., kielczanin, który handluje luksusowymi samochodami od osiągnięcia pełnoletności, odpowiada z wolnej stopy za usiłowanie zabójstwa, pozbawienie wolności i oszustwo oraz kradzież, do zarzucanych mu czynów przyznaje się częściowo. Nie neguje tego, co się stało, ale okoliczności. M.in. przerzuca istnienie długu na ofiarę twierdząc, że to Konrad J. był mu winny pieniądze, a swoje postępowanie wobec niego tłumaczy niekontrolowanym stanem agresji.

Dawid S. na wolności nie próżnuje. Jacek Brzuszkiewicz, lubelski dziennikarz „Wyborczej” z końcem 2024 r. pisał o nim tak: „Szaleje po Kielcach w sportowych autach, driftuje w centrum Kielc na rondzie Giedroycia, także na parkingu przed stadionem leśnym. A w sieci śmieje się z opieszałości sądu, który zwolnił go

z aresztu za sprawę o usiłowanie zabójstwa znajomego”.

– Nigdy nie spotkałam się z tak rażąco wysoką tolerancją i taką nieprzemyślaną łagodnością w zakresie braku stosowania przez sąd proporcjonalnych środków zapobiegawczych i to przy tak bulwersujących społecznie sprawach, kiedy postawiony jest zarzut bestialskiego usiłowania zabójstwa, popełniane są w tym czasie inne przestępstwa, a obawa mactwa i ucieczki są realne. Jeśli człowiek nie może liczyć na ochronę organów ścigania, to gdzie ma szukać sprawiedliwości, kiedy sąd wypuszcza na wolność ludzi nieumiejących żyć uczciwie bez krzywdzenia innych – komentuje osoba pokrzywdzona w innej sprawie, która chce pozostać anonimowa, ponieważ czuje się zagrożona.

Co ciekawe, w sprawie Konrada J. śledczy początkowo postawili Dawidowi S. zarzuty pobicia, a dopiero po kilkunastu miesiącach i bezspornych opiniach biegłych dotyczących obrażeń realnie zagrożających życiu, prokuratura w Kielcach zmieniła zarzuty na usiłowanie zabójstwa. – Dziwna sprawa, czy uderzanie człowieka metalową pałką kilkanaście razy po głowie do utraty przytomności, uprowadzenie i przetrzymywanie ранego przez prawie tydzień nie jest usiłowaniem jego zabójstwa? To czym jest w takim razie, zabawą w Gwiezdne Wojny? Czy naprawdę trzeba być profesorem antropologii, żeby wiedzieć, że takie zachowanie bezpośrednio zmierza do pozbawienia życia? – pytają uczestnicy procesu sądowego, do których dotarliśmy.

Dziwna, zwłaszcza że śledczy, z którymi rozmawiali dziennikarze „Wyborczej” z Lublina, skarżyli się na początku, że Dawid S. ma mocne znajomości, które go chronią. Sugerowano, że chodzi o znajomą ojca Dawida S. i jednocześnie wpływową polityczkę Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry. – To nasze odczucia, bo nikogo za rękę nie złapaliśmy – zastrzegali wówczas jeden ze śledczych.

Część świadków zeznających w tym procesie także wytoczyła Dawidowi S. sprawy o oszustwa. O co? Oczywiście o luksusowe samochody.

Bo Dawid S. nie zwalnia tempa i wciąż sprzedaje luksusowe auta. Jego najnowsze



Nad linią średnicową

Bez przystanku wiaduktowi lżej

Remont linii średnicowej PKP w Warszawie odłożony do lat 30., ale czy dotrwią do niego wiadukty nad torami? Z tego na Towarowej już dawno przeniesiono przystanki tramwajowe, a teraz znikły autobusowe, żeby odciążyć inną konstrukcję – na ul. Emilii Plater przy Dworcu Śródmieście.

Jarosław Osowski

Niewidoczny, bo wtopiony w ulicę Emilii Plater wiadukt nad linią średnicową PKP, powstał razem z oddanym w 1975 r. Dworcem Centralnym. Ustawiony tam niedawno rząd biało-czerwonych zapór uniemożliwia wjazd na przystanki autobusowe przy Dworcu Śródmieście. Wysiadali tu pasażerowie linii 117 i 507 z Saskiej Kępy i Gocława, a kierowcy mieli postój. Teraz odpoczywają w innych miejscach, m.in. przy remontowanej od poprzedniej dekady Sali Kongresowej.

– Wiadukt jest pod opieką kolejarzy, ale siłą rzeczy też się interesujemy jego stanem, bo znajduje się na nim nasza ulica. Zleciliśmy badania stanu technicznego, które potem przekazaliśmy stronie kolejowej. Zalecenia to podparcie i odciążenie wiaduktu. Z tego powodu zostały przeniesione przystanki – przekazał „Stolecznej” Jakub Dybański, rzecznik Zarządu Dróg Miejskich.

Wiadukt odciążony

Jeszcze kilka lat temu rządowa spółka Polskie Linie Kolejowe prowadziła z drogowcami rozmowy, komu podlega „niewidoczny wiadukt”

na ul. Emilii Plater. Część urzędników nie zdawała sobie nawet sprawy z jego istnienia. Problem wyniknął w trakcie projektowania modernizacji linii średnicowej. Umowę w tej sprawie kolejarze zawarli w 2018 r.

Jednak w czerwcu „Stoleczna” dowiedziała się od odpowiedzialnego za kolej wiceministra infrastruktury Piotra Malepszaka, że w 2026 r. będzie nowy przetarg na projekt linii średnicowej. Już wcześniej zapadła decyzja, że jej remont przesunie się dopiero na lata 30. Wiceprezydent Warszawy Tomasz Mencina potwierdził nam, że do końca tego roku strona miejska ma przekazać wytyczne dla wykonawców nowej dokumentacji.

– Między innymi po to powtórzymy przetarg, żeby projekt uwzględnił też wiadukt na ul. Emilii Plater – mówi wiceminister Malepszak. Pytany o stan techniczny tej konstrukcji i czy zostanie podparta w tunelu średnicowym dodaje, że trzeba by to sprawdzić. W długi weekend w listopadzie planowana jest w tym miejscu pod ziemią budowa tzw. trapezu. Chodzi o układ rozjazdów, które umożliwią pociągom zmianę toru w razie awarii na linii średnicowej. Ta szybka inwestycja zwiększy też znacznie jej przepustowość z 12 do



• Skasowany przystanek autobusowy „Dworzec Centralny 16”

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

15 pociągów dalekobieżnych na godzinę w jednym kierunku.

Generalny remont linii średnicowej jest przesuwany od początku XXI wieku. Teraz także dlatego, by po jego zakończeniu możliwa była zabudowa najcenniejszych terenów w centrum i przykrycie wykopu na zachód od ulicy Żelaznej. Nie przewidywała tego dokumentacja powstająca od siedmiu lat. Nowa ma też uwzględnić schrony dla ludności cywilnej. Koszty prac poszybowyły do 5 mld zł na odcinku śródmiejskim z mostem nad Wisłą. Z wydatkami podobnego rzędu spółka PLK liczy się w przypadku modernizacji prawobrzeżnego fragmentu linii średnicowej z Dworcem Wschodnim. Przetarg na wykonawcę tych prac ma być ogłoszony do końca 2025 r. Inwestycja potrwa w latach 2027-29.

Do tej pory kolejarze prowadzili na linii średnicowej tylko cząstkowe

naprawy. W latach 2013-14 na moście przez Wisłę czy na wiadukcie nad ulicą Targową na Pradze (2018 r.). W 2022 r. pisaliśmy o kawałkach betonu, które spadły na jezdnię ulicy Kruczkowskiego z wiaduktu PKP nad Powiślem. Czy te konstrukcje doczekają do rozbiórki i odbudowy podczas docelowej modernizacji?

Nie będą czekać na Towarowej?

Jeden z zagrożonych wiaduktów znajduje się na ulicy Towarowej przy placu Zawiszy. To bardzo ruchliwy odcinek między Wolą a Ochotą, notorycznie tworzą się tu korki. W archiwum „Gazety Stolecznej” w styczniu 2002 roku jest relacja z sesji Rady Warszawy, podczas której ZDM przedstawił listę 13 „wiaduktów grozy”. Dyskusja odbywała się niedługo po awaryjnym zamknięciu przejazdu Alejami Jerozolimskimi nad to-

rami WKD na Ochocie, co sparaliżowało dużą część miasta.

Mimo upływu 23 lat nadal nie udało się zacząć remontu wiaduktu na Towarowej nad linią średnicową jako jedyne go spośród „czarnej trzynastki”. Głównie z powodu przekładania prac przez kolejarzy, ale ostatnio wpływ miały też na to narady związane z planami budowy w tej okolicy stacji czwartej linii metra. ZDM zburzył za to i odbudował sąsiedni wiadukt na ulicy Żelaznej (w 2004 r.). A teraz trwają prace przy nowym na ulicy Płochocińskiej nad odnogą Kanału Żerańskiego – stara, używana wciąż obok konstrukcja też figurowała na liście do pilnych remontów na początku XXI w.

– Wiadukt na Towarowej wymaga remontu. Jest pod nadzorem naszym i służb budowlanych – informuje Jakub Dybański z ZDM. I przypomina, że w drugiej połowie poprzedniej dekady drogowcy dysponowali gotową dokumentacją prac. – Kolejarze poprosili wtedy o zmiany w projekcie, aby powiązać remont z przebudową linii średnicowej. Od tamtego czasu remont linii średnicowej najpierw się przesunął, a ostatnio, zdaje się został odłożony na półkę. W tym momencie prowadzimy dość intensywne rozmowy ze stroną kolejową na temat warunków i zakresu remontu na Towarowej, bez czekania na remont średnicówki.

Sześć lat temu koszt prac szacowano na 15 mln zł. Już wcześniej Zarząd Transportu Miejskiego przesunął z wiaduktu przystanki, żeby tramwaje nie obciążały jego konstrukcji. ●

Minister spraw wewnętrznych broni zatrzymanych policjantów

Kierwiński: Nie mogę zrozumieć decyzji prokuratora

Nowy minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński wziął w obronę policjantów zatrzymanych na wniosek prokuratora i doprowadzonych w kajdankach na przesłuchanie. Komendant główny udzielił im wsparcia finansowego na pomoc prawną.

Historia sięga kwietnia 2019 roku. Wtedy tuż przed Wielkanocą na plebanii kościoła św. Augustyna na warszawskim Muranowie doszło do bulwersującego zabójstwa. Jan B., 38-letni wówczas pięściarz-amator i założyciel jednego ze stowarzyszeń rugbyistów w Warszawie, zaatakował tam 65-letniego mężczyznę. Nie znali się. B. był parafianinem św. Augustyna, przychodził często do kościoła. Zadał mężczyźnie kilka ciosów, ten upadł na posadzkę. Doznał licz-

nych obrażeń głowy. Jan B. uderzał tak silnie, że zmiażdżył offerze kości czaszki. 65-latek zmarł w szpitalu.

Zmarły był ojcem jednego z księży, należał do wspólnoty neokatechumenalnej. Razem z żoną przygotowywał się do odnowienia przyrzeczeń kościelnych. W tym celu oboje musieli się wyspowiadać. To charakterystyczna spowiedź. Nie dokonuje się jej przy konfesjonale, ale w odosobnionym pomieszczeniu. Kiedy pan Marek wyszedł ze spowiedzi, został zaatakowany.

Jan B. nie został skazany. Biegi uznali go za niepočetalnego. Stwierdzili też, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przez niego podobnych czynów. Został skierowany do zakładu zamkniętego na psychiatryczne leczenie.

Kilka dni temu Piotr Halicki w Onecie opisał, że prokuratura prowadzi postępowanie wobec kilku czynnych i byłych policjantów, którzy wtedy interweniowali i obezwładnili Jana B. Dotyczy ono użycia przez nich niedopuszczalnych technik obezwładniania – przełożenie stóp leżącego brzuchem na ziemi pokrzywdzonego za kajdanki związane na jego ręce od tyłu. Jan B. stracił przytomność. Później okazało się, że powodem była niewydolność krążeniowo-oddechowa. Przewieziono go do szpitala.

Silny mężczyzna, który trenował sporty walki, wcześniej wyrywał się policjantom, mundurowi mieli coraz większe trudności, by zapanować nad nim.

Jak poinformował Onet, 16 lipca czterech policjanci zostali zatrzymani na oczach kolegów z komendy i sąsiadów, zakuci w kajdanki i doprowadzeni do prokuratury. Tam przedstawiono im zarzuty przekroczenia uprawnień przy obezwładnianiu sprawcy tego zabójstwa.

W policyjnym środowisku zawrzało. „Można było wysłać wezwanie, a nie traktować ich jak przestępców” – mówili Onetowi policyjni związkowcy. „Taka taktyka poddyktowana była dobrem postępowania przygotowawczego” – odpowiadała prokuratura.

Teraz funkcjonariuszy wziął w obronę Marcin Kierwiński, nowy minister spraw wewnętrznych. Na portalu X napisał: „Rząd przywiązuje wielką wagę do niezależności

prokuratury, jednak nie mogę zrozumieć decyzji jednego z prokuratorów o zatrzymaniu policjantów, którzy ujeli sprawcę przestępstwa. Rozmawiałem o tym z ministrem (sprawiedliwości) Waldemarem Żurkiem. Jesteśmy umówieni na spotkanie. Ta sprawa będzie wyjaśniona”.

Głos w tej sprawie zabrała także Komenda Główna Policji.

„W związku z prowadzonym przez prokuraturę postępowaniem Komendant Główny Policji na wniosek trzech policjantów będących w służbie przyznał im na podstawie art. 66a pkt 3 ustawy o Policji pomoc finansową na ponoszone przez nich koszty pomocy prawnej” – czytamy na oficjalnym koncie KGP na X. ●

Wojciech Karpieszuk

Pochówki

Kiedy powstanie pole pamięci?

Pole, las albo ogród pamięci czy kwatera leśna – nazwy różne, ale idea podobna, zależy od miasta. Chodzi o pochowanie urny z prochami zmarłego w części cmentarza, gdzie nie ma oddzielnych nagrobków. Jednak w Warszawie takie miejsce nie istnieje.

Małgorzata Zubik

– Sprawa dotyczy akurat mnie, ale pewnie są i inni ludzie, którzy chcieliby być pochowani w takiej formie – mówi pan Jerzy. – Chodzi o pochówki urny z prochami w zbiorowej kwaterze. Kiedy każdy ma osobną mogiłę, zajmuje to mnóstwo miejsca. Cmentarzy jest coraz więcej i są coraz większe. A przecież na świecie wymyślono już takie miejsca, które ograniczają powierzchnię cmentarną. I istnieją też już w Polsce: w Szczecinie czy w Łodzi. W Warszawie jednak nie ma cmentarza, gdzie byłoby tak zwane pole pamięci.

Pan Jerzy zauważa, że gdyby urządzić taką kwaterę dla urn, to zmiana byłaby korzystna społecznie: – Może gdy „Stołeczna” o tym napisze, to coś się zmieni w tej kwestii? – zastanawia się nasz czytelnik.

Temat nie jest nowy. O specjalne miejsce pochówku w Warszawie już w 2023 roku upominała się w interpelacji miejska radna Agata

Diduszeko-Zyglewska (Nowa Lewica). – Pochówek może wyglądać inaczej. I ludzie potrzebują czegoś bardziej osobistego. Stare rytuały już nie wystarczają. W innych krajach są różne możliwości pochówku, można np. rozsypać prochy do morza. U nas przepisy jeszcze na to nie pozwalają, ale możliwy jest cmentarz w formie lasu pamięci – mówiła „Stołecznej”.

Radna inspirowała się Poznaniem. W lasach pamięci, które znajdują się już na dwóch cmentarzach w tym mieście, miejsca poszczególnych pochówków nie są oznaczane nagrobkami ani płytami. Prochy grzebie się w biodegradowalnych urnach. Na terenie lasów pamięci nie kładzie się wieńców ani zniczy. Wyglądem przypominają parki. Miejsce na imiona i nazwiska zmarłych są wyznaczone na przykład na kamiennych tablicach przed wejściem na zadrzewiony teren. Tam można też złożyć kwiaty czy zapalić znicz. Poznań ma też podobną kwaterę dla urn bez drzew. Nazywa się ono „polem pamięci”.



• Cmentarz Południowy w Antoninowie FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na stronie internetowej swietepamieci.com, platformie stworzonej dla branży funeralnej, można się dowiedzieć, że „ekologiczne pochówki to prężnie rozwijający się trend w polskiej branży pogrzebowej”. A także: „Jest to forma pochówku niezwykle minimalistyczna, a co za tym idzie znacznie tańsza od standardowych opcji obecnych na polskim rynku pogrzebowym, a jej koszt zaczyna się już od 490 zł za miejsce grzebalne”.

Portal podaje listę cmentarzy, gdzie powstały takie wydzielone przestrzenie. Oprócz Poznania eko-

pochówek można zorganizować na cmentarzach:

- w Szczecinie w ogrodzie pamięci,
- w Gdyni w kwaterze leśnej,
- w Łodzi w lesie pamięci,
- w Krakowie w kwaterze drzewa pamięci,
- w Opolu w ogrodzie pamięci.

Część tego typu kwater działała w formie mogił zbiorowych. Części nadaje się na indywidualne pochówki w biodegradowalnych urnach. W Łodzi można nawet urządzić pogrzeb w takiej eko-trumnie. I jest to jedyne takie miejsce w Polsce.

A jakie są obecnie możliwości ekologicznego pochówku na cmentarzach miejskich w stolicy? O tym mówi nam rzecznik Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Warszawie Bartosz Jasiński, któremu podlegają trzy nekropolie:

- Cmentarz Północny na Wólce Węglowej,
- Cmentarz Południowy w Antoninowie między Piasecznem a Tarczynem,
- Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

– Na cmentarzach komunalnych m.st. Warszawy biodegradowalne urny mogą być grzebane w ziemi – mówi Bartosz Jasiński. – Od wielu lat na naszych cmentarzach są urządzone ziemne groby urnowe, pojedyncze i rodzinne, w których można pochować od czterech do ośmiu urn. W sprawie pochówków ekologicznych wśród drzew piszą do nas radni, stowarzyszenia, ale nie zgłaszają się osoby zainteresowane takim pochówkiem. Mamy za to wiele pytań o możliwość wykonania pochówku w formie rozsypywania prochów. Na naszych cmentarzach dysponujemy takimi miejscami. Obecnie rozsypywanie prochów nie jest jednak dopuszczalne, potrzebne są nowe przepisy prawne regulujące tę kwestię.

Chodzi o Ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Powstała w 1959 roku i jest przestarzała. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34388740

Z A W I A D O M I E N I E

o zapewnieniu możliwości udziału społeczeństwa w trakcie przeprowadzenia ponownej oceny oddziaływania na środowisko przed wydaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 33 ust. 1, w związku z art. 36 oraz 88 ust. 1 pkt 1 oraz w związku z art. 90 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112), informuję, że w tutejszym organie toczy się postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi ekspresowej S7 na odcinku od węzła „Czosnów” (z węzłem) do miejscowości Kielpin” – odcinek A”.

Inwestorem ww. przedsięwzięcia jest Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad, reprezentowany przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad – Oddział w Warszawie, ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa.

Organem administracji właściwym do wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla przedmiotowej inwestycji jest Wojewoda Mazowiecki, zaś organem właściwym do wydania postanowienia w sprawie uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie.

Jednocześnie informuję o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, możliwości składania uwag i wniosków w formie pisemnej, elektronicznej i ustnej do protokołu, w terminie **od 4 sierpnia 2025 r. do 3 września 2025 r.** w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min i nie może zostać przedłużony.

Złożone uwagi i wnioski zostaną rozpatrzone przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie przed uzgodnieniem warunków realizacji przedmiotowego przedsięwzięcia. Zgodnie z art. 35 cytowanej ustawy informuję się, że uwagi i wnioski złożone po upływie terminu, o którym mowa wyżej, pozostawia się bez rozpoznania.

Data publicznego obwieszczenia: 4 sierpnia 2025 r.
WIR-I.7820.1.8.2024.DR(LK)



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko

Dofinansowane przez
Unię Europejską



OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34388899

**Organizacja pozarządowa
poszukuje****EMERYTKI/EMERYTA
ZE ZNAJOMOŚCIĄ
PODSTAW KSIĘGOWOŚCI.**

Praca 4 dni w tygodniu
w godz. 8⁰⁰-13⁰⁰.

Biuro w centrum Warszawy.

Osoby zainteresowane proszone
o kontakt tel. 22 827 09 15
od poniedziałku do czwartku
w godz. 9⁰⁰-12⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34389223

**Dom Opieki
-całodobowy
604 400 244****Opieka 24/7
Łomianki
604 424 729**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34389071

**Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

gen. Bema (obr. 0040 – Obozisko, ark. 31)
grunt o pow. 22 m², stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr ewid. 22/17 o pow. 2 366 m²
Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00055385/6.

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

**wykonanie robót remontowych na budynku
Kacza 8 będącego w zasobach
Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”.**

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 29.08.2025 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34388970

STAROSTA RADOMSKI

Radom, dnia 29 lipca 2025 r.

ul. Tadeusza Mazowieckiego 7
26-600 RadomBA.6740.931.2025.KS1

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY RADOMSKIEGO**

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.Dz.U.2024, poz. 311) i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.Dz.U.2024, poz. 572),

**zawiadamiam, że w dniu 29 lipca 2025 r. została wydana decyzja nr 1407.2025
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

na wniosek Inwestora – Zarządu Powiatu Radomskiego, ul. Tadeusza Mazowieckiego 7, 26-600 Radom dla inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi powiatowej nr 3547W Iłża – Antoniów polegająca na poszerzeniu skarp od km 2+517,60 do km 2+707,60”.

**OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI OBJĘTYCH WNIOSKIEM STANOWIĄCE PAS
DROGOWY:**

W wykazie zastosowano oznaczenia:

- pogrubioną czcionką oznaczono numery działek objętych linią rozgraniczenia projektowanego pasa drogi,
- przy podziałach nieruchomości: przed nawiasem wskazano numer działki przed podziałem, natomiast w nawiasie numery działek po podziale (pogrubioną czcionką oznaczono numery działek ewidencyjnych objętych liniami rozgraniczającymi drogi, zwykłą czcionką działki ewidencyjne pozostające przy dotychczasowym właścicielu),
- podkreślono numery działek lub ich części (w przypadku podziału), które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego tj. Powiatu Radomskiego

województwo mazowieckie, powiat radomski, jednostka ewidencyjna Iłża – Miasto:

- obręb 0001 Iłża, gmina Iłża- Miasto, działki nr ewid.:
3104 (3104/2, 3104/1), 3106/2 (3106/4, 3106/3), 3107/2 (3107/4, 3107/3), 3109/2 (3109/4, 3109/3), 3110/2 (3110/4, 3110/3), 3111/2 (3111/4, 3111/3), 3113/2 (3113/4, 3113/3), 3115/2 (3115/4, 3115/3), 3116/2 (3116/4, 3116/3), 3117/2 (3117/4, 3117/3), 3118/2 (3118/4, 3118/3)

**OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI, Z KTÓRYCH KORZYSTANIE BĘDZIE
OGRANICZONE:**

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek dokonania przebudowy zjazdów:

- obręb 0001 Iłża, gm. **Iłża – Miasto**
działka nr ewid.: 3106/3 (działka powstała z podziału działki nr 3106/2), 3107/3 (działka powstała z podziału działki nr 3107/2), 3109/3 (działka powstała z podziału działki nr 3109/2), 3111/3 (działka powstała z podziału działki nr 3111/2), 3113/3 (działka powstała z podziału działki nr 3113/2)

Z treścią decyzji można się zapoznać, po wcześniejszym umówieniu (telefon 48 381 50 88 – Wydział Budownictwa i Architektury), w Starostwie Powiatowym w Radomiu, ul. Tadeusza Mazowieckiego 7, w godzinach pracy urzędu. Decyzja staje się ostateczna po upływie 28 dni od dnia publicznego ogłoszenia o jej wydaniu, gdy nie zostało od niej złożone odwołanie.

Syndyk masy upadłości Wiesława Malczewskiego i Syndyk masy upadłości Małgorzaty Malczewskiej

ogłaszają nieograniczony przetarg ofertowy w trybie z wolnej ręki na sprzedaż zabudowanej nieruchomości wycenionej na 779 400, – zł w Radomiu ul. Żródlowa 19, działki nr. 152/8 opow.1133 m2, z budynkiem mieszkalnym o pow. użytkowej 174,17 m2 i gospodarczym o pow. użytkowej 37,22 m2, opisanej KW nr RA1R/00043250/4 z ceną wywoławczą 467 640 zł.

Aby uczestniczyć w przetargu wymagane jest

1. Zapoznanie się z Regulaminem przetargu.

2. Złożenie do 19 – 08 – 2025 roku do 15:00 pisemnej oferty wraz z oświadczeniami w zakleionej kopercie z napisem „PRZETARG – MALCZEWSKY” w Biurze Syndyka w Radomiu (26-600), Plac Jagielloński 6 lok 1 lub w Radomiu (26-610), ul. Kelles-Krauza 13 lok. U7,.

3. Wpłata w terminie do 19-08 – 2025 roku dwóch wadium – 1. w kwocie 23 380, – zł na rachunek upadłości W. Malczewskiego nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803 oraz 2. na rachunek upadłości M. Malczewskiej nr n6 1050 1793 1000 0098 1924 0277;

4. Komisyjne otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpią w dniu 20 sierpnia 2025 roku o godzinie 14:00 w Biurze Syndyka w Radomiu (26-600), Plac Jagielloński 6 lok 1

5. Regulamin przetargu, operat szacunkowy, Wzór oferty do wypełnienia, można pobrać i zapoznać się na stronie: www.biuroprawne.radom.pl w zakładce oferty sprzedaży lub w Biurze Syndyka. Oględzin można dokonać po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu. Sprzedający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny.

Podpisana oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem, w tym adres e mail, nr telefonu do komunikacji, oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium, zobowiązanie oferenta do pokrycia kosztów zawarcia umowy sprzedaży Przedmiotu przetargu, wskazanie numeru rachunku bankowego do zwrotu wadium.

Radom/34388644

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolonія Kasprzaka”,
ul. M. Kasprzaka 7 lok. U 16, 01-211 Warszawa

ogłasza konkurs ofert na wymianę zaworów podpionowych zimnej wody (z.w.) w budynkach zarządzanych przez Spółdzielnię.

Szczegółowe warunki postępowania konkursowego zawarte są w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, dostępnej na stronie internetowej Spółdzielni www.smkk.pl lub w biurze Spółdzielni w godzinach pracy.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie do 25 sierpnia 2025 r., godz. 16.00 (decyduje data i godzina otrzymania).

Warszawa/34389092

O G Ł O S Z E N I E

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW z siedzibą w Warszawie przy ul. Racławickiej 2 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

Remont ogrodenia od strony ul. Ksawerów budynku mieszkalnego

przy Al. Niepodległości 24/30 w Warszawie. Termin składania ofert upływa w dniu: 25.08.2025 r. o godz. 14⁰⁰

SIWZ można otrzymać w Dziale Techniczno-Eksploatacyjnym Spółdzielni (tel. 22 843-39-43 wew. 1, e-mail: dte@smprzymw.pl)

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Warszawa/34389255

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

GN.6840.7.2024.JDZ

STAROSTA SZYDLOWIECKI

ogłasza, że w dniu 9 września 2025 r. o godzinie 9.00 w Sali Konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Szydłowcu, ul. Kościuszki 170, 26-500 Szydłowiec, odbędzie się przetarg na zbycie nieruchomości Skarbu Państwa położonej w obrębie 0012 Sadek, gmina Szydłowiec, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 50/1, uregulowana w Księdze Wieczystej RA1S/00039106/0 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Szydłowcu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 24 600,00 zł. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości 1 230,00 zł z podaniem imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania wpłacającego oraz określenie nieruchomości „Przetarg – Sadek” na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Szydłowcu PEKAO S.A. nr 93 1240 5732 1111 0010 1736 3825, w terminie nie późniejszym niż 4 września 2025 r. Decyduje data wpływu środków na konto Starostwa.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Szydłowcu oraz opublikowano na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Powiatu Szydłowieckiego.

Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Szydłowcu, ul. Kościuszki 170, pokój 210, numer telefonu 48 617 70 17.

Radom/34389287

Informator usług funeralnych

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

Ze niedowierzaniem i w poczuciu ogromnej straty żegnamy



Basię Kazimierską

Do zobaczenia Basiu, będziemy Cię pamiętać.

Mądrą, wrażliwą kobietę,
która miała w sobie ogromną radość życia.

Zbyszkuz,

w tym trudnym czasie przyjmij nasze kondolencje.

Janina Nowak, Iwona Bartczak, Agnieszka Górniak,
Piotr Wójcik z Elą, Grzegorz Szymaniuk z Zosią, Jarosław Popławski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389169

Siedemnaście lat temu odszedł



Marek Kowalski

nasz wspaniały nauczyciel i Przyjaciel

wspomnienie o Nim nie przemija

uczniowie Liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie (1971-1975)

www.nekrologi.wyborcza.pl/34388945

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy
naszą Drogą Koleżankę

Panią

Annę Marciniak

Jej

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy Basell Orlen Polyolefins Sp. z o.o.
oraz Basell Orlen Polyolefins Sprzedaż Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389409

Z ogromnym bólem zawiadamiamy,
że w dniu 30 lipca 2025 roku odeszła od nas moja ukochana Siostra



Hanna Strzelecka-Kociniak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w sali domu pogrzebowego na Powązkach Wojskowych
w dniu 5 sierpnia 2025 roku o godzinie 12.00,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego

Ewa z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389565

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 lipca 2025 roku zmarł



prof. dr hab.
Marek Naruszewicz

Wybitny uczony, farmaceuta, biochemik i nauczyciel akademicki.
Twórca polskiej szkoły profilaktyki chorób układu sercowo-naczyniowego, autor ponad 160 publikacji naukowych, promotor doktoratów i habilitacji, laureat wielu nagród, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Absolwent i profesor Warszawskiej Akademii Medycznej (obecnie WUM), były dziekan Wydziału Farmaceutycznego oraz kierownik Katedry Farmakognozji i Molekularnych Podstaw Fitoterapii. Pracował naukowo m.in. w USA, Kanadzie i Pomorskiej Akademii Medycznej. Stypendysta NIH, członek i reprezentant wielu prestiżowych towarzystw międzynarodowych.

Założyciel i Honorowy Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Badań nad Miażdżycą, wieloletni redaktor naczelny czasopisma Czynniki Ryzyka. Naukowiec oddany pasji badawczej, wychowawca pokoleń lekarzy i farmaceutów.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rektor, Senat, Władze Dziekańskie Wydziału Farmaceutycznego i cała społeczność Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389312

Z głębokim żalem żegnamy
zmarłego w wieku 93 lat w Warszawie

Witolda Duńskiego

wieloletniego redaktora naczelnego tygodnika "Sportowiec", trzykrotnego laureata nagrody "Złote Pióro", autora ilustrowanej encyklopedii Polscy Medaliści Olimpijcy i Paralimpijscy oraz leksykonu polskiego jeździectwa "Konno po Sławę"

Koleżanki i Koledzy z Klubu Dziennikarzy Sportowych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389305

Szanowna

Gosiu

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci Twojego

Brata

W tym trudnym czasie jesteśmy z Tobą
i składamy szczerze wyrazy współczucia.

Przyjmij nasze kondolencje.

Zarząd i Przyjaciele z Polsatu



www.nekrologi.wyborcza.pl/34389030

Grażyna Grzegorska-Wolin

1952-2025

Pierwszy cud był wtedy, gdy Grażyna się urodziła. Krew jej rodziców była w konflikcie, śmiertelnie groźnym dla potomstwa. Była ich jedynym dzieckiem, które przetrwało ciężą i miało szansę żyć. Nie było pewności, że tak będzie. Babka Bronisława, matka jej ojca, bardzo bogobojna, czym prędzej ją ochrzciła z wody,

bo życie maleństwa było zagrożone. W dziewczynce była wielka wola życia, bo - wbrew wszystkiemu - przetrwała nie tylko pierwsze godziny poza łonem matki. Potem jeden dzień, drugi i każdy kolejny z pierwszych miesięcy jej życia. Jej ojciec, w masce zasłaniającej usta i nos, chronił dziecko przed infekcjami. W dzień i w nocy nasłuchiwał, czy nie płacze, czy jej sen jest spokojny, jak oddycha. Zmieniał pieluchy, prał je i prasował. Jej matka, jak każda kobieta w połogu, dużo odpoczywała, często spała, unikała nadmiernego wysiłku fizycznego.

Grażyna opowiadała, że jej ojciec, który miał czterdzieści trzy lata, gdy się urodziła, fikał z nią koziołki, skakał na skakance, grał w klasy. Zachowywał się jak jej równoletek.

Dzięki niemu miała szczęśliwe dzieciństwo. Zostało ono zapisane na wielu zdjęciach, bo ojciec lubił ją fotografować. Umiął to robić, a do tego miał używanego rolleiflexa, co było wyjątkową fanaberią dla człowieka, który musiał liczyć się z każdym groszem.

Wyrostała na piękną dziewczynę. Studiowała matematykę i szukała miłości. Gdy zmarł jej ojciec, musiała dalej żyć bez jego rad, a bardzo ich potrzebowała.

Tyle wiem z jej rodzinnych opowieści, drugi cud miał już związek ze mną. Marzyła o miłości na całe życie. To miało być tak: ona kogoś pozna i pokocha, a on odwzajemni tę miłość.

Zostanie jej mężem, a ona będzie szczęśliwa. Bezowocne poszukiwania sprawiły, że była emocjonalnie pokiereszowana przez chłystków, którzy wykorzystywali sytuację. Uwodzili ją słowami rzucanymi na wiatr. Dodawali puste gesty. Nie mieli pojęcia o prawdziwej miłości, oferowali jej atrapę.

To wiem z jej dokonywanych na gorąco wpisów do brulionu. Gdyby nie one, nie miałbym pojęcia, ile cierpienia było w jej życiu.

I wtedy dobry los sprawił, że zetknęliśmy się w pewnej redakcji. Pracowaliśmy w tym samym dziale. Zauważyła mnie. Zaraz po przyjeździe do pracy zaglądała do mojego pokoju. Codziennie. Wydawało mi się, że sprawdza, czy jestem. Czułem, że bardzo chciała, żebym był. Byliśmy ciekawi siebie nawzajem. Lubiliśmy rozmawiać ze sobą. Bardzo często szukaliśmy się wzrokiem, uśmiechaliśmy się do siebie.

A te uśmiechy miały wielką moc, bo przybliżyły nas do siebie. Nie spotykaliśmy się poza redakcją. To, co działo się w niej, było czymś w rodzaju biurowego flirtu.

Bardzo chciałem być z nią, ale nie wierzyłem, że to możliwe. Kudy mnie do niej, ja byłem najwykleszszym śmiertelnikiem, a ona... och, ona była niezwykła.

Pewnego sierpniowego dnia 1980 roku zaprosiła mnie po pracy do siebie na herbatę, mieszkala blisko redakcji. Rozgadaliśmy się, wpatrzeni w siebie. Tak nie zachowują się ludzie sobie obojętni, coś się z nami działo. Była zaskoczona, gdy nagle zapytałem, czy wyjdzie ze mną.

To były, wywołane nagłym impulsem, spontaniczne oświadczenia. Odpowiedzią mogło być obrócenie wszystkiego w żart, a było jej szybkie "aha".

Pamiętam to doskonale, bo takich chwil się nie zapomina. Tyle lat czekałem na kogoś takiego jak ona, tyle lat na nią czekałem. A ona opisała to tak:

"A więc nie śpię, nie jem i kocham. Tak, tak, tak. I piszę". Po kilku miesiącach byliśmy małżeństwem, mieliśmy namiastkę domu w postaci małego mieszkania, bardzo brakowało nam dziecka.

Chciała je urodzić jak najszybciej, żeby ostatecznie zamknąć zły czas w swoim życiu. Mijał miesiąc za miesiącem, a ciąży nie było. Moja wizyta u androloga.

Nie zauważył niczego niepokojącego. Jej wizyta u ginekologa. I... "Nie wierzę temu lekarzowi, że będzie mi bardzo trudno zająć w ciąży. Nie chcę i nie mogę w to uwierzyć".

Seria wizyt w gabinecie najlepszego ginekologa. Lekarz zalecał gorące kąpiele z jakąś solą. Następne leki. Cierpliwie znosiła wszystko, by zostać matką.

I... to był piękny, słoneczny dzień. Na zawsze zachowam w pamięci obraz Grażyny wychodzącej z poradni i idącej w moim kierunku szybciej niż zwykle.

Teraz była ona, a w niej było ono. Jak chronić ją, jak chronić życie, które w niej zaczęło się rozwijać?

"Muskasz palcami skórę, tak by nie dotknąć za mocno, dotykasz mnie oczami..."

to z jej wiersza. I, gdy zbliżał się termin porodu, lekarza zaniepokoiło wysokie ciśnienie jej krwi. Uznał, że nie można ryzykować i skierował ją na oddział patologii ciąży w warszawskim szpitalu.

Byłem u niej codziennie, wspierałem, jak mogłem. Gdy w szpitalu odkryto groźne bakterie, obydwójce byliśmy przerażeni.

Lekarze uspokajali, ale pacjentki uciekały do innych szpitali. Grażyna lada dzień miała rodzić. Musieliśmy mieć pewność, że nic nie będzie groziło jej i dziecku.

W piotrkowskim szpitalu pracował jej stryj, doświadczony ginekolog i położnik. Zatelefonowałem do niego. Powiedział, żebyśmy przyjechali jak najszybciej. Tylko kierowca taksówki, którą jechaliśmy, był spokojny. Grażyna od razu trafiła do szpitala. Nie chciała, żebym był przy niej.

Długi spacer po nocnym Piotrkowie. Padał deszcz, szarpałem się z myślami. Później próbowałem spać w gabinecie ginekologicznym w domu stryjostwa, bo tam przygotowano mi posłanie.

Rano pobiegłem do szpitala, do niej i do naszej córki. Obydwie były w bardzo dobrej formie, dzielne i piękne. Tamtej nocy, wraz z dzieckiem, narodziła się Grażyna matka. Takie były dwa cuda jej rodzin.

Andrzej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34387130

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Haliny Jędrzejewskiej

ps. Sławka

uczestniczki Powstania Warszawskiego
Honorowej Obywatelki m.st. Warszawy
wieloletniej Prezes Związku Powstańców Warszawskich.
Dziękujemy za Jej oddanie i poświęcenie dla stolicy.
Za każde spotkanie i rozmowę.
Będzie nam Jej brakowało i zawsze będziemy pamiętać.

Rodzinie i bliskim

składam
wyrazy współczucia.

Rafał Trzaskowski
Prezydent m.st. Warszawy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389417

Z głębokim smutkiem i żalem

przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Pani

Ireny Gorel

sędziego w stanie spoczynku

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy słowa serdecznego współczucia

Stowarzyszenie Sędziów w stanie spoczynku

Sądu Okręgowego w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389428

Naszej Koleżance

Marioli Skrzypczak

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd oraz koleżanki i koledzy

z Grupy Deweloperskiej MAK DOM



www.nekrologi.wyborcza.pl/34389422

Nasza Przyjaciółka na całe życie



Inka Gorel

wieloletni Sędzia

odeszła od nas w dniu 26 lipca 2025 roku.

Wspaniały prawnik, od zawsze w służbie sprawiedliwości,
pełnionej z wielką pasją i oddaniem.
Osoba niezwykła, szlachetna i dobra, nauczyliśmy się u Niej my
i nasze dzieci, bezkompromisowa o zasady, bardzo opiekuńcza
i ujmująca, o otwartym sercu.

Wszędzie było Jej pełno, a teraz Jej ogromny brak.

Ewa i Tomasz Zbiegieniowie
z córkami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389437

Hanię Kociniakową

Sąsiadkę i wieloletnią Przyjaciółkę
ze smutkiem i żalem żegnamy

Hanka i Jacek Fedorowiczowie
wraz z rodziną Roqueblave



www.nekrologi.wyborcza.pl/34389449

Pogrążeni w smutku, żegnamy



Halinę Jędrzejewską

pseudonim "Sławka"

Uczestniczkę Powstania Warszawskiego,
sanitariuszkę Batalionu "Miotła".
Prezeskę Związku Powstańców Warszawskich.
Dwukrotnie odznaczoną Krzyżem Walecznych.
Honorową Obywatelkę Warszawy.

Wszystkim

Bliskim

składamy wyrazy współczucia.
Cześć i Chwała Bohaterom

Fundacja Biedronki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389492

W dniu 30 lipca 2025 roku zmarła w wieku 94 lat



Elżbieta Nadelwicz-Kremky

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 8 sierpnia 2025 roku o godzinie 11:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córk z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389520

Umarli umierają dopiero wtedy, gdy przestajemy o nich myśleć.
Pamięć o nich przywraca ich życiu.

M. Maeterlinck



Dziś mija szósta rocznica odejścia
mojej ukochanej Żony

Marianny Szymańskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389528

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl





ogłoszenie (zamieszczone 14 lipca w internecie) brzmi: „Sprzedam porsche panamera 2019 r. Benzynka, niewielki przebieg, u mnie od nowości. Sprzedaję, bo odbieram w następnym tygodniu nową panamerę”.

– Nie zdziwiłbym się, gdyby to auto było kradzione – słyszymy od osoby, która jest pokrzywdzoną w jednej z wielu spraw wytoczonych przez prokuraturę Dawidowi S. A te toczą się nie tylko w Kielcach, ale i Częstochowie, Krakowie, pokrzywdzonymi są też ludzie z Warszawy. Wszystko dzieje się na przestrzeni ostatnich czterech lat, które Dawid S. spędza na wolności.

– Modus operandi jego działania zawsze jest taki sam. Wprowadza ludzi w błąd co do prawdziwego zamiaru przeprowadzenia legalnej transakcji sprzedaży samochodu. Tyle że te auta albo nie są jego własnością, albo są obciążone prawnie. On sprzedawał nawet auta należące go do... wypożyczalni! – mówi nam osoba uczestnicząca w jednym z prokurator-skich postępowań.

Dawid S. potrafił sprzedać ten sam samochód kilku osobom w jeden dzień lub na nim zarobić w inny sposób. Zazwyczaj było to możliwe, bo nie wydawał dokumentów samochodu kupującemu pod jakimś pretekstem albo nie przekazywał w tym samym dniu samochodu. Dzięki temu mógł pokazać auto do sprzedaży kilku osobom, pobierając od każdej z nich zaliczkę czy zadek. Samochody wystawia z reguły w internecie jako osoba prywatna, czasem podawał dane firmy, w tym spółki rodzinnej. Zdarzało się też, że wystawiał do sprzedaży auto z konta założonego na inną osobę.

Podwójna transakcja jednej nocy

– Poznałem Dawida S. kilka lat temu przy okazji handlu samochodami. Nie mam salonu, mam na to za mało samochodów. Wystawilem do sprzedaży porsche macan turbo – opowiada nam wspomniany pan Adrian, jeden z oszukanych przez Dawida S. – Przyjechał, obejrzał, powiedział, że reprezentuje duży salon, zadeklarował jego dane do umowy. Zapłacił gotówką i się nie targował. To był jedyny sprawnie przeprowadzony zakup, pew-

nie po to, żeby mi zamydlić oczy. Pod koniec 2024 r. wystawilem do sprzedaży porsche panamera. Zgłosił się. Pół roku temu umówiliśmy się przy obwodnicy Krakowa, skąd mieliśmy jechać do Kielc, żeby tam pobrał gotówkę – mówił, że chce się nim przejechać, a pieniądze ma u siebie – opowiada mężczyzna.

Pan Adrian wypisał fakturę, położył ją razem z dokumentami porsche na tylnej półce auta i razem ruszyli w trasę do Kielc. – Zaproponował, żebyśmy jechali boczną drogą, bo obwodnica miasta jest zakorkowana. Zgodziłem się. Po chwili poprosił, żebym się zatrzymał, bo on musi za potrzebą – w krzaki. Tak zrobiłem. Prawdopodobnie wtedy ukradkiem wziął z tylnej półki dokumenty auta i porzucił je w tych krzakach. Gdy dojeżdżaliśmy do Kielc, znowu chciał, żebym zjechał na stację. Naciskał, żebym poszedł z nim do środka, to mi kupi jakiś napój. Odmówiłem. Poprosił wtedy, że chciałby poprowadzić auto. Gdy się przesiedliśmy mówił, że auto nie „czyta kluczyka”, żebym położył go w pojemniku na kubki, koło lewarka. Tak zrobiłem, choć to wszystko wydało mi się już podejrzane – mówi pan Adrian.

Następnie Dawid S. stwierdził, że musi podjechać do banku. – Ale ja nadal nie chciałem wysiąść z samochodu. Więc powiedział, żebym sprawdził, ile osób było wpisanych w kartę pojazdu samochodu. Zacząłem szukać tych dokumentów, ale nie było ich na tylnej półce. Spytałem go, co jest grane. Odparł, że pewnie wypadły na parking w Krakowie. Więc ruszamy w drogę powrotną – wspomina oszukany mężczyzna.

Jak mówi, Dawid S. jechał z szaloną prędkością, nawet 260 km/h. Gdy przyjechali na parking w Krakowie, pan Adrian wysiadł, żeby pójść do ochrony przejrzeć monitoring. – Ochrona mi go udostępniła, ale nie było widać na nagraniu, żeby coś z auta wypadło. Gdy wróciłem na parking – samochodu już nie było. Dzwoniłem do niego, mówił, że pojechał zatankować, potem, że błądzi, bo nie zna Krakowa, i tak mnie zwodził godzinę – relacjonuje.

Ostatecznie pan Adrian zadzwonił na 112 z informacją, że skradziono mu auto. Nie przyjęli zgłoszenia. – Gdyby je przyję-

li, to być może patrol policji by go zatrzymał w tym porsche jeszcze w trasie i tej samej nocy nie sprzedalby mojego auta innej osobie – kwituje mężczyzna.

Dawid S. mógł auto sprzedać, bo, jak twierdzi pan Adrian, kielczanin prawdopodobnie dokumenty samochodu wyrzucił w krzakach, gdy wyszedł za potrzebą, a w telefonie zaznaczył to miejsce pinezką na mapie.

Z dokumentów, do których dotarła kielecka policja wynika, że tej samej nocy Dawid S. dostał za porsche panamera przelew na Revoluta od nowego kupca – najpierw 100 tys. zł, ale argumentował, że przelew nie przeszedł, więc kupujący przelał mu kolejne 100 tys. zł.

Gdy sprawą zajęły się kieleckie organy ścigania, Dawid S. mówił, że pieniądze panu Adrianowi dał w gotówce („nie pamięta, ile”) i cała ta sprawa to „sprawa cywilna”, a nie karna. Nie uwierzyli. – Sprawa pozostaje w toku, podejrzany ma obowiązek stawiać się na dozór policyjny trzy razy w tygodniu, zastosowano wobec niego poręczenie majątkowe w wysokości 30 tys. zł i zakaz opuszczania kraju – informuje Kamil Czyż, zastępca prokuratora rejonowego Zachód-Kielce. Pan Adrian auto odzyskał, ale nie dokumenty – te ma dostać dopiero po zakończeniu sprawy w sądzie, czyli za minimum dwa lata. – Auto stoi pod domem, jego wartość spada, nie mogę go sprzedać.

• **Porsche panamera. Taki samochód wystawił na sprzedaż pan Adrian pod koniec 2024 r. Dawid S. odjechał nim po jeździe próbnej nie płacąc. Policja nie przyjęła zgłoszenia o kradzieży**

FOT. PIOTR MOKWIŃSKI

Do tego oszukał mnie na inny samochód – mówi mężczyzna. Bo wcześniej pan Adrian kupił od Dawida S. mercedesa. Okazało się, że auto nie należało do niego, ale było w leasingu.

– Wobec podejrzanego Dawida S. toczy się wiele podobnych spraw, z podobnym motywem działania. Do tego trwa proces, w którym jest on oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Gdyby wydano postanowienie o jego aresztowaniu, co w przypadku oskarżenia o czyn zagrożony karą minimum dziesięciu lat więzienia wydaje się postępowaniem zgodnym z kodeksem postępowania karnego, kolejnych oszustw można by uniknąć – mówi mec. Dariusz Gradzi, który reprezentuje pana Adriana.

Co na to wszystko policja? Asp. Małgorzata Perkowska-Kiepas, oficerka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kielcach stwierdziła, że nadzór nad sprawą ma prokuratura, więc ona wypowiadać się nie może.

Himalaje bezczelności

My jednak wiemy, że świętokrzyska policja mówi o Dawidzie S. z przekąsem „nasz lokalny celebryta”. I że gdyby to od nich zależało, siedziałby w areszcie.

Doniesienia na Dawida S. w ostatnich latach składali też jego znajomi. Pan Mateusz opowiadał „Wyborczej” w Lublinie: „Znam Dawida, jego mamę, dziadka, babcię praktycznie od dziecka. Wychowywaliśmy się razem, wspólne wakacje, wspólne wypadły na Rodos, do Dubaju. Kupiłem od niego dwa używane auta, bmw 650 xdrive i mercedesa CLS 350. Zapłaciłem w sumie 55 tys. euro. Cały czas naciskałem na Dawida, by formalnie tę transakcję sformalizować i zawrzeć umowę sprzedaży, ale Dawid ciągle zwlekał. Minęło kilka tygodni, po czym przyjechała do mnie policja i zabezpieczyła auta, bo Dawid złożył doniesienie, że należą do niego. To były Himalaje bezczelności”.

Także w internecie są już fora z ostrzeżeniami przed działalnością Dawida S. „Uwaga, podszywa się pod salon samochodowy w Łodzi” – głosi jeden z wpisów w serwisach społecznościowych zaledwie sprzed miesiąca.

Sam Dawid S. w sieci i na ulicach Kielc bryluje. 31 lipca jeden z pokrzywdzonych przez niego zobaczył go w Kielcach przy ul. Krakowskiej w... maserati, które jest oficjalnie dowodem w sprawie sądowej! Oznacza to, że auto jest zabezpieczone przez policję jako element jego majątku. Także w lipcu Dawid S. zamieścił zdjęcie w serwisie społecznościowym z wnętrza apartamentowca, w eleganckiej koszuli, marynarce, mokasynach i z uśmiechem na twarzy. Również pod koniec minionego miesiąca zamieścił zdjęcie z wnętrza samochodu, z trasy, na której widoczny jest samochód ciężarowy jadący przed nim, z podpisem „jak ja kocham lewy pas”. – On nam wszystkim się śmieje w twarz. Niedawno ktoś zrobił mu zdjęcie, jak jeździ maybachem – mówi Wyborczej.biz jedna z osób, która dwa lata temu zgłosiła sprawę przeciwko niemu do prokuratury.

Jednak zdaniem organów ścigania środki zapobiegawcze zastosowane wobec Dawida S. są wystarczające – stawia się na procesie, odpowiada na pisma, wzywa swoich świadków. To nie do końca prawda, bo zdarzało mu się już nie stawiać na dozór policyjny.

Prof. Zbigniew Cwiąkałski, adwokat, były minister sprawiedliwości: – Jak widać te środki nie są wystarczające. Prokuratura bardzo często stosuje areszt w błahych sprawach, na przykład gospodarczych, w których zarzuty są w większości oparte o dokumenty. Mamy tu do czynienia z zaskakującym pobbazaniem i laskawością. Uważam, że w trybie nadzoru powinien się temu przyjrzeć prokurator krajowy. A sprawy o oszustwa powinny być połączone do wspólnego prowadzenia – kwituje profesor. ●

Podwójna zapłata

200

TYS. ZŁ

• **Dwa razy po 100 tys. zapłacił kupiec porsche panamera tej samej nocy. Dawid S. argumentował, że pierwszy przelew nie przeszedł, więc kupujący go ponowił**



• Ceny w Lidlu w Polsce i Niemczech. Teoretycznie tańsze wydawało się masło. Kostka w Polsce kosztowała 7,79 zł, a w Niemczech 8,54 zł, jednak w polskim sklepie kostka masła miała 200 g, zaś w Niemczech 250 g
FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niedawno byliśmy najtańsi w UE. Co się stało z polską żywnością?

Dlaczego polska żywność tak drożeje? Prawda, o której nie mówią politycy. „Za parę lat żywność w Polsce będzie na poziomie średniej Unii Europejskiej, bo nie ma innego wyjścia. Ten proces jest raczej nie do zahamowania”.

Piotr Miączyński

Wiosna tego roku. Dziennikarze Deutsche Welle idą na zakupy w Warszawie i w Bonn do sklepów Lidl. Kupują to samo. „Za 22 produkty zapłaciliśmy w Polsce 120,45 zł, a w Niemczech 28,14 euro. Po odjęciu kaucji za butelkę (0,25 euro) i uwzględnieniu kursu euro z 15 kwietnia (4,29 zł) wyszło nam 119,64 zł. Różnica między zakupami w obu krajach nie wyniosła zatem nawet złotówki!” – piszą.

Lidl w Warszawie drogi jak w Bonn

W Polsce dużo droższe niż w Niemczech były słodczyce. A także majonez, jajka czy olej słonecznikowy. Teoretycznie tańsze wydawało się masło. Kostka w Polsce kosztowała 7,79 zł, a w Niemczech 8,54 zł, jednak w polskim sklepie kostka masła miała 200 g, zaś w Niemczech 250 g. Taniej nad Wisłą można było za to kupić jabłko, pomidory, serek twarogowy czy

cukier. A także kawę i mielone mięso wołowe.

„Fakt, że te same zakupy w polskim Lidlu wypadły nawet nieco drożej niż w Niemczech może zadziwiać, jeśli uwzględnimy różnice w zarobkach między krajami. Od stycznia minimalne godzinowe wynagrodzenie wynosi w Polsce (na umowie o pracę) 30,50 zł brutto, a w Niemczech – 12,82 euro, co w przeliczeniu daje prawie 55 zł, czyli niemal dwa razy więcej. Do tego Niemcom mniej dokuczają inflacja: w marcu wyniosła za Odrę 2,2 proc., a w Polsce 4,9 proc.” – składowali dziennikarze.

To nie jest przypadek, ceny w polskich sklepach nieubłaganie równają do Zachodu. Pani Aleksandra z warszawskiej Ochoty: – Spędziłam z rodziną ostatnio dwa tygodnie we Włoszech. Byłam zdumiona. Ceny w sklepach były bardzo zbliżone do tych z Warszawy. Ceny w restauracjach niemal identyczne. A wiele rzeczy, jak np. kawa było dużo tańsze. W Warszawie espresso nie kosztuje właściwie nigdzie 1.5 euro.

Najtaniej jest w Macedonii Północnej

Rok 2017 – Polska ma najtańszą żywność w Unii Europejskiej. Zresztą nie tylko w Unii. Przed nami w całej Europie jest tylko Macedonia. „Jeśli przeciętne ceny żywności dla obszaru UE przyjąć za 100, to wskaźnik dla Macedonii ma wartość 58 proc., a w Polsce 63 proc. W rankin-

gu unijnym tylko odrobinę drożej niż u nas jest w Rumunii (64 proc.), Bułgarii (70 proc.), na Litwie (78 proc.) oraz w Czechach i na Węgrzech (oba kraje po 79 proc.)” – pisał Obserwator Finansowy.

W gospodarce mało kiedy coś dzieje się z dnia na dzień. Choć politycy i media usiłują nas nieustająco przekonywać, że każda decyzja będzie miała skutki tu i teraz.

Rok 2024 – najnowsze dane Eurostatu dla Polski. Jedzenie to już 85,6 proc. średniej unijnej. Napoje bezalkoholowe – 99 proc. średniej unijnej. Napoje alkoholowe 106 proc. średniej unijnej. Ciągłe tanie są za to wyroby tytoniowe – 66,5 proc. średniej unijnej.

„Najtańszym krajem spośród wszystkich 36 krajów była Macedonia Północna – zarówno jeśli chodzi o żywność, jak i napoje bezalkoholowe, Włochy – pod względem napojów alkoholowych, a Turcja – pod względem wyrobów tytoniowych. Wśród krajów UE najniższe ceny żywności odnotowano w Rumunii, napojów bezalkoholowych – we Włoszech, a wyrobów tytoniowych – w Bułgarii” – analizuje Eurostat.

A jeszcze bardziej precyzyjnie, w Europie tańsza żywność jest w:

- Macedonii Północnej – 73 proc. średniej unijnej,
- Turcji – 77 proc.,
- Bośni i Hercegowinie 83 proc.,
- Czarnogórze – 84 proc.

Z krajów Unii taniej niż w Polsce jest w Rumunii (76 proc.) oraz na Słowacji (83 proc.). Porównywalne ceny jak w Pol-

sce są w Bułgarii i Czechach. Włochy i Niemcy to 102 proc. średniej unijnej.

Statystycy badają również szczegółowo poziomy cen pieczywa i produktów zbożowych, mięsa, ryb oraz produktów mlecznych. „Spośród wszystkich 36 krajów, Rumunia była najtańszym krajem pod względem cen pieczywa i produktów zbożowych, Czarnogóra – mięsa, a Macedonia Północna – ryb. Najniższy poziom cen produktów mlecznych (mleka, sera i jaj) odnotowano na Słowacji. Wśród krajów UE, najniższe ceny ryb zaobserwowano w Rumunii, a mięsa – również na Słowacji” – wylicza Eurostat.

Choć sąsiedzi ciągle przyjeżdżają do nas na zakupy. Ukrainka Sonya Waniwska porównywała niedawno na TikToku ceny w polskim Lidlu i ukraińskiej sieci supermarketów Silpo, należącej do Wołodymyra Kostelmana (branża handlowa przed kilkoma miesiącami spekulowała o jej wejściu do Polski). Filmik odtworzono milion razy.

Wnioski? Croissanty w Polsce to równowartość 19 hrywien, w Ukrainie 59,99 hrywien. Baton Twix 42,30 hrywien w Polsce, w Ukrainie 42,70, ananasy w Polsce 78 hrywien, w Ukrainie 179 hrywien, jabłka 56 hrywien, Ukraina 80 hrywien za kilogram.

Dużo tańsze na Ukrainie były tylko jajka. Tyle że Ukraina jest teraz w stanie wojny a sieć Silpo w dużych miastach przypomina raczej format delikatesowy, niż dyskontowy. Oczywiście – ciągle nasi sąsiedzi np. Litwini potra-

fią przyjechać do Polski na zakupy. Ale opłacalność takich zakupów coraz bardziej maleje.

Dlaczego polska żywność tak drożeje? Prawda, o której nie mówią politycy

– To niestety naturalna kolej rzeczy. Proces konwergencji, czyli doganiania przez polską gospodarkę zamożnych gospodarek Europy Zachodniej to nie tylko zrównywanie się dochodów, ale również i cen – mówi Jakub Olipra starszy ekonomista z Departamentu Analiz Makroekonomicznych Credit Agricole Bank Polska.

I dodaje: – Zjawisko to widoczne jest nie tylko na poziomie cen detalicznych, ale również cen skupu, które uzyskują polscy rolnicy. Oznacza to, że nasze przewagi konkurencyjne, oparte przede wszystkim na dobrym stosunku jakości do ceny, powoli się wyczerpują.

– Rzeczywiście, dane pokazują wyraźne przesunięcie Polski w kierunku unijnej średniej, jeśli chodzi o ceny żywności. Odpowiedź jest dość prosta, bo mamy wyraźny wzrost kosztów produkcji rolnej (energia, nawozy, robocizna), rosnące płace w przetwórstwie i handlu oraz efekt konwergencji – czyli powolnego wyrównywania poziomów cen między „starą” a „nową” Unią – to już dr Piotr Arak, główny ekonomista VeloBanku, wykładowca Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Polska jego zdaniem nadal jest silnym producentem żywności, ale tanieć nie jest już naszą przewagą. Coraz większy nacisk kładzie się na jakość, bezpieczeństwo i zgodność z unijnymi regulacjami środowiskowymi, a to wszystko, co tu kryć, kosztuje.

Do tego można dodać jeszcze kilka elementów. Rząd Mateusza Morawieckiego z kryzysem po wybuchu wojny w Ukrainie radził sobie poprzez pompowanie inflacji. W sumie, według Credit Agricole, od stycznia 2020 r. do czerwca 2023 r. ceny żywności w Polsce wzrosły o 38,9 proc. Były kraje UE gdzie wzrosła ona bardziej np. Węgry czy Litwa. Ale w zamożnych krajach Unii, było dużo spokojniej.

Z roku na rok zmniejsza się konkurencja na rynku handlowym w Polsce.

W 2021 r. działalność zakończyło choćby Tesco, wcześniej padł potężnie zadłużony Piotr i Paweł, swoje sklepy zamknęła delikatesowa Alma.

Na rynku rządzi duopol Lidla z Biedronką, do tej walki usiłuje się włączyć Dino, które nieźle sobie radzi w mniejszych miastach, ale ciągle nie jest zbyt silne w dużych, do Warszawy dopiero wchodzi, zresztą ze sporymi kontrowersjami. Mieszkańcy warszawskiego Wilanowa, gdzie ma powstać pierwsza placówka tej sieci, mocno krzywią się na prostą architekturę sklepu, która ich zdaniem przypomina kurnik. – Jest jeszcze dodatkowy powód, o którym rzadko publicznie się mówi – wskazuje Robert Biegaj z Shopfully, europejskiej platformy, która pomaga konsumentom

tyka państwa nie sprzyja obniżaniu cen. I nie chodzi tutaj o ten czy inny rząd. Po prostu tak to wygląda w praktyce – mówi Biegaj.

Ile to zajmie? Arak mówi o roku 2030. Biegaj twierdzi, że poziom cenowy sklepów w Niemczech czy we Francji osiągniemy w ciągu 5-7 lat (oczywiście, jeśli w światowej gospodarce nie będzie żadnych gwałtownych wstrząsów).

– Dla konsumentów oznacza to niestety mniej „tanio”, a bardziej „normalnie”. Dorzućmy mniejsze dopłaty do sektora rolnego, Zielony Ład i umowę UE-Mercosur by polscy rolnicy znowu za-



Za parę lat żywność w Polsce będzie na poziomie średniej Unii Europejskiej, bo nie ma innego wyjścia. Ten proces jest raczej nie do zahamowania. Po pierwsze dlatego, że sami producenci tego nie zrobią – bo ich na to zwyczajnie nie będzie stać. Po drugie, prowadzona polityka państwa nie sprzyja obniżaniu cen. I nie chodzi tutaj o ten czy inny rząd. Po prostu tak to wygląda w praktyce

ROBERT BIEGAJ

z platformy Shopfully

planować zakupy w sklepach stacjonarnych, łącząc ich z ofertami i promocjami dostępnymi w pobliskich punktach handlowych. – Producenci obecnie nie operują na marżach, które były jeszcze kilka lat temu. Najpierw pandemia, potem inflacja doprowadziły do tego, że musieli stopniowo schodzić z marż, żeby nie denerwować konsumentów dużymi wzrostami cen. Tyle tylko, że w końcu musi nadejść czas, żeby sobie to odbić. To oczywiście będzie trwale dłuższy okres, ale choćby z tego powodu ceny żywności w Polsce będą musiały rosnąć – mówi Biegaj.

Do tego należy dolożyć wzrost kosztów pracy, wzrost cen energii, wzrost cen nawozów etc.

Kiedy możemy osiągnąć średnią unijną?

– Za parę lat żywność w Polsce będzie na poziomie średniej Unii Europejskiej, bo nie ma innego wyjścia. Ten proces jest raczej nie do zahamowania. Po pierwsze dlatego, że sami producenci tego nie zrobią – bo ich na to zwyczajnie nie będzie stać. Po drugie, prowadzona poli-

czeli protestować, bo tracą konkurencyjność – twierdzi Arak.

Wspominana umowa UE-Mercosur została wstępnie zawarta w grudniu ubiegłego roku. Mercosur tworzą m.in. Brazylia, Argentyna, Urugwaj, Paragwaj, czy Boliwia. Traktat ma stworzyć jednolity rynek 800 mln konsumentów.

Europejscy rolnicy protestują. Polacy boją się, że nasz kraj zostanie zalany tanim drobiem. Z drugiej strony Unia zyskuje rynek na towary przesyłowe – maszyny, urządzenia, samochody, chemikalia, odzież i niektóre towary rolnospożywcze. Jeśli Europa nie wejdzie ze swoimi towarami do krajów Mercosur, zrobią to Chiny.

Walka o ratyfikację dokumentu będzie długa, a Polska i nasi rolnicy są tutaj tylko drobnym trybikiem w skomplikowanej układance.

Czy wzrost cen żywności można spowolnić?

– Cała nadzieja w tym by trochę to tempo spowolniło – twierdzi Arak.

A co jest potrzebne do tego spowolnienia? Niższe ceny gazu i ogółem ener-

gii. O nie modli się jednak cała polska gospodarka. Tyle że nadzieje te zostały pogrzebane na długie lata wraz z decyzją o zarzuceniu na początku lat 90 ubiegłego wieku mocno już wtedy zaawansowanego projektu budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu.

Protestowało lobby węglowe, protestowali mieszkańcy Pomorza, ale ostateczną decyzję o zakończeniu projektu podjął rząd Tadeusza Mazowieckiego (a jeszcze konkretniej minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk).

Postawiono na węgiel, zresztą uznano, że zapotrzebowanie przemysłu na prąd mocno spadnie.

Czechosłowackie reaktory, które dopłynęły już do portu w Gdyni (wyprodukowane w zakładach Škody w Pilźnie, na licencji radzieckiej), zostały nawet przewiezione na teren budowy, ale ich nie zainstalowano (dwa z czterech poszły na złom).

Planowano wtedy też drugą elektrownię jądrową Klempicz o mocy 4 GW (z niej na skutek protestów społecznych zrezygnował jeszcze rząd Mieczysława Rakowskiego). Łącznie Żarnowiec i Klempicz razem dostarczyłyby ponad 20 proc. energii w polskim systemie elektroenergetycznym.

Atom w Polsce to teraz ciągle pieśń odległej przyszłości. Poza tym wtedy mieliśmy przeszkolone kadry do obsługi takiego projektu. Dziś ich prawie nie mamy.

Politycy wszelkich opcji się szamoczą. Obecnie do każdej tony węgla dopłacamy 400 zł. Dopłaty do górnictwa w 2025 r. wyniosły 9 mld zł. Wszystko wskazuje, że w przyszłym roku będzie więcej.

Polska w ostatnich dziesięciu latach dostała ok. 100 mld zł z opłat za emisję CO2. Większość tych pieniędzy zamiast na modernizację energetyki, rozplynęła się w budżecie. Na wysokich cenach energii cierpi rolnictwo, cierpi przetwórstwo i cierpi przemysł. Coraz częściej pojawiają się więc pomysły odejścia Polski od polityki energetycznej UE (co w przeszłości lansowali politycy PiS). Oznacza to, że Polska uzyskałaby prawo do niewdrażania lub częściowego wyłączenia się z określonych unijnych regulacji dotyczących polityki energetycznej i klimatycznej. Jest to niezwykle mało realne. A nawet wprowadzenie tego rozwiązania na siłę oznaczałoby utratę funduszy unijnych.

Zmarnowane pieniądze

100

MLD ZŁ

• z opłat za emisję CO2 dostała Polska w ostatnich dziesięciu latach. Większość tych pieniędzy zamiast na modernizację energetyki rozplynęła się w budżecie. Na wysokich cenach energii cierpi: rolnictwo, przetwórstwo i przemysł

Inna opcja, według Araka, to przesunięcie w sektorze rolnym w stronę przetwórstwa, a nie produkcji, korzystając m.in. z dostaw nieprzetworzonych produktów z Ukrainy. Tu jednak znowu będą protestować rolnicy. Wszystko więc wskazuje, że do wysokich cen żywności musimy zacząć się przyzwyczajać. ●



• Na wysokich cenach energii cierpi rolnictwo, przetwórstwo i przemysł
FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Załącznik nr 2 do Uchwały nr 104/2025 Zarządu Bipromet S.A.
z dnia 04.07.2025 r.

OGŁOSZENIE
O PRZETARGU PISEMNYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

1. **Sprzedawca:** BIPROMET S.A. z siedzibą w Katowicach przy ul. Granicznej 29, 40-956 Katowice, KRS 0000135615, NIP 634-019-75-13
2. **Prowadzący przetarg:** BIPROMET S.A. – Komisja Przetargowa, ul. Graniczna 29, 40-956 Katowice, pokój nr 140.
3. **Przedmiot sprzedaży:**
3.1. Nieruchomość zabudowana, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego, położona w Chorzowie, obręb 0002, przy ul. Henryka Wieniawskiego 18, działki ewidencyjne nr 4540/213 i 4542/214 o łącznej powierzchni 0.2634 ha, opisane w księdze wieczystej nr KA1C/00006307/8 wraz z budynkiem stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności, a także udział 6/175 w prawie użytkowania wieczystego działek o nr: 4543/214, 4646/213, 727/10, 732/10, stanowiących drogi wewnętrzne, opisanych w księdze wieczystej nr KA1C/00020485/3. Księgi wieczyste są prowadzone przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Chorzowie.

Prowadzący przetarg informuje, że:

1. Ogłoszenie o przetargu nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.
2. Nieruchomość jest zlokalizowana na terenie objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy.
3. **Warunkiem zawarcia umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego wyżej wymienionej nieruchomości wraz z prawem własności budynku jest uzyskanie przez BIPROMET S.A. zgody Walnego Zgromadzenia Spółki na zawarcie transakcji.**
Cena wywoławcza i wadium:
• **cena wywoławcza 1.504.000,00 zł netto** (słownie: jeden milion pięćset cztery tysiące złotych 00/100), **wadium 76.000 zł** (słownie: siedemdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100)
Do ceny netto zostanie doliczony podatek VAT w wysokości wynikającej z przepisów obowiązujących w dacie zawarcia transakcji przeniesienia prawa użytkowania wieczystego wraz z prawem własności budynku.
4. **Oferty można składać** osobiście lub listownie do dnia **05.09.2025 r.** do godziny 10:00 na adres prowadzącego sprzedaż w zamkniętej kopercie, w sposób uniemożliwiający zapoznanie się ze złożoną ofertą przed jej otwarciem, z dopiskiem „Oferta Wieniawskiego 18 - nie otwierać do 05.09.2025 r. do godz. 11.00”.
Za termin złożenia Oferty uważa się termin wpływu oferty na adres Prowadzącego przetarg.
Otwarcie ofert jest jawne i nastąpi w dniu **05.09.2025 r.** o godz. 11:00, w siedzibie Sprzedającego przy ul. Granicznej 29 w Katowicach, w pokoju nr 140.
5. **Wadium** wnoszone w pieniądzu powinno być wpłacone nie później niż **do dnia 03.09.2025 r.** przy czym jako termin wpłaty rozumiany jest termin uznania rachunku bankowego BIPROMET S.A. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy: BIPROMET S.A. nr konta: **Bank Pekao S.A. 29 1240 4227 1111 0000 4843 7017** z dopiskiem na przelewie w rubryce tytułem: „wadium przetarg pisemny – Wieniawskiego 18”.
6. **Nieruchomości można oglądać** począwszy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia do dnia **25.08.2025 r.** po uprzednim ustaleniu terminu z wyznaczonym pracownikiem BIPROMET S.A. – kontakt telefoniczny pod numerem **603 895 819 – p. Karol Lisieński.**
UWAGA – wadium:
a) przepadnie na rzecz BIPROMET S.A., jeżeli Nabywca uchyli się od zawarcia umowy przedwstępnej umowy sprzedaży lub umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego wraz z prawem własności budynku,
b) złożone przez Nabywcę zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia,
c) wniesione na poczet przetargu Pisemnego przez Oferentów, którzy zaoferowali najwyższe oferty o równej wysokości, zalicza się jako wadium wniesione do dodatkowego przetargu ustnego (licytacji), pozostałym Uczestnikom wadia są zwracane.
7. **Oferta**
Oferta powinna zawierać:
a) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę Oferenta, PESEL/NIP,
b) datę i miejsce sporządzenia oferty,
c) oferowaną cenę netto w złotych równą co najmniej cenie wywoławczej,
d) oświadczenie Oferenta o zapoznaniu się z przedmiotem przetargu,
e) termin związania ofertą - do czasu zawarcia umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego nieruchomości wraz z prawem własności budynku.
Do oferty należy załączyć:
a) oświadczenie o udziale w przetargu pisemnym, którego wzór stanowi Załącznik nr 1 do Regulaminu Przetargu Pisemnego – do pobrania ze strony internetowej Sprzedającego pod adresem www.bipromet.com w zakładce „Przetargi” lub osobiście w siedzibie Spółki,
b) dowód wpłaty wadium,
c) **osoby fizyczne** – kserokopia dowodu osobistego.
W przypadku składania oferty przez pełnomocnika lub jednego ze

- współmałżonków pełnomocnictwo notarialne do działania w imieniu mocodawcy, lub oświadczenie, że nabycie nieruchomości nastąpi przez jednego ze współmałżonków do jego majątku odrębnego.
- d) **podmioty gospodarcze, osoby prawne**
• komplet dokumentów upoważniających do reprezentowania podmiotu w przetargu,
• w przypadku Spółek odpis umowy/aktu założycielskiego Spółki i uchwałę właściwego kompetencyjnie organu o zgodzie na nabycie nieruchomości,
• odpis decyzji Urzędu Skarbowego o nadaniu numeru identyfikacji podatkowej NIP lub oświadczenie o nadanym numerze NIP,
 - e) **w przypadku osób prawnych mających siedzibę za granicą** lub jednostek organizacyjnych, którym ustawa przyznaje zdolność prawną z siedzibą za granicą, dokumenty potwierdzające status prawny i rejestrację. Dokumenty sporządzone w języku innym niż polski powinny być przedłożone wraz z tłumaczeniem przysięgłym na język polski. Zagraniczne dokumenty urzędowe powinny być poświadczone przez właściwy konsulat/ambasadę RP.
 8. Do wyboru oferty wystarczy jedna ważnie złożona oferta.
 9. Przetarg wygrywa Uczestnik przetargu, który zaoferował najwyższą cenę. W przypadku ustalenia, że kilku Oferentów zaoferowało tę samą cenę, Przewodniczący Komisji informuje Oferentów o terminie i miejscu kontynuacji przetargu w formie licytacji.
 10. Cena wywoławcza zbycia nieruchomości w dodatkowym przetargu ustnym (licytacji) jest równa najwyższym ofertom złożonym w przetargu pisemnym. Minimalne postąpienie wynosi 1.000,00 zł (słownie: jeden tysiąc złotych 00/100).
 11. Sprzedawca zawiadomi na piśmie wszystkich, którzy złożyli oferty, o wyniku postępowania.
 12. Z Oferentem, który wygrał przetarg zostanie zawarta przedwstępna umowy sprzedaży, pod warunkiem uzyskania przez BIPROMET S.A. zgody Walnego Zgromadzenia Spółki na jej zawarcie.
 13. Po zakończeniu postępowania Sprzedawca ustala termin zawarcia przedwstępnej umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego i pisemnie wzywa Nabywcę do stawienia się celem jej zawarcia. Niezastosowanie się Nabywcy do tych wskazań oznaczać będzie uchylenie się od zawarcia umowy.
 14. Prowadzący przetarg informuje, że zgodnie ze Statutem BIPROMET S.A. zbycie nieruchomości wymaga zgody Walnego Zgromadzenia BIPROMET S.A. w formie uchwały. Sprzedający wystąpi po zawarciu przedwstępnej umowy sprzedaży z wnioskiem do Walnego Zgromadzenia o wyrażenie zgody na zawarcie umowy przenoszącej wyżej wymienionej nieruchomości wraz z prawem własności budynku i poinformuje Nabywcę o podjęciu lub odmowie podjęcia uchwały w terminie 14 dni od daty doręczenia uchwały.
 15. **Przeniesienie prawa użytkowania wieczystego wyżej wymienionej nieruchomości wraz z prawem własności budynku na Nabywcę nastąpi po wyrażeniu zgody przez Walne Zgromadzenie BIPROMET S.A. - w drodze aktu notarialnego - umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego nieruchomości wraz z prawem własności budynku.**
 16. Nabywca nieruchomości jest obowiązany do zapłaty ceny nabycia najpóźniej na 2 dni przed terminem zawarcia umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego nieruchomości wraz z prawem własności budynku, przelewem na rachunek bankowy Sprzedającego tj. kwoty odpowiadającej cenie nabycia pomniejszonej o wadium. Cenę uważa się za zapłaconą z chwilą uznania kwoty na rachunku bankowym wskazanym przez BIPROMET S.A.
 17. Koszty sporządzenia aktów notarialnych przedwstępnej umowy sprzedaży i umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego wraz z prawem własności budynku ponoszą Nabywcy w całości. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy przenoszącej prawo użytkowania wieczystego wyżej wymienionej nieruchomości wraz z prawem własności budynku w związku z brakiem zgody Walnego Zgromadzenia Spółki, poniesione przez Nabywcę koszty przedwstępnej umowy sprzedaży zostaną zwrócone Nabywcy przez BIPROMET S.A.
 18. Z Regulaminem Przetargu Pisemnego można zapoznać się na stronie Sprzedającego www.bipromet.com w zakładce „Przetargi”.
 19. Bliższe informacje o przedmiocie przetargu oraz procedurze przetargowej można uzyskać pod numerem telefonu **723 290 067 – p. Wioletta Czupa** lub osobiście w siedzibie BIPROMET S.A. przy ul. Granicznej 29 w Katowicach, pokój 140.
 20. **Sprzedawca zastrzega sobie prawo do zmiany treści ogłoszenia i warunków przetargu, zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty oraz do odwołania przetargu.**
 21. W przypadku istotnego naruszenia procedury przetargowej Sprzedawca stwierdza unieważnienie przetargu.

Zarząd BIPROMET S.A.
z siedzibą w Katowicach

Koniec kadencji prezesa NIK

Niełatwo znaleźć bezpartyjnego fachowca na to stanowisko

Oto krótki kurs historii NIK. Na ośmiu prezesów, którzy pełnili tę funkcję w III RP, tylko jeden – Jacek Jezierski – nie był wcześniej posłem, a pięciu było aktywnymi politykami.

Gadomski



Historia ostatnich dekad pokazuje, że nie łatwo znaleźć odpowiedniego kandydata. Dość przypomnieć, że pierwszym prezesem NIK w III RP był generał stanu wojennego Tadeusz Hupałowski. Ciekawostką jest, że już jesienią 1988 roku Biuro Polityczne rządzącej wówczas PZPR wnioskowało o odwołanie Hupałowskiego, który kierował NIK od 1983 roku. Naciśkał na to Mieczysław Rakowski, który we wrześniu 1988 roku został premierem i szykował reformy rynkowe. Nie chciał, by działania państwa kontrolował generał, którego uważał za typowego „trepa”. Ponieważ PZPR coraz słabiej kontrolowała instytucje państwa, Sejm PRL, choć zdominowany przez partię rządzącą, nie zgodził się na odwołanie Hupałowskiego, którego kadencja kończyła się dopiero w roku 1989, a faktycznie wydłużyła się jeszcze o kilka lat.

Posłowie Sejmu kontraktowego, którzy w sposób zdyscyplinowany głosowali za pakietem ustaw reformujących gospodarkę, nie potrafili jednak uzgodnić kandydatury nowego prezesa NIK. Absolwent Wojskowej Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR im. Woroszyłowa w Moskwie dotrwał na stanowisku do maja 1991 roku.

Sejm I kadencji wybrał w końcu jego następcę. Został nim Walerian Pańko – działacz i doradca „Solidarności”, który tragicznie zginął w wypadku samochodowym w październiku 1991 roku. Wypadek budził wiele wątpliwości, gdyż NIK badał wówczas aferę funduszu FOZZ, która dała początek wielu fortunom w III RP.

W Sejmie pierwszej kadencji było 11 klubów poselskich i 6 kół, więc wybór nowego prezesa nie był łatwym zadaniem. Rząd Jana Olszewskiego z trudem uzyskał wotum zaufania i rządził, nie mając większości. W lutym 1992 roku udało się jednak wybrać na prezesa Lecha Kaczyńskiego, którego kontrkandydatem był m.in. Zbigniew Romaszewski. Kaczyńskiego za namową Donalda Tuska poparli liberalowie. Kierował NIK tylko 3 lata i jego kadencja została przerwana po przyjęciu nowej ustawy o NIK. Większość w Sejmie miała koalicja SLD-PSL i następcą Kaczyńskiego na sześcioletnią kadencję został Janusz Wojciechowski – wówczas prominentny działacz PSL, dziś polityk PiS.

W 2001 roku rządziła Akcja Wyborcza „Solidarność”, więc prezesem NIK został poseł tego ugrupowania Mirosław Sekuła. W 2007 roku jedynego bezpartyjnego kandydata – Jacek Jezierskiego – zaproponował PiS.

Zmienił go w 2013 roku ówczesny poseł, a wcześniej minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski.

Prezes NIK wybierany jest przez Sejm, ale musi być zatwierdzony przez Senat. W 2019 roku zbliżyły się wybory i PiS obawiał się (słusznie), że może utracić większość w Senacie, więc w trybie ekspresowym wybrał 30 sierpnia 2019 roku na prezesa NIK Mariana Banasia, posła PiS, a wcześniej m.in. ministra finansów. To było przedostatnie posiedzenie Sejmu VIII kadencji. Tego samego dnia Banaś został zatwierdzony przez Senat i zaprzysiężony. Mimo że CBA nie zakończyła sprawdzania jego oświadczenia majątkowego, o czym w dyskusji nad kandydaturą mówili posłowie PO, marszałkini Sejmu Elżbieta Witek dostała polecenie przeprowadzenia głosowania na jednym posiedzeniu Sejmu i jak zawsze wykonała je wzorowo.

PiS wpadł we własne sidła. 21 września 2019 magazyn śledczy Superwizjer TVN24 wyemitował reportaż pokazujący związki Mariana Banasia ze światem przestępczym. Politycy PiS mogli się wycofać i pośpiesznie Banasia odwołać na ostatnim posiedzeniu Sejmu, ale PiS szedł w zaparte, twierdząc, że program w telewizji był „ustawką”. A potem było już za późno. Wprawdzie w październiku PiS wybrał do Sejmu wygrał, ale stracił większość w Senacie. Gdy Jarosław Kaczyński zażądał od Banasia ustąpienia, ten odmówił. W 2021 roku Jakub Banaś, syn Mariana, został zatrzymany przez CBA. Tego Marian, góral urodzony w Piekelniku w powiecie nowotarskim, darować nie mógł. Wierny żołnierz PiS stał się jego zawziętym wrogiem.

Kierowana przez Banasia NIK zaczęła działać tak, jakby była organem oskarżycielskim, a nie kontrolnym. Opozycji, która w 2023 roku przejęła władzę, to się podobało, ale uwikłanie NIK w spór polityczny obniżało wiarygodność tej instytucji. Pracownicy NIK oceniani byli i wciąż są przez Banasia według jednego kryterium – ile skierowali wniosków do prokuratury. Tyle że prokuratura otrzymuje setki zawiadomień, które bada albo odkłada na półkę, ale które nie mają finału w postaci procesu, zakończonego prawomocnym skazaniem. Politycy PiS z góry odrzucają wyniki kontroli, twierdząc, że Banaś jest osobą niewiarygodną.

Kadencja prezesa Mariana Banasia upływa 30 sierpnia. Dopóki sprawuje funkcję, jest chroniony immunitetem przed prokuratorskimi zarzutami, dotyczącymi m.in. zaniżania podatku przy najmie kamienicy. Banaś miał nadzieję, że jego kadencja zostanie przedłużona. Tusk na to się nie zdecydował.

Banaś przez kilka lat nie przeprowadzał konkursów na dyrektorów departamentów i terenowych delegatur. Od kilku miesięcy je przeprowadza,



• **Mariusz Haładyj jako wiceminister przedsiębiorczości i technologii, 2018 r.** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

tyle że komisja konkursowa składa się z trzech osób – Banasia i jego dwu zaufanych pracowników. Wygląda na to, że kończący kadencję prezes stara się „umeblować” NIK swojemu następcy.

4 i 5 sierpnia jest ostatnim przed wakacjami posiedzenie Sejmu, na którym można wybrać nowego prezesa NIK, kolejne odbędzie się dopiero we wrześniu. Przez wiele tygodni politycy rządzącej koalicji zajęci byli rekonstrukcją rządu i sprawę wyboru prezesa odkładali na później.

Pojawiły się plotki, że obsada tego stanowiska może być elementem szerszego porozumienia koalicyjnego, na zasadzie – zabieramy wam jednego ministra, ale dajemy prezesurę NIK. Inna plotka, o której wspominał między innymi tygodnik „Newsweek”, mówiła, że koalicja celowo opóźni wybór nowego prezesa do połowy października, by jego 6-letnia kadencja kończyła się dopiero w październiku 2032 roku, po kolejnych wyborach parlamentarnych. Istnieje bowiem duże ryzyko, że najbliższe wybory w 2027 roku rządząca koalicja przegra, a zatem opóźnienie głosowania nad nowym szefem NIK byłoby formą zabezpieczenia dla koalicji przynajmniej jednego ważnego stanowiska w państwie. Coś podobnego politycy PO zrobili w październiku 2015 roku, gdy przewidywali przegraną w zbliżających się wyborach. Wybrali „na zapas” dwóch członków Trybunału Konstytucyjnego, których kadencja miała się rozpocząć w grudniu, co PiS wykorzystał jako pretekst do zdemolowania Trybunału.

Plotki okazały się tylko plotkami, gdy 29 lipca pojawiła się oficjalna informacja (nieoficjalnie dwa dni wcześniej informowała o tym „Gazeta Wyborcza”), że kandydatem na prezesa NIK jest 47-letni Mariusz Haładyj, obecny prezes Prokuratury Generalnej. Wybór nastąpi na pierwszym wrześniowym posiedzeniu Sejmu, prawdopodobnie 10 września. Wcze-

śniej odbędzie się publiczne przesłuchanie kandydata (albo kandydatów), a po decyzji Sejmu jeszcze głosowanie w Senacie.

Kandydaturę Haładyja zaproponował Donaldowi Tuskowi Szymon Hołownia, a premier ją zaakceptował. Tusk odrzucił kandydaturę Jacka Kozłowskiego, od dwóch lat wiceprezesa NIK. Być może premier chciał uniknąć zarzutów, że popiera osobę związaną ze środowiskiem gdańskich liberalów od 40 lat. Być może nie chciał konfliktować się z Marcinem Kierwińskim, który wyrzucił Kozłowskiego z Platformy za jego krytyczne uwagi, dotyczące działań mazowieckiej Platformy. Tusk proponował stanowisko prezesa NIK Bodnarowi, ale były minister sprawiedliwości odmówił.

Przyszły szef NIK jest prawnikiem, absolwentem Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zrobił też poddyplomowe studia prawa spółek na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył także aplikację radcowską w stołecznej Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie oraz aplikację kontrolerską w Najwyższej Izbie Kontroli. Posiada poświadczenie bezpieczeństwa

W rządzie PO-PSL latach 2012–2015 Haładyj był podsekretarzem stanu w ministerstwie gospodarki, a w rządzie PiS, podsekretarzem stanu w ministerstwie rozwoju oraz w ministerstwie przedsiębiorczości i technologii. W 2019 roku został prezesem Prokuratury Generalnej RP. Na stanowisko to mianował go premier Mateusz Morawiecki, a premier Donald Tusk go nie odwołał, choć nie jest to stanowisko kadencyjne.

Kandydatura Haładyja jest mocno krytykowana przez „kibiców” Koalicji Obywatelskiej. Przypominają mu związki z Jadwigą Emilewicz, której był podwładnym w rządzie PiS. Jako prezes Prokuratury Generalnej podjął decyzje korzystne dla Kościoła w sprawie gruntów w Poznaniu.

Większego kalibru są zarzuty dotyczące sprzedaży Rafinerii Gdańskiej. Prokuratoria Generalna miała obowiązek wypowiedzieć się w tej sprawie, która zdaniem NIK była jedną z największych afer w czasach rządów PiS. Opinia Prokuratury Generalnej jest w tej sprawie nieznana.

Zdaniem osoby znającej problemy NIK Haładyj będzie dobrym prezesem, gdy będzie rządziła demokratyczna koalicja, ale gdy wygra PiS, będzie wykonywał polecenia rządzących. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

„Naga broń” (2025)

TAKA SAMA, ALE INNA

Czy da się zrobić „Nagą broń” 27 lat później i bez Lesliego Nielsena? Owszem. Ale czy warto?

Emilia Dłużewska

Każdy fan kina akcji wie, że misje dzielą się na łatwe, niebezpieczne i pozornie łatwe. Te ostatnie na ogół okazują się stracone. Nakręcenie nowej wersji kultowego filmu należy do ostatniej kategorii. Wydawać by się mogło, że twórcy mają w rękawie same asy: uwagę mediów, miłość fanów, zainteresowanie aktorów, chcących sprawdzić się w roli ukochanego przez masę bohatera. Zbyt często jednak przez to ich uwadze umyka pytanie kluczowe: po co właściwie go kręcić?

Kiedy 2 grudnia 1988 r. amerykańscy widzowie wchodzili na pierwsze seanse „Nagiej broni: Z akt Wydziału Specjalnego”, nie wiedzieli jeszcze, że są świadkami narodzin legendy.

Twórcy filmu: bracia David i Jerry Zuckerowie oraz Jim Abrahams (znani też jako Zucker-Abrahams-Zucker albo ZAZ) mieli wcześniej na koncie komedię „Czy leci z nami pilot?”, parodię filmów katastroficznych, w 1981 r. nominowaną do Złotego Globu.

Po jej sukcesie w 1982 r. telewizja ABC podpisała z autorami umowę na utrzymanie w podobnym duchu serial „Police Squad!”, tym razem parodiujący seriale kryminalne. Oglądalność była jednak tak kiepska, że po zaledwie czterech odcinkach stacja ogłosiła koniec współpracy – podobno decyden- ci stwierdzili, że serial wymaga od widzów zbyt wiele skupienia.

Choć to zdanie samo w sobie brzmi jak parodia, nie jest pozbawione sensu. Humor ZAZ jest specyficzny: oparty na wizualnych gagach, absurdalnych wymianach zdań i językowych żartach, które dziś nazwalibyśmy sucharami. Jego sednem jest tempo – gagi przeplatają się, piętują i osypują jak lawina, widz jeszcze nie skończył się śmiać, a twórcy już podsuwają mu następny. Nawet dość oczywiste żarty wydają się przez to zaskakujące, a o słabszych szybko się zapomina.

Gdy serial „Police Squad!” nie wypalił, Zucker, Abrahams i Zucker wrócili do kręcenia filmów. W 1984 r. premierę miała ich komedia „Ścisłe tajne” z Valem Kilmerem, dwa lata później „Bezlitośni ludzie” z Danym De Vito i Bette Midler, ale żaden nie potworzył sukcesu „Czy leci z nami pilot?”.

ZAZ wciąż mieli jednak w zanadrzu tajną broń: porucznika Franka Drebin.

BUSTER KEATON Z KANADY

Postać Drebin – najgłupszego i najsukuteczniejszego zarazem policjanta w historii telewizji – na ekranie pojawiła się po raz pierwszy właśnie w „Police Squad!”. Wcielał się w niego Leslie Nielsen, kanadyjski aktor, który z Zuckerami i Abrahamsiem współpracował już przy „Czy leci z nami pilot?”.

W momencie premiery „Nagiej broni” Nielsen miał 62 lata, prezencję dżentelmena i niemal zerową rozpoznawalność. I właśnie to, jak twierdził David Zucker, zdecydowało o jego sukcesie. Bo Leslie Nielsen jako Frank



FOT. FRANK MASI/FOT. UNITED INTERNATIONAL PICTURES SP. Z O.O.

• „Naga broń” w reżyserii Akiry Schaffera, z Liamem Neesonem i Pamelą Anderson, w kinach od 1 sierpnia. Trzy oryginalne filmy z serii dostępne są w abonamencie serwisów SkyShowtime i Netflix oraz do wypożyczenia lub kupna w licznych serwisach VOD

Drebin jest tym zabawniejszy, im poważniej traktuje swoją rolę. Z kamienną twarzą wygłasza absolutne idiotyzmy, sieje zniszczenie i chaos, nawet tego nie zauważając, bandytów unieszkodliwia właściwie przypadkiem.

Nielsen, jak wcześniej Buster Keaton, do slapstickowego humoru przemycia nutę melancholii. To ona sprawia, że choć porucznik Drebin jest kretynem, bufonem i absolutnie koszmarnym policjantem, jest również w dziwny sposób ujmujący. A poza tym ma twarz, która budzi zaufanie, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Faktycznie, kiedy Drebinowi zdarza się zrobić coś głupiego – czyli mniej więcej raz na minutę – Leslie Nielsen wygląda na tak tym faktem zaskoczonego, że widz kupuje to zdziwienie. I dalej Drebinowi kibicuje.

Kibicowały mu miliony. Choć oryginalna „Naga broń” miała premierę w 1988 r. tydzień po Święcie Dziękczynienia, gdy z reguły widzowie nie dopisują, w weekend otwar-

cia film zarobił 9,3 mln dol. i był najpopularniejszym tytułem w kinach. W ciągu zaledwie trzech tygodni produkcja zrobiona za 14,5 mln dol. zarobiła 26,2 mln. Leslie Nielsen niespodziewanie stał się gwiazdą.

Z czasem popularność tak filmowej serii, jak i Nielsena tylko rosła. I choć kilka żartów w oryginalnej trylogii nie najlepiej się zeszło, „Naga broń” ma zapewnione miejsce na listach komedii wszech czasów.

„JESTEŚMY ŚWIADOMI DZIEDZICTWA”

Twórcy nowej „Nagiej broni” wiedzieli, że nie mogą zwyczajnie powtórzyć filmów Zuckera, obsadzając w starych rolach nowych aktorów. Wcielać się w porucznika Franka Drebin Jr północnoirlandzki aktor Liam Neeson od początku deklarował, że nie zamierza rywalizować z legendą zmarłego w 2010 roku Nielsena. Podkreślał to też Akira Schaffer, reżyser i współscenarzysta filmu.

Na wszelki wypadek to zastrzeżenie wpisane jest w sam scenariusz. Na samym początku filmu grany przez Neesona Drebin Jr przystaje przed zawieszonym na posterunku policji zdjęciem Drebin seniora, wdychając: – Chcę być dokładnie taki jak ty, tylko kompletnie inny i oryginalny.

Kiedy kamera odjeżdża na szerszy plan, widzimy kolejne postaci oddające hołd ojcom – postaciom z pierwszej trylogii. Twórcy zręcznie wykorzystali to, by odciąć się od najbardziej niewygodnej spuścizny „Nagiej broni”: roli O.J. Simpsona. Były futboli-

sta i celebryta w oryginalnej trylogii wcielał się w partnera Drebin seniora. W 1994 r., kiedy premierę miała „Nagiej broni 3 1/3”, został oskarżony o brutalne zamordowanie swojej żony Nicole Brown i jej przyjaciela Ronalda Goldmana. W pierwszym procesie został uniewinniony, trzy lata później sąd cywilny uznał jego winę.

Scenarzyści nowej „Nagiej broni” – poza Schafferem to Dan Gregor i Doug Mand – nieustannie sygnalizują, że są świadomi dziedzictwa. Ulubione żarty z oryginalnych filmów wracają albo dosłownie powtórzone, albo jako nawiązanie – jak wypchany bóbr eksponowany w gablocie. Twórcy sterują pomiędzy nimi bezpiecznie, raczej omijając tematy, które mogłyby kogoś obrazić.

To nietrudne, bo, podobnie jak u Zuckerów i Abrahamsa, sam scenariusz jest schematyczny: „młody” Drebin usiłuje rozwikłać sprawę napadu na bank i zabójstwa inżyniera pracującego dla Richarda Crane’a (Danny Huston), miliardera z branży nowych technologii produkującego m.in. elektryczne samochody. Skojarzenie z Elnem Muskiem jest oczywiste, ale powierzchowne. Scenarzyści nie kuszą o polityczny komentarz, ich złoczyńca równie dobrze mógłby zajmować się produkcją pasty do zębów albo wypasaniem owiec na wielką skalę. Podobnie zresztą było w oryginalnych produkcjach – w „Nagiej broni 2 1/2” czarne charaktery próbują powstrzymać prezydenta USA od inwestycji w odnawialne źródła energii, ale trudno w tym filmie szukać ekologicznego przesłania. Trudno robić „Nagiej broni” zarzut z tego, że nie jest ostrą satyrą na współczesny świat – nie ma sensu dąsać się, że jakiś film jest zupełnie innym filmem. Ale trudno też nie zadać sobie pytania: po co oglądać kolejny film w takim samym duchu, skoro oryginalne wciąż się bronią?

Właścucha że nowa odsłona „Nagiej broni” w porównaniu z nimi wypada dość blado. Zdarzają się w niej śmieszne żarty, Neeson w roli Drebin Jr sprawdza się dobrze, choć ikony z niego nie będzie. Gorzej jest z tempem filmu. Pointy mało kiedy zaskakują, całkiem często widać je, nadciągające, z daleka. Na zadyszkę ze śmiechu nie ma co liczyć.

BŁYSZCZY TYLKO PAMELA

Jeśli miałabym znaleźć jeden dobry powód, by nowy film jednak obejrzeć, byłaby to Pamela Anderson w roli Beth Davenport, siostry zamordowanego inżyniera, która pomaga Drebinowi rozwikłać sprawę, przy okazji wdając się z nim w płomienne romansy. Anderson jest do tej roli stworzona. Bawi się swoim wizerunkiem ikony seksu, ale nie przesadza z komediowym dystansem.

To sprytny ruch obsadowy również dlatego, że Anderson ma za sobą sympatię milionów widzów – nie tylko tych, którzy pamiętają z lat 90., ale i młodszych. W ciągu ostatnich lat z biuściastej blondynki stała się symbolem kobiet wykorzystanych przez branżę rozrywkową, które odzyskują kontrolę nad swoim wizerunkiem. W „Nagiej broni” robi to z ogromnym wdziękiem.

Ale czy kilka niezłych żartów oraz budząca sympatię obsada to dość, by można orzec, że by warto było „Nagą broń” wskrzeszać? Nie tylko ja się nad tym zastanawiam.

Na nowojorskiej premierze filmu dziennikarze spyali Liama Neesona, po co właściwie widzom nowa „Naga broń”. „Bo mamy przeje... – odpowiedział aktor. – I przyda się nam trochę śmiechu”. Fakt, w ciężkich czasach trochę komedii pewnie się przyda. Może być nowa. Ale nie musi. ●

Na nowojorskiej premierze filmu dziennikarze spyali Liama Neesona, po co właściwie widzom nowa „Naga broń”. „Bo mamy przeje... – odpowiedział aktor. – I przyda się nam trochę śmiechu”

Olsztyn Green Festival

Zalia konsekwentnie idzie po swoje

„Nie mam siły już się ciągle martwić” – śpiewa w jednym z utworów ze swojej debiutanckiej płyty. Zalia wystąpi na Olsztyn Green Festivalu.

Małgorzata Muraszko

Młoda, ambitna i utalentowana. Nawet jeśli nie wiecie, jak wygląda, a jej pseudonim artystyczny nic wam nie mówi, to możecie kojarzyć jej utwory, takie jak „Znowu sam”, „Diament” czy „Bezsensownie”. Pojawia się też w serwisach plotkarskich jako „piękna partnerka syna znanej dekoratorki wnętrz”, ale temu aspektowi jej życia nie będziemy poświęcać uwagi.

Zalia, czyli Julia Zarzecka, rocznik 2000, ma wszystkie atrybuty, żeby podbić polską scenę muzyczną. Mocno w to wierzę.

ZALIA WYBRAŁA MUZYKĘ

Tak, takich wokalistek jest wiele. Jedne są bardziej eteryczne, inne – bardziej zwariowane. Jedne – bardziej popowe, inne – skręcają w stronę alternatywy. Wszystkie mają marzenia o podbiciu polskiej sceny muzycznej – a czasem i międzynarodowej – byciu uznanymi i szanowanymi piosenkarkami. Zalii może się to udać.

Muzyka to droga, którą sobie wymarzyła i którą obrała sama. Nie pochodzi z muzycznej rodziny, ale śpiewała już podczas zabawy lalkami. Chciała grać na skrzypcach, ale ze względów zdrowotnych wybrała fortepian.

– Przez sześć lat chodziłam do szkoły muzycznej, potem do Warsztatowej Akademii Muzycy. Tak właśnie muzyka zakorzeniła się w moim życiu i została



• Zalia, czyli Julia Zarzecka, rocznik 2000, ma wszystkie atrybuty, żeby podbić polską scenę muzyczną FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– mówiła kilka lat temu w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów”.

Na pianinie gra i komponuje, ale zamiast szkolić się na wybitną pianistkę, wolała śpiewać i pisać piosenki. Gdy napisała pierwszą, to poczuła ekstazę. Poszła więc w drogę kompozycji i songwritingu, a na studia pojechała do Londynu – do prestiżowego BIMM Institute.

– Mam poczucie, że cały czas trzeba się doskonalić. Lubię się

uczyć. Chciałabym kiedyś tworzyć muzykę filmową, to był jeden z moich modułów na studiach.

To, że ciągle pracuję nad zdolnościami aranżacyjnymi, rozwija mnie jako artystkę i performerkę. Jestem w stanie wytłumaczyć zespołowi, o co mi chodzi na scenie – mówiła „Wysokim Obcasom”.

NIESPEŁNIONE MIŁOŚCI I ZŁAMANE SERCA

Zalia zadebiutowała płytą „Kocham i tęsknię”, która ukazała się w listopadzie 2022 roku. Kilka miesięcy wcześniej była nominowana w organizowanym przez „Gazetę Wyborczą” plebiscycie Sanki na nowe odkrycia polskiej sceny muzycznej. Laureatką nie została, ale dała się zapamiętać. Pisaliśmy wtedy: „Zalia zdaje się nie tracić ani chwili i prowadzi rozkwitającą karierę z sensem. Oby tak dalej”.

Bardzo nie lubię porównywać polskich artystów do bardziej rozpoznawalnych zachodnich odpowiedników, ale widzę duże podobieństwo między Zalią a Olivią Rodrigo. Obie swoje płyty poświęciły miłościom, które przeminęły, toksycznym relacjom, złamanym sercom i wchodzeniu w dorosłość. Obie mają w sobie przebojowość i zadziorność. Obie są tekściarkami i kompozytorkami. I obie bardzo trafnie opowiadają o swoich emocjach i rozterkach.

Jest tu miejsce na młodzieńcze szaleństwo („Chcę z Tobą tańczyć / Bo nie mam siły już się ciągle martwić” to „Plany” z debiutanckiej płyty), odcinanie się od ciążących oczekiwań („Robię co lubię, trzymam na sznurku świat / Dobrze mi w sumie, bo w ustach wreszcie smak / Pełnych dni wokół już nie widzę wad” to „Odpływam”), rozliczenie z byłymi miłościami („Dla ciebie szłam cały czas w złą stronę / Ja tak latać chce, a z tobą tylko tonę” śpiewa Julia Zarzecka w „Biegnę”) i robienie miejsca na nowe („I nagle otwieram się, ty wlatujesz / Wypełniasz przestrzeń, gdzie mnie brakuje” – a to śpiewane z Piotrem Ziołą „Motyl”).

Drugą płytę – „Serce” – Zalia promowała na wyprzedanej klubowej trasie koncertowej, a także grając m.in. przed koncertem Alanis Morissette. Dziewczynka, która w czasie zabawy z lalkami wcielała się w rolę piosenkarki, konsekwentnie idzie po swoje. ●

Olsztyn Green Festival

15-17 sierpnia 2025, plaża na jeziorze Ukiel, Olsztyn

Więcej o festiwalu:

- Facebook.com/olsztyngreenfest
- Olsztyngreenfestival.com

Olsztyn Green Festival

- 15-17 sierpnia 2025, plaża na jeziorze Ukiel, Olsztyn. Bilety trzydniowe i jednodniowe na Olsztyn Green Festival są dostępne pod linkiem: <https://www.ebilet.pl/muzyka/festiwale/olsztyn-green-festival>

Więcej o festiwalu:

- <https://www.facebook.com/olsztyngreenfest>
- olsztyngreenfestival.com

Organizator:

Wyborcza Sp. z o.o.

Współorganizator:

Miasto Olsztyn

Partner Główny:

Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Partner Strategiczny:

Totalizator Sportowy właściciel marki LOTTO

Sponsor Strategiczny:

Energa z Grupy ORLEN

Sponsor Strategiczny:

Hyundai Motor Poland

Sponsor Strategiczny:

ING Bank Śląski

Sponsor Strategiczny:

Pepsi

Sponsor Strategiczny:

Perła Browary Lubelskie

Partner płatności:

PayPo

Partnerzy technologiczni:

NASK, Ministerstwo Cyfryzacji

Partner eko:

Dobra Energia dla Olsztyna

Partner edukacyjny:

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Kortosfera Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji

Partner terenu:

OSiR Olsztyn

Sponsorzy:

Biedronka, Kinder Bueno, Oriflame, Azzaro, Cacharel, Instax Fuji Film, Jordan, essence, Alcon, Apteo, Michelin, Kubuś, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Olsztynie, Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi w Olsztynie, Galeria Warmińska, Aura Centrum Olsztyna, Społem Olsztyn, Remondis

Patroni medialni:

Wyborcza.pl, Radio Zet, Chill Zet, Gazeta.pl, AMS, Helios, Helios Media

REKLAMA

Kraj/34389546



LOTTERIADA

na 70-lecie

Totalizatora Sportowego

PONAD

4900

NAGRÓD

7x TOYOTA Aygo X

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegóły i regulamin na loteriada.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 25 czerwca do 31 sierpnia 2025 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Telekomunikacja Związku Gmin Ziemi Wieluńskiej S.A. w upadłości z siedzibą w Wieluniu ogłasza o wyznaczeniu pisemnego przetargu ofertowego na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt **LD1M/GUP/26/2024** toczącym się przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi.

Przedmiotem sprzedaży jest zorganizowana część przedsiębiorstwa upadłego obejmująca:

- prawo własności lokalu użytkowego nr 7 położonego w Pątnowie 106, powiat wieluński, województwo łódzkie, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00120667/7,
- sieć telefoniczną, przewody magistralne i rozdzielcze,
- prawo własności lokalu użytkowego nr 1 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00039669/6

z wyłączeniem wierzytelności przysługujących upadłemu, środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego, prawa własności lokalu użytkowego nr 3 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00056280/0.

Cena wywoławcza zorganizowanej części przedsiębiorstwa wynosi 311.490,20 zł (trzysta jedenaście tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt i dwadzieścia groszy) netto, na którą składa się:

- 20 % ceny oszacowania składników wskazanych w punktach I.1 i I.2, tj. 149.090,20 zł (sto czterdzieści dziewięć tysięcy dziewięćdziesiąt złotych i dwadzieścia groszy),
- 80 % ceny oszacowania składnika wskazanego w punkcie I.3, tj. 162.400,00 zł (sto sześćdziesiąt dwa tysiące czterysta złotych).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 31.149,02 zł (trzydzieści jeden tysięcy sto czterdzieści dziewięć złotych i dwa grosze).

Pisemne, podpisane oferty, spełniające wymagania zawarte w regulaminie sprzedaży powinny być składane do 27 sierpnia 2025 roku do godziny 16:00 na adres Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi XIV Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ulica Pomorska 37, sala 314, w dniu 29 sierpnia 2025 roku, godzina 10:00. Przetarg prowadzi syndyk pod nadzorem sędziego-komisarza.

Szczegółowe warunki przetargu określa regulamin sprzedaży zorganizowanej części przedsiębiorstwa złożony przez syndyka do akt 25 lipca 2025 roku (dokument nr 174 w aktach sprawy), zatwierdzony postanowieniem sędziego-komisarza z 26 lipca 2025 roku, wyłożony do wglądu osób zainteresowanych w kancelarii syndyka Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź w dni powszednie w godzinach od 9.00 do 15.00 oraz umieszczony w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych w aktach sprawy o sygnaturze: LD1M/GUP/26/2024.

Kraj/34389049

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 576/23 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Leszczyńskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Wichrowskim, synu Andrzeja i Władysławy, zmarłym w dniu 21 czerwca 1989r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku oraz po Juliannie Wichrowskiej, nazwisko rodowe Jędrzejewska, córce Konstantego i Józefy, zmarłej w dniu 24 lutego 1991r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku. Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34389248



**Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi
informuje**

o zamiarze wszczęcia na wniosek PGE Dystrybucja S. A. i PSG sp. z o. o. postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy ulicy: Podmokłej (dz. 35/1 G-23), Lutomierskiej 75 (dz. 208 B-46), Zamorskiej (dz. 224/52, 224/57 G-9) i Zamojskiej (dz. 588/9 G-9) niezbędnych do przebudowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

Kraj/34389010



**WOJEWODA
WARMIŃSKO-MAZURSKI**

WIN-II.7840.3.30.2025 KP

Olsztyn, 31 lipca 2025 r.

OBWIESZCZENIE

o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 551 ze zm.), z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski zawiadamia,

że na wniosek pełnomocnika inwestora – Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, została wydana decyzja nr **GI/40/25 z 31.07.2025 r.**, znak: WIN-II.7840.3.30.2025 o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zamierzenia budowlanego obejmującego **budowę stacji gazowej pomiarowej o przepustowości Q=800 m3/h zasilającej zakład produkcyjny przy ul. Sikorskiego 4 w Giżycku, na działce nr 1457/2, obręb 0002 Giżycko, jednostka ewidencyjna 280601_1 Giżycko.**

Powyższa decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu.

W związku z powyższym informuje, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia, w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, w pokoju 330, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt telefoniczny: (89) 5232 697 (od poniedziałku – do piątku w godzinach 11⁰⁰ – 14⁰⁰).

Od decyzji służy stronom odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego. Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 12 ust. 2a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, zawiadomienie stron postępowania o wydaniu decyzji uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie.

Kraj/34389254



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213).

**Prezydent Miasta Białegostoku
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:**

1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość niezabudowana, położona w Białymstoku, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 16 – Wygoda jako działki numer: 1343/5 o pow. 0,1247 ha i 1363 o pow. 0,0537 ha o łącznej pow. 0,1784 ha arkusz 2, użytek – B.

2. Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą nr B11B/00003691/9.

1. Cena wywoławcza nieruchomości: 950 000,00 zł.

2. Termin i miejsce przetargu: 8 października 2025 r. (środa), godz. 12.00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stenimska 1.

3. Wysokość wadium: 95 000,00 zł do dnia 1 października 2025 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego

4. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości”.

5. Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Departament Skarbu Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stenimska 1, (tel. 85 869 6032).

Kraj/34389294



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213).

**Prezydent Miasta Białegostoku
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:**

1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość niezabudowana, położona w Białymstoku, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 17 – Bojary jako działka o numerze 1085 o pow. 0,0663 ha, arkusz 12, użytek – B.

Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą nr B11B/00016429/6.

1. Cena wywoławcza nieruchomości: 1 500 000,00 zł.

2. Termin i miejsce przetargu: 8 października 2025 r. (środa), godz. 11.30, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stenimska 1.

3. Wysokość wadium: **150 000,00 zł** do dnia 1 października 2025 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego

4. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości”.

5. Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Departament Skarbu Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stenimska 1, (tel. 85 869 6032).

Kraj/34389298



WÓJT GMINY STĘŻYCA

ul. Parkowa 1, 83-322 Stężyca, woj. pomorskie
tel.(58/ 882 89 40), bip.gminastężyca.pl

**ogłasza I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż niżej opisanej działki, stanowiącej własność Gminy Stężyca:**

Lp.	Nr działki	Obręb	Nr KW	Pow. ha	Cena wywoławcza w zł - netto	Wadium w zł
1.	114/1	Stężyca	GD1R/00039236/8	1,6749	2.000.000,00	200.000,00
2.	114/2	Stężyca	GD1R/00035420/7	0,31		
3.	116/2	Stężyca	GD1R/00016973/9	1,50		

1. Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym Uchwałą nr XLIV/789/2023 Rady Gminy Stężyca z dnia 24 października 2023 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu obrębu geodezyjnego Stężyca (Dz. Urz. Woj. Pom. z 2023 r., poz. 5158) przedmiotowe działki wchodzą w skład terenu oznaczonego symbolami: 13KR - tereny komunikacji drogowej wewnętrznej, 8L - tereny lasu, 1P - tereny produkcji, 2P tereny produkcji, 5U – tereny usług (zbiornik wody – wody powierzchniowej). W celu uzyskania szczegółowych ustaleń planu zagospodarowania dla w/w działki należy wystąpić z wnioskiem o wydanie wypisu i wyrys. Sposób zagospodarowania zgodnie z przeznaczeniem, po zawarciu umowy sprzedaży.

2. **I przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 10 października 2025 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Gminy Stężyca, ul. Parkowa 1, (pok. narad, nr 125, I p.)**

3. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości i formie podanych w ogłoszeniu. **Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Bank Spółdzielczy w Kościerzynie nr konta 62 8328 0007 2001 0008 3957 0003 do 02 października 2025 r. z dopiskiem „Przetarg Stężyca, dz. nr 114/1, 114/2, 116/2” (dzień wpływu środków na konto Gminy).**

4. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Stężyca,
- na tablicy ogłoszeń Sołectwo Stężyca,
- strona internetowa gminy, bip.gminastężyca.pl,
- prasa.

Wójt zastrzega sobie prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia w przypadku zaistnienia uzasadnionych powodów.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Stężyca, ul. Parkowa 1, 83-322 Stężyca w godzinach pracy Urzędu, tel. (58) 882 89 61, email: aslaska@gminastężyca.pl.

Kraj/34389429

**Ogłoszenie
Starosty Myszkowskiego**

o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków przeprowadzonej w obrębie ewidencyjnym

Brzeziny, Gorzków Nowy, Gorzków Stary, Ludwinów, Niegówka, Postaszowice, gmina Niegowa

Projekt wyłożony będzie do wglądu osób fizycznych, prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej w dniach od

20 sierpnia do 9 września 2025 r.

w siedzibie Starostwa Powiatowego w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6, na parterze w pokoju nr 14, w godzinach od 8.00 do 14.00

Dokumentacja tego projektu opracowana została na podstawie art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r., poz. 219). Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu, zgłaszać uwagi do tych danych

Kraj/34388323

Przed Sądem Rejonowym w Grajewie I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 152/23, z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie, o **stwierdzenie nabycia spadku po: Grażynie Sztachelskiej z domu Muzykant, córce Konstantego i Reginy**, zmarłej 28 listopada 2020 r. w Białymstoku, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu na terenie Polski było Grajewo, województwo podlaskie. **Wzywa się wszystkich spadkobierców Grażyny Sztachelskiej, córki Konstantego i Reginy**, zmarłej 28 listopada 2020 r. w Białymstoku, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34388324



**Stwórz
Miejsce
Pamięci**



**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już z nami
nie ma**

**Wejdź na serwis
odeszli.pl**

Pływanie nieustannie pod wodą

Reprezentacja Polski kończy mistrzostwa świata z jednym medalem: srebrnym, wywalczonym przez Krzysztofa Chmielewskiego w wyścigu, jakżeby inaczej, na 200 m stylem motylkowym.

Radosław Leniarski

To, co przydarzyło się Katarzynie Wasick w Singapurze – w jej szóstych mistrzostwach świata na olimpijskim basenie – musiało być dla niej pełnym zaskoczeniem. Startowała w tym roku w zaledwie w dwóch mitingach pływackich za oceanem, reprezentując uniwersytet North Texas. Nie były jakoś szalenie udane. Na 50 m dwukrotnie była trzecia. Tymczasem, gdy przyjechała na mistrzostwa w Singapurze, dostała ogromnego przyspieszenia. W eliminacjach bardzo pewnie – z czwartym czasem (24.44 s) – awansowała do półfinału, z najlepszym czasem w tym sezonie. 33-letnia Wasick poprawiła jeszcze ten wynik w półfinale (24.19 s), najlepszym wśród najlepszych pływaków na świecie.

Miała pełne prawo myśleć nie tylko o medalu, ale również o pierwszym zlocie najważniejszej imprezy sezonu. Tymczasem zakończyła na ósmym miejscu, ostatnim w finale.

W drodze na słupek

W takich zawodach – skoro już ktoś, tak jak ona, awansował z najlepszym czasem do finału – wygrywa się głową, i głową się również przegrywa. Mówiła o tym sama Katarzyna, z wykształcenia psycholog. – To, co najważniejsze, dzieje się po drodze na słupek. I na nim. Wyścig na 50 m to „mind game” w czystej postaci – powiedziała mi kiedyś.

W sprincie również ważne, jak rekordy życiowe, są cechy przychodzące z wiekiem. Zimna krew. Zaufanie do swojej pracy. Dekompresja przedstartowego ciśnienia. Praca nad emocjami. Świadomość celu. – Czy wie pan, ile razy miałam fi-

nał przed oczami? Milion razy. Każdy cykl – powiedziała, kiedy zaczęło się jej niebywale odbicie z dna na powierzchnię, bo tak trzeba określić to, co się działo w jej życiu sportowym przez ostatnich kilka lat. Od debiutu w igrzyskach olimpijskich w Pekinie w 2008 r. jako 16-latkę, przez rezygnację z pływania po kompletnej kłapie polskich pływaków na igrzyskach w Rio de Janeiro w 2016 r., cudowny powrót mimo pandemii, sensacyjnych medali mistrzostw świata na krótkim i długim basenie, walce w olimpijskich finałach z pełnym prawem do myślenia o medalach.

Tak naprawdę, ta druga część jej kariery tylko cudem nie zakończyła się złotym medalem mistrzostw świata na olimpijskim basenie, na najpoważniejszych zawodach, na mistrzostwach świata. To niesamowite, ale Katarzyna Wasick wciąż jest najmocniejszą polską sprinterką, choć już 33-letnią, a Otylia Jędrzejczak, jej koleżanka z reprezentacji na pekińskich igrzyskach – szacowną prezeską Polskiego Związku Pływackiego.

Osiągnęła sukcesy, zwalczając w sobie niewiarę. Nie wiadomo, jak to będzie z Katarzyną, jeśli chodzi o następne igrzyska, w Los Angeles. Gdyby chciała w nich wystartować i gdyby się zakwalifikowała, zrównałaby się z rekordzistami Polski – szermierzem Jerzym Pawłowskim i strzelcem Adamem Smelczyńskim – którzy wystartowali na tych najważniejszych dla sportowców imprezach sześciokrotnie. Igrzyska odbędą się o rzut kamieniem od jej domu.

Najgorzej w XXI wieku

Polska kończy mistrzostwa świata z jednym medalem, Krzysz-



• **Katarzyna Wasick miała najlepszy czas sobotnich półfinałów. We wczorajszym finale zajęła jednak ostatnie, ósme miejsce** FOT. RUNGROJ YONGRIT/EPA/PAP

W mistrzostwach świata w Singapurze Polska zajęła 25. miejsce w klasyfikacji medalowej. Najniższe w XXI wieku

tofa Chmielewskiego w wyścigu na 200 m stylem motylkowym. To niezwykła specjalność: przez dwie dekady aż 12 z 23 medali mistrzostw świata Polacy zdobyli właśnie w tym stylu. Ale cóż, to tylko 23 medale. Od mistrzostw w 2001 roku konkurencji rozegrano około 500, co daje 1500 możliwości medalowych. Nic się w tej kwestii nie poprawia.

Przez wiele ostatnich lat mocny pływak w Polsce jest gatunkiem za-

grożonym, bliskim wyginięcia. Polscy pływacy wymagają długich zajęć psychologicznych nie dlatego, żeby poradzić sobie ze stresem związanym z rywalizacją lub znaleźć przewagę nad przeciwnikami. Potrzebują ich, aby zwalczyć przygnębienie. Sukcesy medalowe są rzadkie, pojedyncze, a zupełnie znikają, gdy nadchodzi czas igrzysk.

Polska z początku wieku jest całkiem niezłym wzorem, kiedy w mistrzostwach świata w Montrealu medale zdobywali Otylia Jędrzejczak, Paweł Korzeniowski i Bartosz Kizierowski, reprezentacja była 12. na świecie, lub dwa lata później w Melbourne, gdy medale zdobywali Mateusz Sawrymowicz, Przemysław Stańczyk i Otylia Jędrzejczak, a Polska była siódmą ekipą globu. Za czym poszły medale olimpijskie Jędrzejczak, najlepszej polskiej pływaczki.

Teraz Polacy liczą się w stawce coraz mniej. Jeśli zdobywają medale, jest to na ogół osiągnięcie niespodziewane, pojedyncze, a w 2019 roku zdarzyło się, że reprezentacja w ogóle nie stanęła na podium. W mistrzostwach w Singapurze zajęła 25. miejsce w klasyfikacji medalowej, tylko ze srebrnym medalem Krzysztofa Chmielewskiego. Tyle samo zdobyła Ukraina, kraj w stanie wojny. To najniższe miejsce w klasyfikacji medalowej w XXI wieku.

Prawdopodobnie konsekwencją braku wyników jest również brak zainteresowania telewizji relacjonowaniem mistrzostw świata w jednym z najważniejszych sportów olimpijskich. Ani Eurosport, ani TVP nie pokazywały zawodów, kibice musieli się posilkować serwisem streamingowym Eurovision-sport.com. ●

Majątek na chimerycznego piłkarza

225,7 mln euro zapłaciły kluby, które uwierzyły, że Portugalczyk Joao Felix może być gwiazdą piłki nożnej. Dotąd wszystkie się pomyliły.

Telefon od Cristiano Ronaldo powstrzymał 25-letniego Joao Felixę od powrotu do Portugalii. 40-letni gwiazdor osobiście zaangażował się w transfer o 15 lat młodszego rodaka do saudyjskiego klubu Al-Nassr. CR7 wysłał prywatny samolot po Joao Felixę, który przybył do Rijadu, przeszedł badania lekarskie i podpisał dwuletni kontrakt. Z nim stołeczny klub chce odzyskać tytuł w Saudi Pro League, który ostatnio zdobył w 2019 roku, czyli na trzy lata przed przybyciem Ronaldo.

Za dwa sezony gry w Al-Nassr Joao Felix otrzyma 70 mln euro. To kwota, której nie zarobiłby nigdzie indziej. Zwłaszcza że mimo 25 lat zapracował sobie na opinię piłkarza skrajnie chimerycznego.

Nie był w stanie spełnić oczekiwań ani w lidze hiszpańskiej, ani angielskiej, ani włoskiej.

Jego gwiazda rozbłysła w 2019 roku, kiedy rozegrał zaledwie jeden sezon w pierwszej drużynie Benfiki Lizbona. Nastolatka okrzyknięto w kraju następcą Cristiano Ronaldo, a Atletico Madryt i jego charyzmatyczny trener Diego Simeone stracili dla niego głowę. Za rekordowe w historii klubu 127 mln euro sprowadzono go do Madrytu, by zastąpił Francuza Antoine'a Griezmannę, który odchodził do Barcelony, by grać u boku Leo Messiego.

Simeone miał co Felixę anielską cierpliwość. Przez cztery lata Portugalczyk zdobył dla klubu 25 goli w lidze hiszpańskiej. Miewał przebliski nieprzeciętnego talentu, ale argentyński trener wyznaje raczej inne wartości. Dlatego często sądził najdroższego piłkarza w drużynie na ławce dla rezerwowych, aż wreszcie postanowił się go pozbyć.

Być może była to najdroższa pomyłka w historii Atletico. Piłkarz został wypożyczony do Chelsea, gdzie nie przebił się do składu. W połowie 2023 roku jego wpływowy agent Jorge Mendes sprowadził go do Barcelony, gdzie Joao Felix miał pokazać swoje nieprzeciętne możliwości. Atletico jest drużyną zdyscyplinowanych pracusiów, tymczasem klub z Katalonii to idealne miejsce dla piłkar-skich artystów.

Po dobrym początku Joao Felix znów popadł w przeciętność. Nie podbił serc fanów Barcelony, swoimi wypowiedziami naraził się kibicom Atletico, gdzie już nie miał powrotu. Simeone i prezes Enrique Cerezo od dawna chcieli go sprzedać. Marzyli o tym, by odzyskać jak najwięcej z nieszczęsnego, rekordowego transferu. Pomocną dłoń wyciągnęła Chelsea, płacąc przed rokiem za Joao Felixę 52 mln euro. Trudno w to było uwierzyć.

W dwunastu meczach minionego sezonu Premier League Portugalczyk zdobył jedną bramkę, więc Chelsea wypożyczyła go do Milanu, gdzie też nie wywalczył miejsca w podstawowym składzie. Czy jest aż tak zły, czy ma pecha do pracodawców? W reprezentacji Portugalii zagrał przecież aż 45 meczów, strzelając dla niej dziewięć bramek.

Z Chelsea chciała go odkupić Benfica, ale klub nie mógł zaoferować wielkich pieniędzy. Wyjściem okazało się Saudyjczy, dysponujący środkami nieograniczonymi. W negocjacje zaangażował się osobiście Cristiano Ronaldo – obaj gracze mają tego samego agenta. CR7 gra w Al-Nassr 2,5 roku i choć zdobył dla klubu 74 bramki w lidze i 99 we wszystkich rozgrywkach, nie zdołał odzyskać tytułu mistrzowskiego. Półtora miesiąca temu wydawało się nawet, że rozczarowany gwiazdor opuści Saudi Pro League, by przejść do jednego z zespołów występujących na

mundialu klubów, zorganizowanego przez FIFA w Stanach Zjednoczonych.

Ronaldo, który zarabia w Al-Nassr 200 mln euro rocznie, został jednak w Arabii Saudyjskiej. Dołącza do niego Joao Felix, z którym spotyka się w drużynie narodowej. On zdobył dla niej 138 bramek w 221 meczach – to są historyczne rekordy. Co do klasy CR7 nikt nie ma cienia wątpliwości. Za rok Ronaldo pojedzie na swój szósty mundial. Był też na sześciu Euro.

Chelsea otrzymała za transfer Joao Felixę 30 mln euro i 20 mln w bonusach. Jeśli piłkarz spełni warunki uzgodnione w kontrakcie, klub z Londynu odzyska więc kwotę, którą zapłacił za niego rok temu. Po siedmiu latach gry wielki talent opuszcza ligi europejskie, by ratować szczątki pogruhotanej kariery. Nie przyniosła mu dotąd sportowej chwały, za to uczyniła z niego człowieka bardzo bogatego. ●

Dariusz Wołowski

Triumf bez straty seta



• Polacy podczas sobotniego półfinału z Brazylią. Na pierwszym planie Wilfredo Leon i Tomasz Fornal FOT. SUO XIANGGLU/XINHUA NEWS/EAST NEWS

W finale Ligi Narodów w Ningbo Polska rozbiła mistrzów świata Włochów 3:0 (25:22, 25:19, 25:14).

Siatkarze Nikoli Grbicia nie stracili seta w całym turnieju w Chinach.

Dariusz Wołowski

28-letni Kewin Sasak zadebiutował w kadrze pod koniec maja w meczu z Ukrainą. Dziś już nie bardzo wiadomo, jak drużyna Nikoli Grbicia radziła sobie bez mierzącego 208 cm atakującego. Oczywiście polska siatkówka jest potęgą od lat, potwierdza to nie tylko srebro olimpijskie z Paryża, ale wyniki Ligi Narodów. Odkąd rozgrywki zastąpiły Ligę Światową, czyli w 2018 roku, nasi siatkarze zaledwie raz nie stanęli na podium. Właśnie w pierwszej edycji turnieju we francuskim Lille.

Liga Narodów dla Polaków

Potem już zawsze byli w czołowej trójce w kolejnych latach. W sumie to aż sześć medali, najwięcej ze wszystkich. W 2023 roku w Gdańsku Polacy zwyciężyli w Lidze Narodów po raz pierwszy, w chińskim Ningbo było na to druga szansa. Rywalem w finale byli mistrzowie świata Włosi, którzy za miesiąc będą bronili tytułu na Filipinach. Mundial będzie kulminacją sezonu, ale Liga Narodów jest po to, by nowi siatkarze w kadrze Grbicia, tacy jak Sasak, nabrali doświadczenia w meczach z najlepszymi.

Włosi w Lidze Narodów osiągnąć nie mają – to najbardziej zaskakujący fakt. Ich medal w Ningbo jest pierwszym, jaki zdobyli w tych rozgrywkach w siedmiu startach. Do czołówek światowej oczywiście należą, nikt by się

nie ośmielił stawiać tezy, że w finale drużyna Grbicia stanęła naprzeciwko drużyny przeciwniej. W kwalifikacjach Włosi zajęli drugą pozycję, z zaledwie dwoma porażkami, tuż za Brazylią, którą Polacy ograli w sobotnim półfinale w Ningbo 3:0 (28:26, 25:19, 25:21).

Na turnieju finałowym w Chinach siatkarze Italii nie stracili rozgrywek. W ćwierćfinale pokonali Kubę, w półfinale Słowenię – oba mecze wygrali 3:1. We wczorajszym finale czekał ich przeciwnik najtrudniejszy – Polska w Ningbo nie straciła seta, ani z Japonią, ani z Brazylią. Tuż przed finałem „Canarinhos” pokonali Słowenię 3:1 w pojedynku o trzecią pozycję.

Intrygujący jest fakt, że drużyna Grbicia dotarła do meczu o złoto bez wybitnej formy Wilfredo Leona. Pochodzący z Kuby znakomity siatkarz nie błyszczał na turnieju w Chinach, fantastyczna forma Sasaka, świetna gra blokiem, były kluczem do zwycięstw Polaków. Bywały takie momenty, zwłaszcza w starciu z Brazylią, że Leon pudłował w kolejnych atakach z lewego skrzydła, tymczasem na prawym Sasak był bliski stuprocentowej skuteczności. Trzeba jednak oddać Leonowi, że jego wspaniałe zagrywki rozstrzygnęły końcówkę trzeciej partii.

Mistrzowie świata bez szans

Tomasz Fornal, który skreślił staw skokowy w spotkaniu z Brazylią, nie wyleczył się na finał. Grbić powiedział, że nie będzie grał w ataku, najwyżej pomoże kolegom w obronie.

Przed finałem trudno było stwierdzić, kto jest faworytem. Polscy i Włoscy grali wcześniej naprawdę dobrze. Obie nacje są na szczycie światowego rankingu – Polska to numer 1, Włosi to numer 2. Ze względu na stabilizację składu można było dać odrobinę więcej szans rywalom, ale Grbić eksperymentuje, szukając graczy na mundial na Filipinach.

Wczorajszy finał zaczął się znakomitą grą z obu stron. Tym razem jednak to nie Sasak, ale Leon wziął na siebie ciężar ataku drużyny Grbicia. Zbił skutecznie, serwowal bar-

dzo dobrze. Przy stanie 12:9 trener Włoch poprosił o czas. Nie udało się Polakom odskoczyć na więcej punktów, set był zacięty, obie drużyny grały bardzo dobrze blokiem. Rolę Sasaka, którego zatrzymali Włosi, przejął Leon. Jego gra pozwoliła Polakom osiągnąć przewagę w decydującym momencie seta.

Odkąd te rozgrywki zastąpiły Ligę Światową, czyli w 2018 roku, polscy siatkarze tylko raz nie stanęli na podium

Zrobiło się 24:21 dla Polski i już porażki w tej partii Włosi nie byli w stanie uniknąć. Polacy wciąż byli bez straty seta. W finale prowadzili 1:0.

W drugiej partii Włosi zgubili ustawienie, zrobiło się zamieszanie, a ich trener Ferdinando De Giorgi poprosił o czas już przy stanie 0:2. Potem jego siatkarze gonili Polaków przez

całego seta, a gdy im się wydawało, że są tuż, siatkarze Grbicia budowali nową przewagę. Znakomicie grała cała drużyna. Przy stanie 18:15 dla Polski wrzucili wyższy bieg. Zrobiło się 24:18 i mistrzowie świata byli bez szans także w tym secie. Zakończył się błędem serwisowym Włoch i wynikiem 19:25.

Trzeci set był wręcz kuriozalny, bo mistrzowie świata nie mieli argumentów, by dotrzymać kroku Polakom. Mieli ostatnią szansę, by odwrócić losy tego, co i tak okazało się nieuniknione. Siatkarze Grbicia zaczęli doskonale. Przy stanie 10:5 włoski trener reagował, biorąc czas. Potem dokonywał desperackich zmian, co powiększało tylko przewagę Polaków. Przy wyniku 18:9 mecz był rozstrzygnięty. Znakomite ataki Leona i Kamila Semeniuka były nie do zatrzymania. Słabsze spotkanie grał Sasak, ale reszta drużyny spisywała się świetnie. Polacy byli lepsi pod każdym względem od drużyny, która za miesiąc ma bronić tytułu mistrzów świata. Siatkarze Grbicia udowodnili, że na Filipinach będą należeli do faworytów, co i tak było oczywiste, ale w Chinach dali pokaz siły. Wygrali turniej bez straty seta. W dodatku z dwoma zwycięstwami i sześcioma miejscami na podium Polacy umocnili się na pierwszym miejscu w klasyfikacji medalowej Ligi Narodów. ●

34388611

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patek, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborcza” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

